



Uniwersytet
Wrocławski

Jerzy Chodorowski

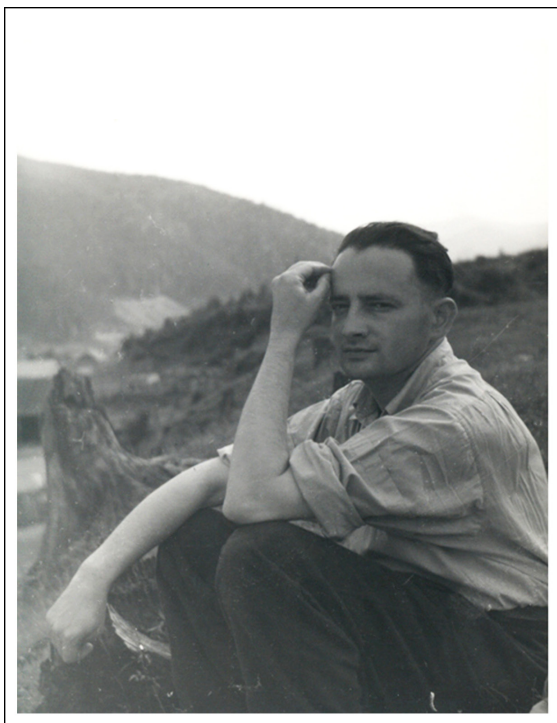
Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej



*Je. Antypow. Drugim źródłem pozwalającym odkrywać
zawierającym informacje na temat satyry są jej moty-
wacje. Istota satyry interesuje ekonomistów dlatego, że po-
stępuje nie jako metoda badawcza opierająca się na rygorysty-
cznym piararszym orzecznie "absurdelem". Pytają więc: jak postępowanie,
jakich motywów) ~~satyry~~ satyry, a nie dlatego (pod wpływem
szce piararszy na drogę satyry, nie mogą pomóc w ele nowego do-
wiedzy o istocie satyry. Zainteresowani ekonomistami.*

Wrocław 2020

Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej



Jerzy Chodorowski (1920 - 2011)

Dostęp online: <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/121431>

DOI: [10.34616/23.20.061](https://doi.org/10.34616/23.20.061)

Jerzy Chodorowski

**Wprowadzenie do teorii
satyry ekonomicznej**

Wrocław 2020

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Leonard Górnicki – przewodniczący

dr Julian Jezioro – zastępca przewodniczącego

mgr Aleksandra Dorywała – sekretarz

mgr Ewa Gałyga-Michowska – członek

mgr Bożena Górna – członek

mgr Tadeusz Juchniewicz – członek

© Copyright by Jerzy Chodorowski, Teresa Korbutowicz

Przedmowa i redakcja: *Teresa Korbutowicz*

Projekt i wykonanie okładki: *Krzysztof Mruszczak*

Skład i opracowanie techniczne: *Krzysztof Mruszczak*

Druk: Drukarnia Beta-druk, www.betadruk.pl

Wydawca

E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa.

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

ISBN 978-83-66601-18-5 (druk)

ISBN 978-83-66601-19-2 (online)

Spis treści

PRZEDMOWA	IX
LITERATURA	XLIX
WSTĘP.....	1
CZĘŚĆ OGÓLNA	17
ROZDZIAŁ I. SATYRA Z BLISKA	19
1. Natura satyry	19
1.1 Pochwała absurdu	21
1.2. Zaranie satyry ekonomicznej.....	24
2. Artura Schopenhauera teoria śmiechu.....	25
3. Tropem A. Schopenhauera	28
4. Manowce satyry ekonomicznej.....	39
ROZDZIAŁ II. SATYRA Z ODDALI	47
1. Funkcja satyry	48
2. Motywacje satyryków	51
3. Kontr-satyra.....	54
4. Satyryczna „Pięta Kolumna”	63
CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA	67
1. Maskarada socjalizmów	69
2. ANEX.....	80
2.1. Wiersze satyryczne Stefana Kryńskiego.....	80
2.2. Utwory satyryczne anonimowych autorów z okresu stanu wojennego.....	81
2.3. Inne utwory.....	92
2.4. Fragment rękopisu <i>Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej</i>	94
LITERATURA	97
INDEKS OSOBOWY.....	101

Przedmowa

Jerzy Chodorowski, autor *Wprowadzenia do teorii satyry ekonomicznej*, urodził się 10 września 1920 r. w Krakowie. We wrześniu bieżącego roku obchodziłby stulecie urodzin. Wychował się na dawnych Kresach Rzeczypospolitej w Galicji Wschodniej. Naukę w szkole podstawowej i w gimnazjum ukończył w Rohatynie w województwie stanisławowskim. W maju 1938 r. w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi w Rohatynie złożył egzamin maturalny z religii, języka polskiego, języka niemieckiego, historii wraz z nauką o Polsce współczesnej i matematyki. W gimnazjum rohatyńskim uczył się w wydziale humanistycznym, w programie którego znaczną część nauczanych przedmiotów stanowiły języki obce, tj. język niemiecki, ruski, łacina, francuski¹. Rodzice Autora Franciszka z Mazurkiewiczów Chodorowska była nauczycielką, a Longin Chodorowski prawnikiem, zatrudnionym we Władzach Skarbowych okręgu administracyjnego Lwowskiej Izby Skarbowej. Po ukończeniu gimnazjum rodzice J. Chodorowskiego, tak jak się to często wówczas zdarzało, przeprowadzili się do miasta uniwersyteckiego – Lwowa, aby syn mógł kontynuować naukę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza².

¹ Świadczenia szkolne i maturalne Jerzego Chodorowskiego w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.

² Zob. opis zwyczajów i praktyk młodych rodzin L. Winniczuk, *Nad Zbruczem, Stryjem, Wisłą. Wspomnienia (1905 – 1927)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, s. 36.

Od czasów studiów, które Autor rozpoczął w 1938 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza związany był ze Lwowem. Studia prawnicze kontynuował w czasie okupacji niemieckiej w tym mieście, ukończył je w 1944 r. i po pomyślnym zdaniu czterech przepisanych egzaminów rocznych uzyskał tytuł magistra praw, co potwierdzone zostało przez Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dziekana Wydziału Prawa tego Uniwersytetu na dyplomie w dniu 10 września 1948 r. Egzamin pierwszy był z prawa rzymskiego, teorii prawa, historii prawa polskiego i historii prawa na zachodzie Europy, drugi z prawa kościelnego, ekonomii politycznej, prawa politycznego i prawa narodów, trzeci ze skarbowości i prawa skarbowego, z nauki administracji i prawa administracyjnego, statystyki, prawa i postępowania karnego, filozofii prawa, a czwarty z prawa cywilnego, postępowania sądowo-cywilnego, prawa handlowego i wekslowego oraz prawa międzynarodowego prywatnego. Wszystkie zostały zdane z wynikiem bardzo dobrym³. J. Chodorowski należał do grupy ostatnich studentów Uniwersytetu im. Jana Kazimierza. W latach 1941-1942 uczęszczał i ukończył naukę w Państwowej Szkole Handlowej Wyższego Stopnia z polskim językiem nauczania we Lwowie.

W okresie okupacji niemieckiej we Lwowie pracował w Instytucie Badań nad Durem Plamistym i Wirusami profesora Rudolfa Weigla w pracowni kierowanej przez dr Henryka Mosinga (marzec 1942 r. do czerwca 1944 r.). Przypomnieć należy, że Instytut ten, dzięki postawie profesora R. Weigla i wywalczonej swobodzie wyboru pracowników, umożliwiał wielu Polakom przetrwanie w trudnej i skomplikowanej sytuacji we Lwowie. Wielu profesorów, docentów, doktorów, młodzieży akademicka i wielu ludzi w potrzebie, jak i działaczy ruchu oporu znalazło w Instytucie pracę i legitymację, która zapewniała im ochronę. W czasie okupacji niemieckiej 50% pracowników związanych było z konspiracją lwowską. Szczególnie cenne dla tych ludzi były legitymacje

³ Dyplom Uniwersytetu Jagiellońskiego w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum.

karmicieli wszy laboratoryjnych, które dawały szansę przetrwania i chroniły przed represjami⁴. Taki „ausweiss” Instytutu „zabezpieczał przed łapankami, wywozem na roboty do Niemiec i dawał deputat żywności”⁵. Dla przykładu należy podać, że wśród pracowników Instytutu prof. R. Weigla byli: Stefan Banach, Józef Chałasiński, Stanisław Hubert, Mieczysław Kreutz, Stanisław Kulczyński, Eugeniusz Romer, Artur Hutnickiewicz, Alfred Jahn, Jerzy Broszkiewicz, Zbigniew Herbert, Andrzej Szczepkowski czy Waldemar Voisé⁶.

Z takiej ochrony korzystał również Jerzy Chodorowski, który studiował na tajnych kompletach prawo, działał w wydziale propagandy Armii Krajowej Okręgu Lwowskiego i pracował w Instytucie. W kolejnych latach, po ustaniu okupacji niemieckiej, od lipca 1944 r. do grudnia 1959 r. był starszym laborantem w Oddziale Tyfusu Plamistego Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii we Lwowie. Dla dr Henryka Mosinga, wieloletniego zwierzchnika J. Chodorowskiego, był on „(...) człowiekiem kryształowego charakteru, nadzwyczaj pilnym i obowiązkowym i wielce sumiennym w pracy. (...) Wśród wielu setek pracowników zatrudnionych w ciągu szeregu lat w pracowni był jednym z najbardziej wartościowych. Dzięki taktowi, wyjątkowym zaletom umysłu i charakteru zyskał sobie powszechną sympatię i szacunek zarówno przełożonych, jak i wszystkich współpracowników”⁷.

Sam dr Henryk Mosing (1910-1999) był wybitnym i wyjątkowym człowiekiem. Pochodził z rodziny lekarza Stanisława Mosinga i też stu-

⁴ Zob. na temat działalności prof. R. Weigla i Instytutu we wspomnieniach współpracownika i ucznia prof. Stefana Kryńskiego, *Kartki ze wspomnień starego profesora*, <http://www.lwow.home.pl/weigl/krynski.html>, Stefan Kryński, *Był w nauce artystą*, „Polityka”, 1978, nr 24, s. 14, <http://www.lwow.home.pl/artysta.html>. (dostęp: 23.06.2020), zob. też Huberta Urbaniaka, *Profesor Weigl i karmiciele wszy*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2018.

⁵ D. Nespiak, *Profesor Rudolf Weigl był Polakiem z wyboru*, <http://www.lwow.home.pl/semper/weigl2.html>. (dostęp: 29.06.2020).

⁶ Liczba pracowników odpowiadała 4000 *tamże*, zob. S. Kryński, *Był w nauce artystą, dz. cyt.*

⁷ Zaświadczenie dr Henryka Mosinga, Lwów 28 grudnia 1959 roku w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum.

diował medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Studia ukończył w 1934 r. i pracował jako wolontariusz, a potem asystent i współpracownik prof. Rudolfa Weigla. W czasie okupacji niemieckiej kierował laboratorium duru plamistego przy Zakładzie badań nad tyfusem plamistym. Jako bliski współpracownik prof. R. Weigla dostarczył szczepionkę przeciwko durowi plamistemu do warszawskiego getta do prof. Ludwika Hirszfelda, do obozu dla Żydów we Lwowie przy ul. Janowskiej, a w czasie zagrożenia epidemią tyfusu plamistego we Lwowie zaszczepił dzieci z sierocińca braci Albertynów, alumnów i wykładowców rzymsko-katolickiego seminarium lwowskiego i inne osoby. Pod pozorem przeprowadzania doświadczeń w oddziale kierowanym przez dr H. Mosinga wykonywano bezpłatnie szczepień ludności cywilnej. Po drugiej wojnie światowej, już za władzy radzieckiej przejął po profesorze R. Weiglu kierownictwo Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii we Lwowie. W nowej rzeczywistości zdecydował się zostać księdzem i oddać pracy misyjnej na terenie Związku Radzieckiego, Ks. Henryk Mosing otrzymał w Gnieźnie święcenia kapłańskie od Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Wyjazdy naukowe po terytorium ZSRR wykorzystywał do wypełniania swojej posługi duszpasterza⁸.

Atmosfera Instytutu, pracujący w nim uczeni, laboranci, karmiciele wszy, strzykacze, preparatorzy, ich postawy oraz prowadzone ożywione dyskusje, a zwłaszcza osoba Henryka Mosinga, wywarły wpływ na

⁸ Zob. ks. Józef Krętosz, *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM CONV w latach 1948-1991*, Katowice 2003, s. 111-112, 141. ks. prof. dr med. H. Mosing, korzystając z antygenowej próby Weigla, opracował test aglutacyjny używany w badaniach masowych tyfusu. Test umożliwiał identyfikowanie nawrotowej postaci tyfusu plamistego przetrwałego w utajonej postaci u nosicieli, którzy przebyli chorobę. Takie przypadki występowały w europejskiej części ZSRR. Dzięki działalności epidemiologicznej H. Mosinga wszelkie ogniska endemii i epidemii tej choroby zostały rozpoznane i zlikwidowane. Otaczał opieką społeczną i lekarską ludność polską pozostałą na terenach przyznanych ZSRR na konferencji jałtańskiej i poczdamskiej, zob. T. Cieszyński, RUDOLF WEIGL (1883-1957) <https://www.microbiology.pl/wp-content/uploads/2017/05/Rudolf-Weigl-1883-1957-II.pdf> (dostęp: 14.07.2020).

J. Chodorowskiego. Po latach uznał za konieczne stanąć w obronie pracowników Instytutu i samego prof. R. Weigla pisząc „Kolaborantów”. Zarzut kolaboracji, o którym (w „okresie odwilży” jeszcze we Lwowie) J. Chodorowski dowiedział się od dr H. Mosinga, uznał początkowo za absurdalny, gdyż dla niemal wszystkich pracowników Instytutu „(...) zatrudnienie w nim miało główną rację w tym, że dawało możliwość pełnego zaangażowania się w pracę dla podziemnego Państwa Polskiego. (...) pojmowaliśmy ją jako główny nasz obowiązek i właśnie jako totalny sprzeciw wobec jakiegokolwiek kolaboracji z okupantem”⁹. Ponownie problem kolaboracji powrócił, gdy przystąpił do spełnienia prośby Doktora dotyczącej napisania swoich wspomnień o Instytucie. Wspomnienia pracowników Instytutu miały być częścią przygotowywanej książki o prof. Rudolffie Weiglu. Przy rozważaniu problemu kolaboracji J. Chodorowski odwołał się do etyki tomistycznej i występującej tam zasady podwójnego skutku oraz do jej oceny jako zjawiska prawno-politycznego i społecznego. Zasada podwójnego skutku określa kiedy czynność ludzka rodząca skutek dobry i zły jest etycznie dopuszczalna i przy jakich warunkach. Skorzystał także z pomocy wybitnego filozofa i etyka ks. prof. Tadeusza Ślipko¹⁰, który podkreślił, że „bezpośrednim, przez pracowników tego Instytutu sprawianym skutkiem jest tylko skutek dobry: wytwarzanie

⁹ J. Chodorowski, „*Kolaboranci*”, Wrocław 2004, (masz.) <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/95689>.

¹⁰ Tadeusz Ślipko urodził się 18.I.1918 r. w Stratyńcu w woj. stanisławowskim. W 1939 r. wstąpił do zakonu jezuitów. Ukończył studia teologiczne na jezuickim Wydziale Teologicznym Bobolanum, etykę społeczną na Wydziale Teologicznym w Krakowie i socjologię. W 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie. Wykładał etykę na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Warszawie i Wydziale Teologicznym TJ w Krakowie. Zainteresowania badawcze obejmują chrześcijańską filozofię moralności, etykę laicką, bioetykę, ocenę kary śmierci. Opublikował liczne prace, w tym *Zagadnienie godziwej obrony sekretu*, Warszawa 1968; *Zarys etyki ogólnej* Kraków 1974, 2004; *Zarys etyki szczegółowej* t. I–II, Kraków 1982, 2000; *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1988, *Kara śmierci z teologicznego i filozoficznego punktu widzenia*, Kraków 2000; *Kara śmierci. Za czy przeciw*, Kraków 2010, R. Darowski, Ślipko Tadeusz Tomasz, www.ptta.pl/efp/pdf/k/slipkot.pdf (dostęp: 14.07.2020).

szczepionki, a więc lekarstwa. Złe tego lekarstwa zastosowanie nie było ani powszechne, ani bezpośrednie (...) chodziło więc o wspomoczenie rodaków, aniżeli o wspieranie wrogich akcji okupanta.”¹¹. W dalszej części rozważań na temat zjawiska kolaboracji J. Chodorowski zanalizował akty prawa międzynarodowego i polskiego, tj. Konwencję dotyczącą praw i zwyczajów wojny lądowej i Regulamin dotyczący praw i zwyczajów wojny lądowej z 18.X.1907 r. z Hagi oraz Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1939 r. o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych. Przeprowadzone rozważania pozwoliły sformułować wniosek końcowy, że działalność okupacyjna prof. Rudolfa Weigla i pracowników Instytutu była z punktu widzenia etyki katolickiej oraz prawnoustrojowego i polityczno-społecznego działalnością dopuszczalną. J. Chodorowski swoje opracowanie kończy konkluzją, że problem, czy zjawisko kolaboracji nadal będzie występował, zwłaszcza w nowej totalitarnej rzeczywistości (w warunkach globalizacji). „W tej beznadziei jedyną pociechą realną, daleką od taniego optymizmu, jest i pozostanie świadomość, że każdy odpór dany złu, każda osoba sprzeciwiająca się jemu, pozostają na trwałe w odwiecznej myśli Boga”¹².

Uczestniczył także aktywnie w działaniach, mających na celu upamiętnienie osoby i dorobku prof. R. Weigla. Dzięki wysiłkom utworzonego Nieformalnego Stowarzyszenia Byłych Pracowników prof. Weigla Zatrudnionych w latach 1939 - 1944 w Instytucie do Badań nad Tyfusem Plamistym we Lwowie, głównie w osobach J. Chodorowskiego, Tadeusza Kardasza, prof. Wacława Szybalskiego, dr Stefana Swatona, prof. Tomasz Cieszyńskiego został wzniesiony pomnik ku czci prof. R. Weigla. Pomnik (obelisk) został ufundowany ze składek społecznych, głównie Lwowiaków, w tym członków Nieformalnego Stowarzyszenia. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 8 grudnia 2005 r. we Wrocławiu. Znajduje się

¹¹ Cytowane za J. Chodorowskim, *Kolaboranci, dz. cyt.*

¹² *Tamże.*

on przed Instytutem Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN im. Hirszfelda¹³.

Kolejnym etapem życia i pracy Autora *Wprowadzenia do teorii sa-
tury ekonomicznej* było opuszczenie ukochanego Lwowa i przyjazd w grud-
niu 1959 r. do Wrocławia. W 1960 r. rozpoczął pracę na stanowisku bi-
bliotekarza w Bibliotece Katedry Ekonomii Politycznej, a potem (listopad
1961-marzec 1965) uczestniczył w organizowaniu i działalności Biblio-
teki Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Krótko pełnił nawet funkcję
kierownika biblioteki wydziałowej (trzy miesiące w 1964 r.) i przypomi-
nał w pismach skierowanych do władz o tymczasowym charakterze i krót-
kotrwąłości zastępstwa w kierowaniu biblioteką. W tym czasie, tj. latach
1961-1963 wykonywał obowiązki księgowego we Wrocławskim Oddzia-
le Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W kwietniu 1965 r. J. Cho-
dorowski został przyjęty na stanowisko starszego asystenta w Katedrze
Historii Państwa i Prawa. W trakcie pracy w tej Katedrze obronił w grud-
niu 1965 r. na Wydziale Przedsiębiorstwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej
we Wrocławiu rozprawę doktorską pt. *Definicje jako logiczna podstawa
systemów ekonomicznych*. Promotorem pracy doktorskiej był doc. dr Jó-
zef Popkiewicz, który w opinii dołączonej do wniosku o otwarcie prze-
wodu doktorskiego zwrócił uwagę na aktywne uczestnictwo J. Chodo-
rowskiego w seminariach Katedry Ekonomii Politycznej i jego sumienność
w pracy naukowej, a jej „... kontynuowanie mimo wielu przeszkód do-
wodzi zamiłowania do przedmiotu”¹⁴.

J. Chodorowski jeszcze we Lwowie rozpoczął pracę nad logicznymi
podstawami ekonomii jako systemu naukowego. W rozprawie doktorskiej
praca ta zawężyła się do zagadnienia definicji ekonomicznych. Rozprawa
miała charakter pionierski i zostały w niej sformułowane wymogi po-
prawnej definicji ekonomicznej oraz podkreślona konieczność ujednoli-

¹³ T. Cieszyński, RUDOLF WEIGL (1883-1957), *dz. cyt.*, Pomnik profesora Rufolfa Weigla
we Wrocławiu, <http://www.lwow.home.pl/Weigl/pomnik.html> (dostęp: 14.07.2020)

¹⁴ Opinia doc. dr J. Popkiewicza w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum

cenia terminologii ekonomicznej i poprawności definicji dla ułatwienia dyskusji teoretycznych ekonomistów. Po obronie doktoratu J. Chodorowski od marca 1966 r. objął stanowisko adiunkta w Katedrze Historii, a od 1973 r. w Instytucie Ekonomii Politycznej, gdzie pozostał do końca swojej pracy zawodowej na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1974 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nadany przez Radę Wydziału Gospodarki Narodowej Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu za monografię pt. *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft): 1800-1945*, Wrocław 1972. Monografia przedstawia niemiecką doktrynę gospodarki wielkiego obszaru, jej początki, rozwój idei oraz twórców. Autor wszystkie niemieckie pomysły gospodarki wielkiego obszaru sprowadza do modelu integracji gospodarczej, co pozwala dostrzec w tej doktrynie niemiecką wersję integracji gospodarczej i odnieść ją do dokonującej się w Europie integracji¹⁵.

W Instytucie Ekonomii Politycznej w 1975 r. objął stanowisko docenta, które zajmował do czasu przejścia na emeryturę. Nie czynił żadnych starań, ani nie podjął żadnych działań, aby uzyskać stopień profesora. Wytrwale i sumiennie prowadził badania naukowe i zajęcia dydaktyczne. W studentach próbował zaszczepić zdolność do samodzielnego i krytycznego myślenia. Na początku wykładu wyjaśniał co jest jego celem i jakie są zadania uniwersytetu. Pozwolę sobie zatem powtórzyć i przytoczyć zasadnicze idee i główne wywody J. Chodorowskiego. Zaczniemy od tego, że wykład ma przekazać pewien zasób informacji i powiększyć w ten sposób zakres wiedzy słuchaczy. Samo przekazywanie wiedzy nie wystarczy do spełnienia przez uniwersytet jego zadania. Gdyby ograniczyć się tylko do tego to uzyskalibyśmy dobrych specjalistów krótkookreso-

¹⁵ Dyplom WSE we Wrocławiu o nadaniu stopnia doktora nauk ekonomicznych z dnia 31.V.1966 r., dyplom WSE we Wrocławiu o nadaniu stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych z dnia 25.XI.1974 r. *tamże*. Na temat obu monografii zob. Teresa Korbutowicz, *Jerzy Chodorowski - teoretyk ekonomii i historyk myśli ekonomicznej*, „Studentckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne”, 2016, nr 19, s. 181-200. Dostęp on-line: <https://repozytorium.uni.wroc.pl/publication/118290>

wych. Wiedza zmienia się w coraz szybszym tempie, gdyż zmienia się sam świat i to wymusza zmianę wiedzy o nim. Głównym celem uniwersyteckich wykładów jest wykształcenie inteligencji, wyrobienie w studentach pewnych skłonności umysłowych i woliwanych. „Jest paradoksem, że właśnie ze zdobycia tych umiejętności nie ma na uniwersytetach egzaminów”¹⁶.

Miano inteligencji, tej cechy umysłu i woli, dotyczy samodzielności i krytycyzmu myślenia. Człowiek inteligentny to człowiek umiejący samodzielnie i krytycznie myśleć. Inteligencja jako przymiot umysłowy to zdolność do takiego właśnie myślenia. Inteligencja może być też ujmowana jako grupa społeczna czyli zespół ludzi wykazujących ową zdolność. Wykształcenie takiej grupy jest celem uniwersytetów. Zdolność samodzielnego i krytycznego myślenia pozwala zaradzić nieuchronnej dezaktualizacji wiedzy, jak i brakowi wiedzy powstałemu w wyniku tego, że w czasie jej zdobywania wiele problemów jeszcze się nie pojawiło.

Samodzielność i krytycyzm ma wymiar ogólnonarodowy. Te cechy umysłowości ludzkiej mają szczególną wagę dla losów narodu, który jak nasz zmuszony jest żyć, trwać i rozwijać się w trudnym położeniu geopolitycznym. Myślenie samodzielne i krytyczne ma znaczenie dla istnienia narodu i państwa, dla jego suwerenności i niepodległości. Siłą można odebrać narodowi jego zewnętrzną niepodległość i zewnętrzną suwerenność. Ale nie można siłą pozbawić go wewnętrznej niepodległości i wewnętrznej suwerenności, jeśli nie zrezygnuje z niej dobrowolnie. Co należy rozumieć, że przez swoje lenistwo, bierność i obojętność nie zniszczy w sobie zdolności samodzielnego i krytycznego myślenia albo nie uczyni nic, aby wykształcić w sobie taką zdolność¹⁷.

W końcu, aby wykształcić w sobie tę zdolność samodzielnego i krytycznego myślenia trzeba się do niej zaprawiać. Najlepszą formą takiej

¹⁶ J. Chodorowskiego wykład ze *Współczesnych doktryn ekonomicznych* wygłoszony w 1979 r., maszynopis znajdujący się w zbiorach Biblioteki Ossolineum.

¹⁷ *Tamże*.

zaprawy jest poznawanie i ocenianie cudzych systemów myślowych, cudzych koncepcji, różnych rozwiązań problemów dotyczących ludzkość, różnych projektów dotyczących życia społecznego. Wszystkie one składają się na treść doktryn filozoficznych, społecznych, prawnych, ekonomicznych, czy politycznych. Takie działania utrzymują w stałym napięciu naszą myśl, nie pozwalamy naszemu umysłowi utonąć w wygodnym marazmie, wyostriamo swój sąd i jesteśmy gotowi znaleźć i uruchomić odpowiednie kryteria oceny¹⁸. J. Chodorowski sam postępował według wskazań podawanych studentom i swoim uczniom.

W Archiwum Jerzego Chodorowskiego zachowały się jedne z pierwszych jego artykułów zamieszczone w roku 1932 w czasopiśmie młodzieży Państwowego Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Rohatynie "Próbny lot". Pierwszy z nich to *Dlaczego kocham mowę ojczystą?* Zawiera interpretację zwrotki wiersza *Mowa ojczysta*¹⁹ i stwierdza, w nim że „... obowiązkiem naszym jest uczyć się języka polskiego, (...) mówić zawsze po polsku, wyrażać się poprawnie. (...) Tylko ten naród może być wielkim narodem, który od wczesnej młodości rozbudza w swem młodem pokoleniu iskrę miłości do swej mowy ojczystej”²⁰. Druga praca pt. *Oszczędność w przysłowiach* zawiera wskazanie, że „Jedną z najzdrowszych zasad życiowych jest powszechne przekonanie, że praca, gdy jej towarzyszą ład i oszczędności prowadzi do dobrobytu”²¹. Było to nawiązanie do przysłowia: *Miej beczkę złota, a próżny mospanie/ złoto się skończy a bieda zostanie*.

W swoim życiu i pracy naukowej pozostał wierny umiłowaniu mowy ojczystej, dbał o zachowanie poprawności języka i wszystkie swoje prace publikował w języku polskim. W dorobku naukowym J. Chodorow-

¹⁸ *Tamże*.

¹⁹ *Ty ojczysta piękna mowo!/ Mowo przodków naszych droga,/ Słodko brzmi twe każde słowo./ Tyś skarb dany nam od Boga/*. Wiersz w całości zob. Kazimierz Króliński (autor), Władysław Kucharski (współtwórca), *Elementarz*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Ossolińskich, Lwów 1925, s. 25.

²⁰ J. Chodorowski, *Dlaczego kocham mowę ojczystą?*, „Próbny lot”, 1932, nr 1-2, s. 2.

²¹ J. Chodorowski, *Oszczędność w przysłowiach*, „Próbny lot”, 1932, nr 4, s. 2.

skiego znajdują się prace z zakresu metodologii ekonomii, doktryn ekonomicznych, doktryny i ideologii europejskiej integracji gospodarczej, teorii ekonomii oraz tłumaczenia i recenzje prac nie tylko ekonomicznych. Wśród przekładów mamy prace ekonomiczne: Piero Sraffa (*Produkcja towarów za pomocą towarów*, Warszawa 1965), Eugena von Schneidera (*Biurokracja przemysłowa, i Teoria socjologiczna przemysłu [w:] System społeczny przedsiębiorstwa*, Warszawa 1966), Roberta Mertona Solowa (*Teoria kapitału i stopa przychodu*, Warszawa 1967), Leonarda Roberta Saylesa (*Dynamika zachowania się grupy roboczej, [w:] System społeczny przedsiębiorstwa*, Warszawa 1966), jak i eseje Gilberta Keitha Chestertona (*Ogólnie biorąc... 12 szkiców na tematy aktualne*, Poznań 1998) oraz artykuł ks. Andrzeja Głazewskiego (*Muzyka kryształów, roślin i istot ludzkich*). Ten ostatni autor był katechetą i nauczycielem w Państwowym Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Rohatynie, a swoją pracę przedstawił we wrześniu 1951 r. w Radio Perception pt. *The music of crystals, plants and human being*.

Jerzy Chodorowski recenzował publikacje o różnorodnej tematyce, a mianowicie prace ekonomiczne R. L. Meiera, C. F. Cartera, A. Zielińskiej-Głębockiej, A. Stępniaaka, K. Gawlikowskiej-Hueckel, B. R. Williamsa, F. Pollocka, H. Handke, E. Teicherta, prace z dziedziny historii filozofii H. Waśkiewicz, sztuki perswazji w Grecji G. Kennedy`ego, etyki gospodarczej ks. J. Majki²². Liczne są też artykuły i monografie. W monografiach poruszane są problemy metodologii nauki ekonomii (*Definicje w systemach ekonomicznych*, Wrocław 1974), zagadnienia dotyczące niemieckiej doktryny gospodarczej (*Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft): 1800-1945*, Wrocław 1972), europejskiej integracji gospodarczej (*Osoba ludzka w doktrynie i praktyce europejskich wspólnot gospodarczych*, Poznań 1990, *Czy zmierzch państwa narodowego?*, Poznań 1996, *Przynęty i pułapki w europejskich traktatach integracyjnych*,

²² Zob. Bibliografia publikacji profesora Jerzego Chodorowskiego na stronie Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/64452>.

Poznań 2001, *Kto kogo prowadzi? Szkice o zjednoczeniu Europy i globalizmie*, Poznań 2004, *Rodowód ideowy Unii Europejskiej*, Krzeszowice 2005) oraz prezentowane są postacie wybitnych ekonomistów i ich dorobek (*Adam Smith (1723-1790)*, Wrocław 1980, *Adam Smith (1723-1790), życie i dzieło autora "Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów"*, Wrocław 2002, *Roman Rybarski (1887-1942)*, Wrocław 1997 i *Wiesław Samecki (1927-2007). Jeden z wielu ekonomistów na śmierć zamilczonych. Zarys poglądów ekonomicznych*, Krzeszowice 2007). Prace naukowo-badawcze J. Chodorowski prowadził do końca swoich dni. W latach 2000-2009 opublikował liczne artykuły na temat europejskiej integracji, jej doktryny i ideologii, prawa do pracy, systemu gospodarki rynkowej, matematyki jako narzędzia ekonomii, a także prawa natury, poglądów Romana Rybarskiego²³. Ostatnią opublikowaną za życia J. Chodorowskiego pracą była książka poświęcona jego przyjacielowi Wiesławowi Sameckiemu. Jest to bardzo osobista relacja o drodze życiowej jednego z wielu ekonomistów na śmierć zamilczonych. W ostatnim okresie swojego życia pracował nad książką na temat satyry w ekonomii, ale jej nie dokończył.

Jerzy Chodorowski pozostawił nie tylko wymienione publikacje, ale uczył nas swoim życiem, postawą, pracą jaki jest cel człowieka i uczonego. Jest nim nieustanne i cierpliwe poszukiwanie i dążenie do prawdy. Całym swoim pracowitym życiem oraz sumiennością i rzetelnością w wykonywaniu obowiązków dawał przykład innym i stanowił niedościgły wzór do naśladowania. Odebrane wychowanie, nauka w rohatyńskich szkołach, wiara oraz praca, atmosfera i postawy osób z Instytutu prof. Rudolfa Weigla uczyniły z Jerzego Chodorowskiego uczonego, dla którego nauka nie była drogą do kariery. Był rozmiłowany w pracy naukowej i bezwzględnie uczciwy w jej prowadzeniu, wielokrotnie sprawdzał fakty, poszukiwał potwierdzenia dla formułowanych wniosków. We wspomnieniach osób, które go znały zapisał się jako człowiek „żelaznych

²³ Zob. *tamże* oraz T. Korbutowicz, *dz. cyt.*

zasad, wielkiej dobroci i szlachetności (...) o niespotykanej wiedzy i kulturze, takcie i delikatności”²⁴. Swoimi zainteresowaniami dzielił się z innymi, a rozmowy z J. Chodorowskim inspirowały do prowadzenia własnych badań nad częstokroć wskazywanymi zagadnieniami ekonomicznymi. Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na rozpoczynający się w Europie proces integracji, a w kolejnych latach śledził jego przebieg i kierunki rozwoju, wskazując na zagrożenia jakie mogą się pojawić. Był człowiekiem prawym, skromnym, niewiele dbającym o swoje „potrzeby pozanaukowe”, nie odmawiającym pomocy i rady. Wytrwale czytał cudze prace, nie szczędził swoich uwag ani nie krył radości, gdy udawało się zgłębić i przedstawić wyczerpująco dane zagadnienia, czy rozwiązać określone problemy.

Należy jeszcze wspomnieć, że Jerzy Chodorowski był Filistrem Seniosem Polskiej Korporacji Akademickiej Cresovia Leopoliensis założonej we Lwowie we wrześniu 1926 r. (z datą starszeństwa 20 czerwca 1927 r.). P.K.A.! Cresovia przyjęta została do Lwowskiego Koła Między-Korporacyjnego i przydzielono jej P.K.A.! „Znicz” jako korporację opiekuńczą. W 2007 r. została reaktywowana Polska Korporacja Akademicka Cresovia Leopoliensis, za zgodą Filistra Seniora Jerzego Chodorowskiego, który przekazał prawa do reaktywacji Korporacji na rzecz Związku Polskich Korporacji Akademickich. Wśród przedwojennych Filistrów Korporacji Cresovia Leopoliensis znajdujemy prof. Stanisława Grabskiego, prof. Władysława Szymonowicza, prof. Kazimierza Medyńskiego, dr Władysława Świrskiego, Franciszka Irzyka czy Henryka Zbierzchowskiego²⁵. PKA! Cresovia Leopoliensis działa i gromadzi nowych Comilitonów i Filistrów.

²⁴ J. Kundera, *Wspomnienia. Doc. dr hab. Jerzy Chodorowski (1920-2011)*, „Przegląd Uniwersytecki” 2011, nr 10, s. 48.

²⁵ Dokumenty przekazania prawa do reaktywacji PKA! Cresovia Leopoliensis w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum.

Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej jest ostatnią pracą Jerzego Chodorowskiego. Autor rozpoczętej książki zmieniał jej tytuł i tak była to: *Ekonomika satyryczna*, *Satyra w ekonomii*, *Teoria satyry ekonomicznej*, *Wprowadzenie do ekonomiki satyrycznej*, a ostatecznie zdecydował się na tytuł *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej*. Przy nadawaniu tytułu rozważał czym jest ekonomika satyryczna, ekonomika i satyra. Ekonomika satyryczna to retoryka perswazyjna posługująca się metodą satyry i jej głównym narzędziem absurdem. Ekonomika czyli ogólna teoria ekonomii jest retoryką perswazyjną, a jej narzędziami są: abstrakcja, dedukcja, indukcja, redukcja, konkretyzacja, weryfikacja, w tym pojęcie absurdu. Satyra jest retoryką perswazyjną, operującą narzędziem absurdu. W uzasadnieniu wybranego tytułu – *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej* – Autor zwracał uwagę, że chodzi tu o posługiwanie się przez ekonomikę satyrą jako posiłkową metodą badawczą ekonomiki. Nie należy jednak przyjmować, że satyra jest metodą główną czy jedyną, ani że powstaje jakiś nowy kierunek myśli ekonomicznej. „Podobnie jak posługiwanie się pomocniczo elementami matematyki nie oznacza, że teoretyk ekonomii (...) przynależy do szkoły ekonomiki matematycznej”²⁶. Tak jak posłużenie się danymi psychologii nie czyni z ekonomii ekonomiki psychologicznej; dane te tylko wspierają posiłkowo i doraźnie główne narzędzia badawcze.

Niedokończona książka J. Chodorowskiego w jego zamyśle miała składać się z dwóch części, tj. Części ogólnej i Części szczegółowej. Pierwsza z nich została zakończona, a druga rozpoczęta i istnieje tylko jeden jej podrozdział nazwany *Maskaradą socjalizmów* oraz krótka informacja we Wstępie do *Wprowadzenia do teorii satyry ekonomicznej*. Z pozostawionych przez Autora materiałów (w teczce nazwanej *Ekonomika satyryczna*. Cz. II szczegółowa) znajdują się wiersze prof. Stefana Kryńskiego: *Posłuchaj*

²⁶ Notatki J. Chodorowskiego do książki *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej*, (rękopis Autora).

dobrej rady i *Polishman wraca z Ameryki* oraz książki i notatki. Nie jest znany układ części szczegółowej, ani jakie miały być rozdziały i podrozdziały; a jedynie wiadomo jakich autorów i jakie dzieła zamierzał J. Chodorowski uwzględnić w swojej książce. Do tych autorów należą:

1. Frédéric Bastiat, *Prawo*, Instytut Liberalno-Konserwatywny Wyd. Dextra, Lublin, Rzeszów 2003;
2. Frédéric Bastiat, *Co widać i czego nie widać*, Instytut Liberalno-Konserwatywny Wyd. Dextra, Lublin, Rzeszów 2003;
3. Frédéric Bastiat, *Błędne koło socjalizmu/ Paradoxy socjalizmu*, Wektory, 1986.
4. Janusz Szpotański (pseud. Gnom), *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre co się dobrze kończy; Glossa do poematu Szmaciak*, Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza /Nowa/ 1977.
5. Artur Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Wyd. Literackie, Kraków 1968/1973 tłum. Bolesław i Lucja Komorscy;
6. Antonio Gramsci, *Zeszyty filozoficzne*, PWN, Warszawa 1991;
7. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, *Fundamentalne problemy i osiągnięcia fizyki współczesnej*, Poznań 1991, Wyd. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Seria Wykłady Inauguracyjne nr 30, s. 3-14;
8. Ken Schoolland, *Przygody Jonatana Pocziwego, odyseja wolnego rynku*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Lublin 2000;
9. Volker Angres, Claus-Peter Hutter, Lutz Ribbe, *Banany dla Europy. Ciemne strony Unii Europejskiej*, Warszawa 2002;
10. Feliks Koneczny, *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997;
11. Janusz Korwin-Mikke, *Absurd goni absurd*, „Najwyższy Czas”, nr 48(915) z 1.XII.2007 r.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, że wymienione prace obejmują wszystkie satyry jakie miały być omówione w monografii. Nie mam pewności czy J. Chodorowski nie zamierzał uwzględnić w swojej książce jeszcze innych wierszy i publikacji kolejnych autorów.

W części szczegółowej wydawanej książki zostały zamieszczone dwa wiersze Stefana Kryńskiego i tekst *Maskarada socjalizmów* zgodnie z intencją Autora. Oba wiersze są utworami satyrycznymi napisanymi przez profesora nauk medycznych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Stefan Kryński (1914-2009) urodził się w Wilnie, gimnazjum i studia medyczne ukończył w Poznaniu. Tak jak Jerzy Chodorowski pracował w Instytucie Badań nad Durem Plamistym i Wirusami we Lwowie u prof. Rudolfa Weigla, gdzie podobnie jak wiele innych osób znalazł schronienie. Był asystentem prof. R. Weigla, pod jego kierunkiem prowadził prace badawcze i przygotował rozprawę doktorską pt. *Badania nad toksycznym działaniem zarazka duru plamistego Riskettsia prowazekii*, obronioną w 1946 r., na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wojnie występował w obronie dobrego imienia prof. R. Weigla i z innymi byłymi pracownikami Instytutu Badań podjął działania dla upamiętnienia tego wybitnego uczonego. Przekazał Muzeum Narodowemu Ziemi Przemyskiej własne zbiory dotyczące pracy naukowej prof. R. Weigla, fotografie, artykuły na jego temat i wyposażenie laboratorium²⁷.

Był lekarzem 34 Pułku Piechoty AK i uczestniczył w akcji „Burza” w powiecie bialsko-podlaskim. Po wojnie utworzył w Lublinie Zakład Produkcji Szczepionki przeciwko Durowi Plamistemu, a po jego likwidacji podjął pracę na Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie zajmował się badaniami nad patogenezą zakażeń wywołanych przez *Rickettsia prowazekii*, nad gronkowcami i wywołanymi przez nie zakażeniami poszpitalnymi. Zorganizował razem z prof. J. Mokrzyckim i prof. E. A. Symem Zakład Mikrobiologii Lekarskiej i Instytut Medycyny Morskiej i Chorób Tropikalnych²⁸.

²⁷ M. Dąbrowska-Szponar, J. Galiński, I. Szychlińska, *Wspomnienie o profesorze Stefanie Kryńskim*, „Post. Microbiol.”, 2009, nr 4, s. 180, <http://www.pm.microbiology.pl> (dostęp: 7.06.2020).

²⁸ Ważnym osiągnięciem badawczym S. Kryńskiego i A. Kuchty było wyizolowanie biologicznie czynnej laseczki *Bacillus pumilis*, co pozwoliło na prowadzenie prac nad nowym antybiotykiem. Z uwagi na swoje osiągnięcia naukowe był nominowany na członka International Sub-
XXIV

Stefan Kryński poza działalnością naukowo-dydaktyczną pasjonował się historią i literaturą. Publikował swoje utwory i artykuły w „Gazecie AMG”, „Polityce”, „Służbie Zdrowia”, „Głosie Podlasia”. W „Gazecie AMG” ukazywały się kolejne *Kartki ze wspomnień starego profesora*, które w 2006 roku wydane zostały w formie książki pod tym samym tytułem. Książka oparta jest na pamiętnikach prowadzonych przez autora przez niemal całe życie. Opisuje w niej barwnie i z dystansem swoje życie i napotkane na swojej drodze osoby. Prezentowane wiersze wskazują na rozwinięty zmysł obserwacji celne dostrzeżenie śmieszności różnych sytuacji i wydarzeń.

Kolejnym autorem, tym razem ekonomistą i twórcą ekonomicznej opowieści satyrycznej jest Ken Schoolland (*Przygody Jonatana Poczciewego, odyseja wolnego rynku*). Ken Schoolland jest profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Ekonomii Politycznej na Hawaii Pacific University. Jest absolwentem Georgetown University, specjalizował się w ekonomii międzynarodowej. Przed podjęciem pracy jako nauczyciel akademicki był zatrudniony w instytucjach rządowych, tj. w Amerykańskiej Komisji Handlu Zagranicznego, Departamencie Handlu Stanów Zjednoczonych oraz w biurze Specjalnego Przedstawiciela ds. Negocjacji Handlowych jako doradca ds. ekonomicznych. Zrezygnował z pracy w instytucjach rządowych i zajął się edukacją, nauczaniem biznesu i ekonomii. Wykładał ekonomię w Sheldon Jackson College na Alasce oraz na japońskim uniwersytecie w Hakodate. Był również dyrektorem Japońskich Studiów Biznesu na Chaminade University w Honolulu oraz głównym autorem Programu Handlowo-Ekonomicznego na Hawaii Loa College²⁹.

committe for Staphylococcus Phage Typing w Londynie, należał również do innych towarzystw naukowych, jak Polskie Towarzystwo Parazytologów, Polskie Towarzystwo Entomologiczne, czy Société Française de Microbiologie, zob. *tamże* i K. Garbacz, L. Piechowicz, *Wspomnienie. Profesor Stefan Kryński uczeń Rudolfa Weigla*, „Post. Mikrobiol.,” 2019, nr 58, s. 123-125.

²⁹ Kształcił się też na Uniwersytecie w Beançon, American University (nauki polityczne) i Occidental College (dyplomacja i sprawy międzynarodowe). Poza działalnością naukowo-dydaktyczną i organizatorską Ken Schoolland w 1988 i 1990 roku ubiegał się o urząd senatora Stanów Zjednoczonych na Hawajach jako kandydat libertariański zob. Ken Schoolland M.S.F.S. College of Business-Department of Business, Associate Professor of

K. Schoolland w czasie pobytu w Japonii wydał książkę *Duch szoguna. O ciemnych stronach japońskiej oświaty (Shogun's Ghost: The Dark Side of Japanese Education*, New York: Bergin and Garvey, 1990). Druga książka *Przygody Jonatana Pocziwego, odyseja wolnego rynku* powstała na podstawie cyklu wykładów radiowych nadawanych na Hawajach, a potem na Alasce. Wykłady zostały dwukrotnie uhonorowane odznaczeniem im. Jerzego Waszyngtona za osiągnięcia w dziedzinie komunikacji międzyludzkiej i edukacji ekonomicznej. *Przygody Jonatana Pocziwego* zostały wydane przez prezesa Stowarzyszenia Drobnych Przedsiębiorców Hawajskich³⁰.

K. Schoolland w liczącej dwadzieścia trzy rozdziały książce przedstawia sposób funkcjonowania kraju nazwanego Korrumpto, do którego trafia bohater. Posługuje się satyrą dla zainteresowania czytelnika, wywołania w nim wrażenia, że opowieść jest realna, stąd konieczna jest akcja. Najłatwiej jest stworzyć opowieść opartą na podróży. Autor *Przygód Jonatana Pocziwego* opisuje jego wyprawę łódką, sztorm na morzu i wreszcie wylądowanie bohatera na wyspie w kraju Korrumpto. Jonatan Pocziwy w rozmowach z mieszkańcami tego kraju poznaje zasady funkcjonowania jego instytucji i istniejące w nim absurdy. Przykładowo można przytoczyć fragment zatytułowany *Niezwykła opowieść o rybach*, której wędkarz wyjaśnia Jonatanowi kto zajmuje się stawem rybnym:

„Rada Lordów (...). Wybierają ich co cztery lata, a oni mianują zarządcę stawu i opłacają go sownie z moich podatków. Ma on zadanie pilnować, żeby nie wylapywano zbyt wielu ryb i nie zanieczyszczano wody odpadkami.(...) znajomi Lordów łowią tu najwięcej i wyrzucają całe góry śmiecia.” Na pytanie Jonatana o stan utrzymania stawu odpo-

Economics <https://www.hpu.edu/faculty/cob/ken-schoolland.html>, (dostęp: 20.06.2020). *Noty biograficzne* w książce K. Schoollanda, dz. cyt., s. 108.

³⁰ Stowarzyszenie istnieje od 1976 r. jako niezarobkowe stowarzyszenie niezależnych firm handlowych stanu Hawaui, nie korzysta z pomocy finansowej rządu Stanów Zjednoczonych. Za główny cel przyjęło edukację młodzieży., zob. *Noty biograficzne*, dz. cyt., s. 108.

wiada: „A co nie widać? (...) Wygląda to tak, jakby ryby kurczyły się wraz ze wzrostem pensji zarządcy”³¹.

Inny przypadek dotyczy pastucha i jego wyprawy na Jarmark Rządowy czyli „(...) teatryk rewiiowy (...) wielki jak nie wiadomo co. W środku można spotkać ludzi handlujących najrozmaitszymi rodzajami rządów”³². Był tam stragan socjalisty, komunisty i faszysty, i każdy z nich zachwalał swoje rządy, i każdy mówił pastuchowi, że odbierze mu jego krowy. I tak socjalista jedną krowę odda sąsiadowi, a drugą zatrzyma jako zapłatę za swoje działania, komunista zabierze obie i może dać trochę mleka pastuchowi, a faszysta odbierze krowy i sprzeda część mleka dawnemu właścicielowi. Na końcu pojawia się „biurokrata”, który oznajmił, że „jego rząd zabierze obie krowy, zastrzeli jedną, żeby zmniejszyć podaż, a drugą wydoi i wyleje trochę mleka do kanału”³³. Na pytanie Jonatana czy wybrał któryś z wymienionych rządów? Odpowiada: „Nigdy w życiu synku (...) Bo i po co? Postanowiłem, że sprzedam jedną krowę i kupię sobie byka”³⁴.

W dalszej wędrówce po wyspie Jonatan spotyka starszą kobietę „z wielkimi kolczykami w uszach i złotymi obręczami na nadgarstkach (...) Posługującą się licznymi wykresami i obliczeniami”³⁵, a która okazuje się ekonomistką. Zdradza ona swój sekret, że przychodzą do niej ludzie potrzebujący otuchy na przyszłość. Najczęściej po wróżby zgłasza się Rada Lordów, która dobrze płaci „(...) rzecz jasna cudzymi pieniędzmi. Potem wykorzystują moje prognozy w swoich przemówieniach, usprawiedliwiając coraz wyższe podatki przygotowaniami do niewesołej przyszłości”³⁶. Na naiwne pytanie Jonatana o to czy sprawdzają się jej prognozy? Odpowiada, że „Prawie nikt mnie o to nie pyta (...) Szczerze mówiąc, prognozy robione za pomocą rzutu monetą byłyby trafniejsze. Ale rzut monetą to pestka, każdy może go wykonać, więc takie sposoby nikogo

³¹ K. Schoolland, *dz. cyt.*, s. 17.

³² *Tamże*, s. 52.

³³ *Tamże*, s. 54.

³⁴ *Tamże*.

³⁵ *Tamże*, s. 55.

³⁶ *Tamże*.

nie uspokajają.(...) władza Lordów nijak od tego nie wzrośnie. (...) muszę wymyślać imponujące i skomplikowane prognozy, bo inaczej znajdą sobie do tego celu kogoś innego”³⁷. Rozdział ten został zatytułowany *Najstarszy zawód świata*. I w taki sposób K. Schoolland wskazuje na absurdalność poczynań i rozwiązań przyjętych w Korrumpo, a równocześnie wykazuje zalety wolnego rynku, wolności człowieka i własności prywatnej.

Frédéric Bastiat w książce *Co widać i czego nie widać* swoje poglądy ekonomiczne wyklada omawiając dwanaście przykładów różnych zdarzeń przez podanie ich skutków gospodarczych. Rozpoczyna od znanego powszechnie przykładu rozbitej szyby i dowodzi, że ważne jest zarówno to co widać, jak i to czego nie widać. W zdarzeniu występują trzy osoby: mieszczanin – reprezentuje konsumenta, któremu zbito szybę, szklarz i producent szyb (zyskują) oraz szewc lub przedstawiciel innej dziedziny działalności jako stratny. „Ta trzecia osoba zawsze pozostaje w cieniu i symbolizuje to, c z e g o n i e w i d a ć. Ona jest nieodzowna, by zrozumieć, jak absurdalne jest szukanie korzyści w protekcyjnizmie, który w ostateczności jest niczym innym, jak częściową destrukcją”³⁸. Kolejne przykłady dotyczą demobilizacji, podatków, dotowania przez państwo sztuki, robót publicznych, pośredników, protekcyjnizmu, maszyn, kredytu, Algierii, oszczędności i zbytku oraz prawa do pracy i prawa do zysku. Autor, tak jak w pierwszym przykładzie, omawia widoczne i niewidoczne skutki działań, głównie rządu. Fr. Bastiat kończy swoje opowieści stwierdzeniem: „(...) nie znając ekonomii narażamy się na oślepienie przez natychmiastowe skutki, znając – możemy ogarnąć myślą i przewidzieć pełen rezultat podejmowanych działań”³⁹.

Druga książka Fr. Bastiata, zawiera rozważania na temat prawa i zagrożeń wynikających z jego zniekształcania i przekształcania go w narzędzie grabieży. Książka została napisana w celu wskazania co dzieje się w narodzie, państwie, gdy prawo dopuszcza nieprawość, gdy jest

³⁷ *Tamże*.

³⁸ Fr. Bastiat, *Co widać, dz. cyt.*, s. 16.

³⁹ *Tamże*, s. 55.

narzędziem zachłanności. Wywody swoje zaczyna od określenia czym jest prawo, dlaczego jest tworzone i stwierdzenia, że życie fizyczne, intelektualne i moralne jest darem Boga. Dla podtrzymania tego życia człowiek został obdarowany zdolnościami, których wykorzystanie daje zjawisko przyswojenia. W efekcie, jak pisze Bastiat człowiek to Istnienie, Zdolności, Przyswojenie czyli Osobowość, Wolność i Własność. Trzy ostatnie czynniki istniały wcześniej niż prawo i ponadto je przewyższają. Samo prawo zostało zdefiniowane jako „(...) zbiorowa organizacja Praw jednostek do słusznej samoobrony”⁴⁰. Dla obrony swojej osoby, wolności i własności każdy człowiek może użyć siły lub zorganizować „siłę wspólną”, tak aby prawnie tę obronę zabezpieczyć. Użycie tej siły w celu zniszczenia osoby, wolności i własności jest wynaturzeniem,

Zorganizowanie państwa na naturalnym prawie do słusznej samoobrony prowadzi do zapewnienia sprawiedliwości i trwałości. Prawo, gdy zaczyna działać wbrew swojemu celowi to przestaje gwarantować panowanie sprawiedliwości i w ten sposób „(...) Oddało siłę zbiorową w służbę tych, którzy bez ryzyka i skrupułów chcą wykorzystać Osobę, Wolność i Własność bliźniego”⁴¹. Takie zdeprawowanie prawa wynika z fatalnej skłonności ludzi do życia i rozwijania się kosztem innych i stąd mamy wojny, niewolnictwo, monopole, nadużycia pozycji przedsiębiorstw. Człowiek może żyć i posiadać przez używanie swoich zdolności i rzeczy do wykonywania pracy, ale może też przywłaszczać sobie wytwory cudzej pracy i zdolności ludzi. Jest to wówczas grabież. Nieszczęście pojawia się, tam gdzie grabież jest mniej uciążliwa niż praca i ona dominuje, gdyż ani religia, ani etyka nie są w stanie jej przeszkodzić. Staje się ono większe, gdy prawo zostało przekształcone w narzędzie grabieży. Takie przekształcenie prowadzi to zacierania się w sumieniach ludzi pojęć sprawiedliwości i niesprawiedliwości, przykładanie nadmiernej wagi do walki i namiętności politycznych. Absurdalnie takie usankcjonowanie grabieży powo-

⁴⁰ Fr. Bastiat, *Prawo, dz. cyt.*, s. 14.

⁴¹ *Tamże*, s. 16.

duje, że „(...) Niewolnictwo, ograniczenie, monopol znajdują obróńców nie tylko wśród tych, którzy z nich czerpią korzyści, ale także wśród cierpiących z tego powodu”⁴². Grabież legalna jest zorganizowana i przejawia się pod wieloma postaciami, np. cła, ochrony rynku, dotacji, subwencji, podatku dochodowego, bezpłatnej oświaty, prawa do pracy, prawa do zysku, prawa do opieki społecznej. A „(...) wszystkie te przejawy – połączone tym co mają wspólnego, czyli usankcjonowaną prawem grabieżą – noszą nazwę Socjalizmu”⁴³. Fr. Bastiat postuluje odrzucenie doktryny, której zasadniczą częścią jest socjalizm jako fałszywej, absurdalnej i wstrętnej. Dalsze rozważania dotyczą fałszywej filantropii – źródła grabieży legalnej i realizowanie ogólnego dobra za pomocą ogólnej grabieży. Wyjaśnia jakich argumentów używają socjaliści dla uzasadnienia swojej ideologii. Przedstawia poglądy m. in. Bossueta, Fénelona, Monteskiusza, Raynala, Mably’ego, Condillaca, Le Peletiera, Robespiera. W końcu Fr. Bastiat stwierdza, że „**Prawo jest sprawiedliwością**”, a dalej „Bóg obdarzył (...) całą ludzkość wszystkim, czego potrzeba, żeby osiągnęła swe przeznaczenie. (...) Precz z ich pracami społecznymi, falansterami⁴⁴, z ich ubóstwieniem państwa, centralizmem władzy, cłami, państwową oświatą, państwowymi wyznaniem, bezpłatnymi kredytami i monopolem bankowym, ich umoralnianiem i wyrównywaniem nierówności przez nierówne podatki”⁴⁵. Proponuje ludziom odrzucenie dotychczas wymyślonych systemów i wypróbowanie Wolności.

⁴² *Tamże*, s. 19.

⁴³ *Tamże*, s. 25.

⁴⁴ Falanster (franc. - phalanstère) jest to projekt wspólnoty równych i wolnych ludzi stworzony w pierwszej połowie XIX wieku przez socjalistę utopijnego Charlesa Fouriera. Tworzy on osiedle dobrowolnych spółdzielni, zrzeszeń wytwórczych, zamieszkiwane przez 1620 członków - po jednym mężczyźnie i kobiecie z każdego z 810 typów ludzkich charakterów, które wyróżnił Charles Fourier. Zarządzają oni własnym miastem. Falanster miał mieć kształt pałacu, w ramach którego znajdowałyby się sale poświęcone nauce i konsumpcji oraz lokale użytkowane jako miejsca pracy i mieszkania. Przy nim znajdować miały się też obszary rolnicze, opera i kościół. Budynek wzorowany był na pałacu wersalskim, zob. Hasło falanster <http://encyklopedia.naukowy.pl/Falanster> (dostęp: 12.06.2020), Falanster, Encyklopedia PWN <https://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/falanster.html> (dostęp: 12.06.2020).

⁴⁵ *Tamże*, s.59 i 64-65.

Frédéric Bastiat, jak zauważa Heilbroner, zastosował w ekonomice najbardziej niszczycielską broń – śmiech, miał dar ukazywania absurdów. Operował po mistrzowsku satyrą, a artykuły publikowane w prasie paryskiej przyjmowane były wybuchami śmiechu⁴⁶.

Kolejnym autorem, którego utwory zostały uwzględnione we *Wprowadzeniu do teorii satyry ekonomicznej* jest Janusz Szpotański, znany jako twórca postaci towarzysza Szmaciaka. J. Chodorowski zamierzał odwołać się głównie do *Towarzysza Szmaciaka czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy* i do *Glossy do poematu „Szmaciak”* dla wykazania charakteru systemu socjalistycznego i zagrożeń jakie z niego wynikają. J. Szpotański w *Towarzyszu Szmaciaku* tak przedstawia cechy tego systemu:

„(...) nie tolerować dłużej/ krytyki, która wrogom służy./Ze był kult jednostki,/wyciągniem z tego wnioski. (...) W systemie centralnego planu/ prosta dojenia jest technika,/bez żadnych bowiem ograniczeń/można tu doić robotnika. (...) Nie temu bowiem system służy,/by prolet gnuśniał w dobrobycie,/lecz by wizje gigantyczne/tytanów wcielał w życie”⁴⁷.

Budowa nowego systemu wymagała nie tyle industrializacji, ale przebudowy dusz ludzi, „bo to o dusz szło inżynierię. <Chłop jest niezmiernie zacofany,/przez co posiada aż dwie dusze, stąd też w połowie jest kułakiem,/w połowie zaś proletariuszem.>” i przez uprzemysłowienie należy „(...) wytrzebić w nim tę pierwszą duszę,/natomiast drugiej uznać racje.>”⁴⁸. W trakcie tworzenia nowego ustroju nie obywa się bez wojen na górze

⁴⁶ R. L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści Czasy – Życie – Idee*, PWE Warszawa 1993, s. 146-147.

⁴⁷ J. Szpotański, *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy*, [w:] *Zebrańskie utwory poetyckie* / Janusz Szpotański; [oprac. Antoni Libera i Zygmunt Saloni], Puls Publications, Londyn 1990, s. 125-127. Wielka Encyklopedia Powszechna podaje dwa pseudonimy J. Szpotańskiego (1929-2001): Władysław Gnomacki i Aleksander Oriegow. Stylizowane groteski wyszydające komunistyczną ideologię i życie polityczne w PRL były rozpowszechniane prywatnie, a potem publikowane w drugim, niezależnym obiegu. Były to: *Cisi i gęgacze*, *Ballada o Łupaszce*, *Caryca i zwierciadło*, *Towarzysz Szmaciak*, *Satyra podziemna*, *Utwory wybrane*, *Satyry*. Zdobył tytuł mistrza klasy krajowej w szachach. Zob. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 26, Wyd. Naukowe PWN SA, Warszawa 2005, s. 470.

⁴⁸ J. Szpotański, *dz. cyt.*, s. 128-129.

i wówczas pojawiają się nowe zjawiska, nowe typy ludzkie i nowe hasła. Jak pisze J. Szpotański:

„Jej hasła: „Naród” i „Koryto”!/Narodem oni są niby to./Cóż za „oni”? Któż to taki?/To jasne. Oni – to Szmaciaki. (...) jak grzyb trujący i pokrzywa./Szmaciaków wyhodował ustrój/ze trzy już pokolenia. (...) Szmaciaków pierwsze pokolenie,/W poezji byli w wielkiej cenie,/wszystkie partyjne pięknoduchy/wielbiły ich w spizowych strofach/i w wierszach stale się pojawiał/to zuchowaty z UB chłopak,/to major, który ciemną nocą/zadyszki dostał, wroga grzmocąc,/i innych bojowników roje - /Szmaciaki zaś wiedziały swoje./Tak się historii koło kręci,/że najpierw są inteligencji,/(...) Miłością płonąć do abstraktów,/najbardziej nienawidzą faktów,/fakty teorią bowiem przeczą,/a to jest karygodną rzeczą./ (...) empiria bowiem bardzo brudzi/teoretycznych, czystych ludzi,/ (...) Wielkim nieszczęściem jest ludzkości,/że ma sąd błędny o wolności,/bo stąd się zło największe bierze,/że nie żyjemy w falansterze,/lecz każdy pragnie w pojedynkę/zdobyć dla siebie szczęścia krzynek./Oburzające to dążenie/gmatwa historii bieg szalenie/zwodząc ludzkość na manowce,/uniemożliwia wszelki postęp./ (...) egoizm oraz zysku żądza/straszne orgie w krąg urzęda,/odczłowieczona zaś jednostka/o wspólne dobro się nie troska/i w walce jednostkowych racji/ulega całkiem alienacji./Ludzkość to całość, jak wiadomo,/a nie zaś zbiór, gdzie byle *homo*/może na własną rękę rościć/sobie pretensje do wolności”⁴⁹

W nowym ustroju dotychczas dobrze znane pojęcia i zjawiska otrzymują nowe treści i nabierają innego znaczenia. I tak w nowy, postępowy sposób jest rozumiana wolność:

„... Wolność właśnie tkwi w przymusie/i z entuzjazmem poddaj się./By mogła zapanować Równość,/trzeba (...) by człowiek był człowieka bratem,/trzeba go wpieryć przeciwiczyć batem;/wszystko mu także się odbierze,/by mógł własnością gardzić szczerze.” Byś „(...) do Królestwa

⁴⁹ J. Szpotański, *dz. cyt.*, s. 139.

wszedł Wolności,/gdzie wreszcie będziesz żył godziwie,/tyrając w twórczym kolektywie./(...)By można było ludzkość zbawić,/trzeba się najpierw z nią rozprawić,/bo tylko z morza krwi i męczarni/zrodzi się przecudowna tęcza”⁵⁰.

Na koniec przypomnieć wypada Szmaciaka, jego dążenia i działania oraz wykorzystywanie „nowobudowanej rzeczywistości”. Szmaciakowi zależy na zdobyciu władzy, bo ta jest konieczna dla uzyskania majątku, bogactwa. Dąży do tego, „(...) by stuknąć mędrca w główkę łomem/i miast utopii bezklasowej/zbudować feudalizm nowy”⁵¹. W tym nowym ustroju wiodącą rolę odgrywa partia, która stanowi „(...) polskie państwo (...) My tutaj rządym i my dzielim,/bez nas by wszystko diabli wzięli,/dlatego – gdy się nas okrada,/to właśnie jest ojczyzny zdrada”⁵². W końcowej części poematu jego bohater konstatuje, że „(...) ustrój mamy doskonały,/lecz ludzie!... Ba, nawet i w kadrach/tkwi czasem obrzydliwa zadra”⁵³. W *Glossie do poematu „Szmaciak”* J. Szpotański czyni ze swojego bohatera ofiarę systemu, który go stworzył. Oskarżony Szmaciak kradł, bo po co wraz z innym miałby „(...) ustrój tak cudaczny budować,/sprzeczny z ludzką naturą i ze zdrowym rozsądkiem?”⁵⁴.

Janusz Szpotańskich w swoich utworach przedstawia zdeprawowanie prawa, o którym pisał Fr. Bastiat. To deprawowanie prawa dokonuje się przez skłonność ludzi do życia i rozwijania się kosztem innych, a satyra pozwala na wskazanie jakie są tego konsekwencje.

W książce J. Chodorowskiego miały też zostać omówione koncepcje Antonio Gramsciego (1891-1937) włoskiego komunisty, filozofa, publicysty, polityka, teoretyka marksizmu i założyciela włoskiej partii komunistycznej. W czasie studiów w Turynie przystąpił do partii socjalistycznej, a następnie zajął się studiowaniem myśli marksistowskiej. Założył Włoską Partię Komunistyczną, na czele której stanął w 1924 r.

⁵⁰ *Tamże*, s. 140.

⁵¹ *Tamże*, s. 142.

⁵² *Tamże*, s. 148.

⁵³ *Tamże*, s. 151.

⁵⁴ *Tamże*, s. 180.

i w tym samym roku został wybrany do parlamentu. A. Gramsci, za rządów Benito Mussoliniego w 1926 r. został aresztowany i dwa lata później skazany na dwadzieścia lat więzienia. W więzieniu napisał podstawowe prace zwane zeszytami więziennymi, wydane już po jego śmierci pt. *Opere di Antonio Gramsci*; podobnie jak *Lettere dal carcere (Listy z więzienia, 1947 r.)*⁵⁵. Encyklopedia Britannica podaje, że *Zeszyty więziennicze (Quaderni del carcere)* jako całość ukazały się w 1975 roku⁵⁶. W Polsce wydane zostały *Listy z więzienia* w 1950 r., *Pisma wybrane, t. I i II* w 1961 r., *Zeszyty filozoficzne* w 1991 r.

W wymienionych pracach przedstawił reinterpretację marksizmu czyli odwrót od materialistycznego stanowiska i powrót do idealizmu, do heglizmu. Dokonał rewizji dogmatów marksizmu-leninizmu, jego fundamentalnej kwestii – relacji bazy do nadbudowy, nie rezygnując z działalności rewolucyjnej. Gramsci wprowadził oryginalną kategorię hegemonii klasowej, w skład której wchodzi hegemonia kulturalna. Klasa panująca w kapitalizmie sprawuje władzę przez kontrolowanie środków produkcji i podwójną hegemonię znajdującą się w sferze nadbudowy. Jedną jest to władza polityczna - aparat państwowy i administracyjny, a druga jest określana jako kulturowa – instytucje religijne, oświatowe, naukowe, artystyczne i media. Klasa kapitalistyczna dzięki podwójnej hegemonii może oddziaływać na bazę ekonomiczną. Zmiany w nadbudowie nie następują zatem tylko w wyniku zmian w bazie. Baza i nadbudowa oddziałują na siebie wzajemnie. Zawodowi rewolucjoniści powinni przejąć od burżuazji tę umiejętność sprawowania hegemonii i odebrać jej władzę, zaczynając od kontroli nad umysłami. W Europie zachodniej, gdzie rozwinęło się społeczeństwo obywatelskie konieczne

⁵⁵ Antonio Gramsci <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Gramsci-Antonio;3907459.html> (dostęp: 13.07.2020), zob. Sław Krzemiń-Ojak, *Gramsci Antonio* [w:] *Słownik filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1982, s. 95-96.

⁵⁶ Antonio Gramsci Italian politician, <https://www.britannica.com/biography/Antonio-Gramsci> (dostęp: 29.06.2020).

jest zastosowanie wojny pozycyjnej i stopniowe wdzieranie się do instytucji politycznych, oświatowych, religijnych, do radia, prasy, wydawnictw⁵⁷.

Jak zauważa to Jacek Bartyzel bierna rewolucja Antoniego Gramsciego, „prowadząca wojnę pozycyjną, była precyzyjnie opracowanym scenariuszem komunistycznego Kulturkampf, realizowanego jako *marsz przez instytucje władzy* nazwanej później *metapolityczną*, a zapewniającej zdobycie *hegemonii* najpierw kulturalnej, wreszcie politycznej”⁵⁸. Przeprowadzić tę rewolucję ma komunistyczna partia jako siła kolektywna, a jej głównym celem jest całkowita laicyzacja społeczeństwa. Wrogiem największym jest religia. Marsz ten z powodzeniem prowadzi Nowa Lewica wywodząca się ze Szkoły Frankfurckiej⁵⁹.

W Zeszytach filozoficznych Gramsciego J. Chodorowski zamierzał zwrócić uwagę na te fragmenty, które odnoszą się do oceny prac Benedetto Croce⁶⁰. Gramsci krytycznie odnosi się do nowych poglądów Crocego na filozofię praktyki (czyli na filozofię marksistowską). Zarzuca jemu, że „(...) przyznaje pierwszeństwo faktom ekonomicznym, czyli bazie, jako punktowi

⁵⁷ J. Bartyzel, *Szkoła frankfurcka, Antonio Gramsci i Nowa Lewica*, <https://teologiapolityczna.pl/prof.-jacek-bartyzel-szkoła-frankfurcka-antonio-gramsci-i-nowa-lewica> (dostęp: 13.07.2020 r.).

⁵⁸ *Tamże*.

⁵⁹ Jak zauważa J. Bartyzel *Filozofia praktyczna* „wydoskonalonego” leninisty Gramsciego pozwoliła przezwyciężyć kryzys *III Rewolucji* i przejść do marszu przez instytucje, zob. Antonio Gramsci, czyli „Nowoczesny Książę” w walce o hegemonię intelektualną Jacek Bartyzel <http://www.legitymizm.org/gramsci-nowoczesny-książe> (dostęp: 13.07.2020).

⁶⁰ Benedetto Croce (1886-1952) – historyk, humanista, najwybitniejszy filozof włoski pierwszej połowy XX wieku. Wychowany w duchu religijnym, monarchistycznym i konserwatywnym, Był jednym z największych samouków w historii. Wypracował własne poglądy o rządzie etycznym, demokratycznym i liberalnym. Jak sam to określił flirtował z socjalizmem i marksizmem, ale odrzucił oba po dokonaniu ich krytycznego przeglądu. W założonym przez siebie czasopiśmie „La Critica” publikował własne prace i recenzje dzieł literackich, historycznych i filozoficznych. Prace B. Croce: *Estetica come scienza dell’espressione e linguistica generale* (1902), *Logica come scienza del concetto puro* (1909), *Filosofia della pratica: economia ed etica* (1909; *Philosophy of the Practical: Economic and Ethic*), and *Teoria e storia della storiografia* (1917), *La storia come pensiero e come azione* (1938). *Filosofia, poesia, storia* (1951)., Britannica – Edycja Polska, t. 8, Wyd. Kurpisz, Poznań 1998, s. 36-37. A. Robert Caponigri, *Benedetto Croce Italian philosopher*, <https://www.britannica.com/biography/Benedetto-Croce/The-struggle-with-fascism> (dostęp: 13.07.2020).

wyjścia i impulsowi dialektycznemu w stosunku do nadbudów⁶¹, nadbudowy są dla niego „(...) tylko pozorami i złudzeniami”⁶². Dalsze rozważania dotyczą relacji nadbudowy i bazy, a także nauki jako części nadbudowy. Gramsci stwierdza, że „(...) oczekuje się od nauki zbyt wiele, pojmując ją jako wyższy rodzaj czarnoksiężstwa i dlatego nie potrafi się realistycznie oceniać tego, co nauka konkretnie oferuje”⁶³.

Kolejny autor to Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, który jest profesorem nauk fizycznych, nauczycielem akademickim na Wydziale Fizyki w Zakładzie Fizyki Kwantowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i politykiem. Kolejne stopnie naukowe i tytuł profesora uzyskał na Uniwersytecie w Poznaniu, a w 1995 r. został mu nadany tytuł doktora honoris causa Bałtyckiego Federalnego Uniwersytetu im. Immanuela Kanta w Królewcu. Specjalnością naukową prof. Z. Jacyna-Onyszkiewicza jest fizyka teoretyczna i teoria magnetyzmu. Opublikował liczne prace naukowe z zakresu fizyki kwantowej, kosmologii kwantowej, np.: *Geneza zasad kosmologii kwantowej*, Poznań 1999, *Jednolite ujęcie mechaniki kwantowej i statystycznej*, Poznań 1983, *Kosmogeneza kwantowa*, Poznań 2008, *Monotrynitarna tajemnica Boga*, Poznań 2008, *Zasady termodynamiki kwantowej*, Poznań 1996. W latach 1993-2003, na zaproszenie i w obecności św. Jana Pawła II, uczestniczył i wygłaszał referaty na interdyscyplinarnych seminariach w Castel Gandolfo⁶⁴.

Profesor Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz wygłosił na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na inauguracji roku akademickiego

⁶¹ A. Gramsci, *dz. cyt.*, s. 142.

⁶² *Tamże*, s. 145.

⁶³ *Tamże*, s. 319.

⁶⁴ Jacyna-Onyszkiewicz https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=31724&_k=qsnpmk (dostęp: 29.06.2020). Był także radnym Sejmiku Wielkopolskiego, posłem w Sejmie RP IV kadencji z listy Ligi Polskich Rodzin, zob. Posłowie IV kadencji 2001-2006 Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, <http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf/4RP/472>. W latach 2007-2019 sprawował urząd Kanclerza Zwierzchnictwa Polskiego Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu w Jerozolimie, zob. Konwersatorium „Nauka i Wiara” – prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, <https://amu.edu.pl/uczelnia-badawcza/popularyzacja-nauki/wyklady-otwarte/konwersatorium-nauka-i-wiara-prof.-zbigniew-jacyna-onyszkiewicz> (dostęp: 29.06.2020).

1990/1991 wykład pt. *Fundamentalne problemy i osiągnięcia fizyki współczesnej*, w którym wskazał na stan rozwoju współczesnej fizyki i wynikające stąd konsekwencje dla istniejących założeń dotyczących budowy świata materialnego⁶⁵. Kwestiami poruszonymi w wykładzie zajmowali się wcześniej Cz. Białobrzeski i A. S. Eddington. Obaj byli fizykami i filozofami, a interesowały ich termodynamika i teoria kwantowa. Cz. Białobrzeski⁶⁶ w mikrofizyce wyróżnił trzy rodzaje indeterminizmu: czasowy, związany z relacjami nieoznaczoności i pomiarowy (z mieszaniny stanów kwantowych mikroukładu przed pomiarem w akcie pomiaru realizuje się jeden). Ten ostatni indeterminizm odpowiadałby zagadnieniom poruszonym w wykładzie. A. S. Eddington uważał, że fizyka ma formalny charakter, a rzeczywistość leżąca u podłoża materii jest natury duchowej. Aprioryczny status przypisuje wszystkim znanym prawom fizyki. Opierając się na teorii kwantów opowiadał się za statystycznym i indeterministycznym charakterem wszystkich praw przyrody, czyli sprzeciwiał się determinizmowi w fizyce współczesnej⁶⁷.

Rozważania i konkluzje zawarte w wykładzie inauguracyjnym zainteresowały Jerzego Chodorowskiego z uwagi na relacje między dwiema dziedzinami nauki – ekonomiką i fizyką. Osiągnięcia współczesnej fizyki, jak wywodzi Z. Jacyna-Onyszkiewicz, odkrycie takich zjawisk jak dualizm falowo-korpuskularny, istnienie skoków kwantowych, rozwój

⁶⁵ Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, *Fundamentalne problemy i osiągnięcia fizyki współczesnej*, Poznań 1991, Wyd. Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Seria Wykłady Inauguracyjne nr 30, s. 3-14.

⁶⁶ Cz. Białobrzeski (1878-1953) fizyk i filozof zajmował się m.in. podstawami mechaniki kwantowej i jej interpretacją filozoficzną. Jego prace naukowe z zakresu termodynamiki wyprzedziły odkrycia A.S. Eddingtona. Wypowiadał się również na temat religii, którą rozumiał jako „niezniszczalną” potrzebę duszy ludzkiej, jako uzasadnienie dla wartości duchowych i jako tworzenie tych wartości przez społeczności ludzkie, zob. komitet nauk. Mieczysław A. Krąpiec (et al.), *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2000, s. 559-560.

⁶⁷ A. S. Eddington (1882-1944) starał się dokonać unifikacji ogólnej teorii względności i teorii kwantów, rozwijając tzw. teorię fundamentalną. Świat fizyczny, według niego, domaga się interpretacji i dopełnienia; jest otwarty na ducha. Przyjął, że istnienie Boga i wolności woli nie są sprzeczne z wynikami naukowego poznania, zob. *tamże*, s. 13-14.

technik eksperymentalnych zmienił pojmowanie świata materialnego w ten sposób, że „powszechnie przyjmowane założenia o budowie świata materialnego są tylko idealnymi przypadkami granicznymi a nie realną rzeczywistością”⁶⁸. Metody i techniki współczesne pozwalają fizyce na badanie stosunków przestrzennych zachodzących

„(...) na odległościach kilkadziesiąt milionów razy mniejszych niż średnie rozmiary atomów (...). Liczne eksperymenty przeprowadzone na obiektach mikroskopowych pokazują, że są one (...) zbiorami, ściślej superpozycjami potencjalnych możliwości (stanów) do zaistnienia w momencie pomiaru (...) Znamy ścisły formalizm matematyczny, zwany teorią kwantów, pozwalający na precyzyjny opis takiego sposobu istnienia mikroorganizmów. (...) Nie opisuje on jednak przemieszczania się makroobiektów w przestrzeni i czasie, lecz ewolucję w przestrzeni i czasie potencjalnych możliwości prowadzących do takiego czy innego zachowania się mikroobektu w chwili pomiaru. Teoria kwantów nie pozwala na ogół na ścisłe prognozowanie zachowania się cząsteczek elementarnych, ale umożliwia dokładne obliczenie szans (prawdopodobieństwa) na określone zachowanie się ich w momencie pomiaru”⁶⁹.

W mikroświecie obowiązuje zatem determinizm probabilistyczny. W dalszej części wykładu Z. Jacyna-Onyszkiewicz stwierdza, że „Jest to pierwszy przypadek w historii nowożytnej nauki przyrodniczej, gdy wyniki eksperymentów stawiają pod znakiem zapytania obiektywne istnienie materii”⁷⁰.

W końcowych wywodach proponuje rozważenie immaterialnej interpretacji teorii kwantów,

„(...) wychodząc ze spostrzeżenia, że kwantowy proces przejścia od superpozycji możliwości do realności przypomina proces myślenia i podejmowania decyzji przez człowieka, który rozważa w myśli różne możliwości, a następnie podejmuje decyzję o wyborze jednej z nich. (...) Rozważana analogia pomiędzy procesem myślenia i podejmowania decyzji

⁶⁸ Z. Jacyna-Onyszkiewicz, *dz. cyt.*, s. 4.

⁶⁹ *Tamże*, s. 5-6.

⁷⁰ *Tamże*, s. 10.

a wspomnianym procesem kwantowym może uzasadnić hipotezę, że kwantowy proces przejścia od tego, co możliwe do tego, co rzeczywiste odbywa się w myśli jakiegoś intelektu absolutnego (IA), który celowo wybiera z superpozycji możliwych wszechświatów jeden – ten realnie istniejący. (...) To z kolei oznaczałoby, że nasz Wszechświat jest immaterialny. Immaterialność Wszechświata nieuchronnie pociąga za sobą immaterialność człowieka. (...) Ponieważ wiemy, że istniejemy – tak więc człowiek to po prostu tylko intelekt (I), albo inaczej mówiąc, postrzegająca i aktywna samoświadoma substancja duchowa. (...) Immaterialna interpretacja teorii kwantów unifikuje procesy materialne i procesy psychiczne oraz sugeruje, że świadomość jest zasadniczym aspektem rzeczywistości. Nie uwzględniając jej, zamykamy sobie drogę do lepszego zrozumienia Wszechświata⁷¹.

Przytoczone fragmenty wykładu inauguracyjnego wyraźnie wskazują, że fizyka jest nauką probabilistyczną. Stanowi to odejście od tradycyjnego poglądu na kwestię ścisłości ekonomiki i fizyki. J. Chodorowski, w oparciu o treści zawarte w wykładzie Z. Jacyny-Onyszkiewicza stwierdził, że nastąpiła zmiana stosunku ekonomiki do fizyki pod względem ścisłości. I tak „W tej relacji ścisłość ekonomiki wprawdzie nie zmieniła się, lecz zmianie uległa ścisłość fizyki; po prostu w dotychczasowym rozumieniu zmniejszyła się (...) Pod względem ścisłości pozycja ekonomiki podniosła się w stosunku do nowej pozycji fizyki⁷². Wnioski te odnoszą się do praw odkrywanych, badanych i formułowanych w tych naukach.

Kolejny autor, uwzględniony w Części szczegółowej, to Feliks Koneczny (1862-1949) polski historyk, historiozof, bibliotekarz, krytyk teatralny, publicysta, twórca oryginalnej koncepcji cywilizacji. Działalność naukowa F. Konecznego początkowo koncentrowała się na badaniach historycznych, w których dystansował się od modelu nauk historycznych opracowanego w Niemczech. W kolejnym okresie życia, po przeniesieniu

⁷¹ *Tamże*, s. 11-13.

⁷² Zob. szerzej J. Chodorowski, *Wiesław Samecki (1927 – 2007). Jeden z wielu ekonomistów na śmierć zamilczonych. Zarys poglądów ekonomicznych*, Krzeszowice 2011, s.152-153.

na emeryturę, zaczął zajmować się nauką o cywilizacjach i zagadnieniami historyczno-religijnymi. Kontynuował pracę naukową i publikował w prasie katolickiej. Z licznych publikacji należałoby wymienić: *Jagiello i Witold* (Kraków 1893); *Dzieje Śląska* (Bytom 1897, Warszawa 1999); *Dzieje Polski za Piastów* (Kraków 1902, Komorów 1997); *Dzieje Polski za Jagiellonów* (Kraków 1903); *Dzieje Rosji* (Komorów 2003), *Dzieje administracji w Polsce* (Wilno 1924, Warszawa 1999); *O wielości cywilizacji* (Kraków 1935, Warszawa 2002); *Święci w dziejach narodu polskiego* (Warszawa 1939, 1988, Komorów 2005). Po śmierci Feliksa Konecznego zostały wydane: *Cywilizacja bizantyńska* (Londyn 1973); *Cywilizacja żydowska* (Londyn 1974, Komorów 2001; t. I–III, Krzeszowice 2006); *O ład w historii* (Londyn 1977, Wrocław 2004); *Państwo w cywilizacji łacińskiej. Zasady prawa w cywilizacji łacińskiej* (Londyn 1981; pod nowym tytułem: *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Komorów 1997); *Prawa dziejowe* (Londyn 1982, Komorów 2001); *O sprawach ekonomicznych* (Kraków 2000, Warszawa 2006)⁷³.

Koneczny w teorii cywilizacji wyróżnia cywilizacje na podstawie tzw. quincunx, na który składają się poglądy na moralność, wiedzę, zdrowie, majątek i harmonia tych czterech elementów przyjmowana przez członków danej cywilizacji oraz trójprawie rozumiane jako zespół norm prawa rodzinnego (familijnego), majątkowego i spadkowego. Cywilizacje są dziełem człowieka, jego kultury; różnią się między sobą pojmowaniem elemen-

⁷³ Studiował historię i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1888 r. doktoryzował się na podstawie pracy *Najdawniejsze stosunki Inflant z Polską do roku 1393*. Prowadził badania w Archiwach Watykańskich (1889-1890), a w latach 1897-1919 pracował w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie prowadził pracę oświatową i publicystyczną na Śląsku i w Galicji, redagował „Świat Słowiański”, pisał recenzje z przedstawień teatralnych. W 1919 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i tam rok później obronił rozprawę habilitacyjną pt. *Dzieje Rosji do roku 1449*. Kierował Katedrą Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Stefana Batorego, a w 1929 r. został pozbawiony katedry uniwersyteckiej i przeniesiony na emeryturę przez władze państwowe za krytykę ich sposobu sprawowania władzy. P. Skrzydlewski, Koneczny Feliks Karol, www.ptta.pl/efp/pdf/k/konecznyf.pdf (dostęp: 14.07.2020).

tów quincunx. F. Koneczny stwierdza, że nie ma syntez między cywilizacjami, a mieszanki cywilizacyjne są przyczyną konfliktów. To z jaką cywilizacją mamy do czynienia wpływa na politykę ekonomiczną, prawo i państwo oraz na formy życia rodzinnego, publicznego i prywatnego człowieka. Tylko cywilizacja łaćńska opiera się na kreacjonizmie, personalizmie, aposterioryzmie, dualizmie prawa prywatnego i publicznego⁷⁴.

Autora *Wprowadzenia do teorii satyry ekonomicznej* w dziele F. Konecznego *Prawa dziejowe* w szczególności zainteresowała *Część druga: Prawa cywilizacji*. Rozważania dotyczące naczelných szeregów pojęć służyć miały do określenia metod ekonomiki i sposobu funkcjonowania gospodarki społecznej w świetle tej nauki. Metoda ekonomiki była rozumiana jako „sposób używania (stosowania) narzędzi satyrycznych, tj. abstraktów. Jest on w cywilizacji łaćńskiej poddany zasadzie aposterioryczności”⁷⁵. O duchowej stronie bytu ludzkiego – życiu prywatnym i życiu publicznym – według F. Konecznego można myśleć dwiema metodami: aposterioryczną lub aprioryczną. „Pierwsza zaczyna od krytycznego roztrząsania doświadczeń przeszłości, snując dalej wnioski indukcyjne; druga o przeszłość się nie troszczy, lecz metodą medytacyjną wymyśla sobie jakie coś być „powinno” i do powziętych z góry formuł życie rzeczywiste nagina”⁷⁶.

Abstrakty (prawa ekonomiczne) powstałe drogą aposterioryczną biorą początek w indukcyjnym badaniu przeszłości, natomiast powstałe drogą motywacji apriorycznej „wymyślają” sobie jakie coś być powinno i do powziętych z góry formuł naginają życie rzeczywiste. „Aprioryzm jest niebezpieczny, gdyż wyposażony w przymus i siłę fizyczną prowadzi do szaleństwa: mordów i grabieży (...) prowadzi do sztuczności (...) jest źródłem eksperymentalności w bycie wszelkich zrzeszeń”⁷⁷. Taka eksperymentalność powtarzała się w dziejach Chin i Europy, a współcześnie eksperymentuje socjalizm,

⁷⁴ *Tamże*.

⁷⁵ Notatki J. Chodorowskiego do książki *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej*.

⁷⁶ F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Komorów 2001, s. 145-146.

⁷⁷ *Tamże*, s.146.

najbardziej aprioryczny z nich wszystkich. Aprioryzm włącza się w naczelną szereg pojęć gromadnościowych; jest ahistoryczny. Myślenie aposterioryczne charakteryzuje się tym, że jest myśleniem krytycznym o faktach, opiera się na doświadczeniu czyli uwzględnia przeszłość; kieruje ku personalizmowi. Rozwój nie byłby możliwy, gdyby nie sięgano do doświadczeń wcześniejszych pokoleń, czyli gdyby nie było tradycji. Występuje tożsamość aposterioryzmu i tradycji, tworzy się organizm, a nie mechanizm, możliwa jest inicjatywa ludzi. Gromadność związana z aprioryzmem zmierza do jednostajności, a ta ogranicza wolę ludzką, co z kolei prowadzi do wzrostu bierności i skłonności do zastoju⁷⁸. Nie jest możliwe pomieszczenie właściwości szeregu personalistycznego z gromadnościowym, gdyż prowadzi to do chaosu, a często i do absurdu⁷⁹.

W Części szczegółowej J. Chodorowski zamierzał przedstawić sposób posługiwania się satyrą w książce Volkera Angresa, Clausa-Petera Huttera i Lutz Ribbe, *Banany dla Brukseli. Ciemne strony Unii Europejskiej*, Wrocław 2002. Autorzy zaangażowani są w sprawy ochrony przyrody i środowiska. V. Angres – urzędnik bankowy, twórca filmowy, reporter-pracował w redakcjach gospodarczych w stacji radiowej w Mainz i Bayerischen Rundfunk. Kieruje zespołem redakcyjnym ZDF „Środowisko, prowadzi cotygodniowy serial „planet.e”. W jego redakcji powstają programy na temat środowiska, rozwoju, polityki i o szkodach wywołanych przez błędną politykę subwencyjną w Unii Europejskiej⁸⁰.

Drugi z autorów C.-P. Hutter jest osobą szczególnie zasłużoną w dziedzinie ochrony przyrody i środowiska. Kieruje Akademią Ochrony Śro-

⁷⁸ *Tamże*, s. 148-152.

⁷⁹ *Tamże*, s. 161.

⁸⁰ V. Angres (ur. 1956 r.) – studiował dziennikarstwo i nauki polityczne na Uniwersytecie w Moguncji. Uzyskał liczne nagrody za swoją działalność, np. EURONATUR – nagroda środowiskowa, Niemiecką nagrodę solarną za całokształt pracy redakcji ekologicznej ZDF, Medal Stowarzyszenia Profesjonalnej Ochrony Przyrody, zob. Volker Angres Kierownik Działu Środowiska, <https://presseportal.zdf.de/biografie/Person/volker-angres/> (dostęp: 29.06.2020) i *O Autorach* [w:] V. Angres, C.-P. Hutter, L. Ribbe, *dz. cyt.*, s.231.

dowiska i Przyrody w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia. Zaangażowany jest w sprawy ochrony przyrody i środowiska w Europie i na świecie. Opracował projekty służące zachowaniu przyrody *Przyroda bez granic*, *Naturalnie mobilne*, *Rezerwat Przyrody Neckerparadies* oraz zainicjował szeroki dialog społeczny w sprawie środowiska. Jest współzałożycielem fundacji Europejskie Dziedzictwo Przyrody (EURONATUR), w ramach której, zajmował się ochroną europejskiego dziedzictwa przyrodniczego, transgranicznymi projektami ochrony przyrody.⁸¹

Lutz Ribbe jest ekspertem do spraw polityki rolnej w Europejskim Komitecie Ekonomiczno-Społecznym Unii Europejskiej od 1998 r. W 1992 r. objął stanowisko dyrektora Departamentu Polityki Ochrony Przyrody w EURONATUR. Zajmuje się ochroną środowiska, europejską polityką rolną, integracją krajów Europy Środkowej i Wschodniej z UE i polityką transportową. L. Ribbe jest członkiem Polsko-Niemieckiej Rady Ochrony Środowiska⁸².

Autorzy *Bananów dla Brukseli* na początku wyjaśniają skąd w tytule są banany: od ustanowienia EWG na podstawie traktatu rzymskiego handel tymi owocami jest regulowany eurokratycznie, a „Banan jest prawdziwym europejskim symbolem – symbolizuje sprawiedliwy Wspólny Rynek, nienaganną praktykę subwencyjną i harmonię politycznych decyzji podejmowa-

⁸¹ C-P. Hutter (ur. 1955 r.) jest dyplomowanym rolnikiem. Pełni funkcję prezesa NatureLife-International. Uniwersytet Stanowy Visayas (Filipiny) przyznał Hutterowi tytuł doctora honoris causa za wysiłki na rzecz ochrony lasów deszczowych, a Uniwersytet w Hohenheim godność honorowego senatora oraz został odznaczony Federalnym Krzyżem Zasługi Claus-Peter Hutter, <https://www.randomhouse.de/Autor/Claus-Peter-Hutter/p356826.rhd> (dostęp: 29.06.2020), Claus-Peter Hutter - NaturLife-International, <https://www.baumev.de/News/7802/ClausPeterHutterNaturLifeInternationalStiftungfrUmweltBildungundNachhaltigkeit.html> (dostęp: 29.06.2020).

⁸² L. Ribbe (ur. 1957 r.) po studiach z zakresu planowania i ekologii krajobrazu pracował w latach 1983-1991 jako federalny zastępca dyrektora wykonawczego BUND (Friends of the Earth Germany) w Bonn. Za działalność na rzecz środowiska został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej (1998 r.), zob. Lutz Ribbe, <https://humanenergy.in/pl/testimonial/lutz-ribbe-2/roNatur> (dostęp: 29.06.2020) i *O Autorach* [w:] V. Angres, C.-P. Hutter, L. Ribbe, *dz. cyt.*, s. 231

nych na starym kontynencie”⁸³. Równocześnie zastrzegają, że chociaż w praktyce często następuje odejście od szczytnych założeń zawartych w preambule traktatu rzymskiego (m.in. ścisła unia między narodami, zapewnienie postępu ekonomiczno-społecznego, poprawa warunków życia i pracy narodów, umocnienie pokoju i wolności) to tę książkę „należy (...) postrzegać - mimo tych wszystkich bezlitosnych uwag krytycznych – jako wyznanie miłosne skierowane do Europy!”⁸⁴.

W *Bananach dla Brukseli* w kolejnych rozdziałach autorzy omawiają rozbieżność między oświadczeniami z początku integracji europejskiej a europejską rzeczywistością początków XXI wieku. Tytuły poszczególnych części wskazują na to jakie kwestie są w nich przedstawiane, np. *Inwestycje psu na budę, Reforma jako stan stały, Świństwo? – Każda ilość!, Niepohamowana żądza regulacji, A Europa płaci*. Przyjęta przez autorów metoda polega na opisie zachowań wymyślonych postaci i ich działań, które nie odbiegają od zachowań ludzi w rzeczywistości. Innymi słowy tak, jak przy stosowaniu metod satyry tworzona jest fabuła, przedstawiana akcja. I tak dla przykładu: burmistrz włoskiej miejscowości Madonna di Cavallo z sukcesem zdobywa z pomocą przyjaciół z różnych szczebli administracji krajowej subwencje z Brukseli przeznaczone na budowę dróg dla zacofanych gospodarzo regionów WE. Gdy dowiaduje się o możliwości uzyskania środków na budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków (zgodnie z Dyrektywą 91/271 ścieki komunalne) decyduje się podjąć działania w celu zdobycia tych środków (poszukiwania osób gotowych poprzeć jego starania i przygotować projekty). Oczyszczalnia powstała, ale nie działała. Przedsiębiorstwo energetyczne nie przyłączyło do swojej sieci ani oczyszczalni, ani terenów dla potencjalnych inwestorów nie mówiąc już o tym, że nie została ona przyłączona do kanalizacji. W desperacji burmistrz decyduje się urządzić

⁸³ V. Angres, C.-P. Hutter, L. Ribbe, *dz. cyt.*, s. 9.

⁸⁴ *Tamże*, s. 15.

w oczyszczalni scenę estradową i umożliwić organizowanie koncertów⁸⁵. Autorzy wymyślona fabułę uzupełniają danymi i fragmentami raportów Trybunału Obrachunkowego i stwierdzają, że „we Włoszech, Belgii, Grecji i innych miejscach w Europie stoją oczyszczalnie, które nie działają, ponieważ brakuje im odpowiednich kanałów doprowadzających, przyłączy do systemów ścieków lub po prostu zaopatrzenia w elektryczność”⁸⁶.

W książce przewija się, jako motyw sprawa Lieschen Müller i jej starań o uzyskanie z Brukseli subwencji na hodowlę jedwabników, spajając poszczególne jej części w spójną całość. Nie wszyscy wnioskujący o przyznanie subwencji są osobami rzetelnymi. Autorzy podają, że „naciągacze i niszczyiele” są w każdym regionie Europy „(...) wszędzie można natrafić na zakłady, instytucje i osoby, które doskonale rozumieją, że w dżungli dotacji, subwencji i przywilejów UE można znaleźć ukryte skarby”⁸⁷. Za przykład może służyć „zwycięzca subwencyjny Rheinbraun”. Jest to przedsiębiorstwo należące do koncernu RWE, a jego działalność polega na wydobyciu węgla brunatnego, produkcji brykietów, pyłu węglowego i energii elektrycznej. W Niemczech jest niekwestionowanym liderem, osiągającym znaczne obroty. Rheinbraun przygotowało projekt „Garzweller II” – budowa kopalni odkrywkowej węgla brunatnego wymagająca zagospodarowania powierzchni 4800 ha i przesiedlenia dwunastu wiosek. Wydobycie węgla przewiduje się do 2045 r. Przedsiębiorstwo zobowiązane jest, zgodnie z federalnym prawem ochrony środowiska, do zagospodarowania powierzchni wyrównawczej odpowiadającej 10 ha oraz do ponownego zagospodarowania powierzchni zniszczonej przez wydobycie węgla brunatnego. Wyrobiska górnicze powinny zostać wypełnione taką ziemią, którą można wykorzystywać rolniczo. Rekultywacja powinna odpowiadać obowiązującym przepisom prawa.

⁸⁵ *Tamże*, s. 17-23.

⁸⁶ *Tamże*, s. 23.

⁸⁷ *Tamże*, s. 66.

Przedsiębiorstwo dla wypełnienia tych obowiązków sięgnęło po dopłaty arealowe wprowadzone w ramach reformy wspólnej polityki rolnej z 1992 r. Wyплаты wyrównawcze przysługiwały nie tylko rolnikom, ale generalnie „wytwórcom”. Rheinbraun „zdefiniował siebie jako wytwórcę i postanowił osłodzić sobie zobowiązanie prawne do renaturalizacji olbrzymiego wyrobiska za pomocą dużego kawałka subwencyjnego tortu. Tylko w 1995 roku sprytna firma otrzymała 741.261, 90 marek”⁸⁸. Innym zwycięzcą subwencyjnym była Francja, która w 1997 r. uzyskuje z Brukseli dofinansowanie do programu zwalczania szkodników roślin i produktów roślinnych dla swoich terytoriów zamorskich (Dz. Urz. WE L 353/29). Odpowiadało ono równowartości 750.000 euro (ok. 60% łącznych kosztów). „Możemy ująć to nieco inaczej: jako, że jedna trzecia dochodów UE pochodzi z portfeli niemieckich podatników, zarówno Lieschen Müller, jak i przeciętny konsument zapłacili 500.000 marek za udział w francuskim programie niszczenia szkodników po drugiej stronie oceanu. Doskonały żart!”⁸⁹. Dodatkową okolicznością było oświadczenie, że UE prześle Francji zaliczkę na coś co już zostało wykonane.

Na koniec autorzy przekazują dobrą radę tym, których rozłościły wszystkie subwencje: „polecamy Wam relaksujący urlop. Co powiecie na Meklemburgię. (...) obszar o słabej strukturze. (...) możecie odprężyć się w jednym z lokalów rozrywkowych prowadzonych przez Hanse-Dom GmbH (...) pomyslcie: z powodu „słabej struktury” regionu Hanse-Dom GmbH otrzymała od Brukseli subwencję „do rozwojowych kosztów inwestycyjnych w wysokości 64,061 mln euro”⁹⁰.

W Części szczegółowej J. Chodorowski zamierzał posługując się satyrą udowodnić utopijność doktryn opartych na gromadności (według rozróżnienia podanego przez Feliksa Konecznego). Wskazują na to wcześniejsze prace J. Chodorowskiego (*Zarys krytyki marksowskiego systemu*

⁸⁸ *Tamże*, s. 68.

⁸⁹ *Tamże*, s. 69.

⁹⁰ *Tamże*, s. 208.

ekonomii, będący rozszerzoną wersją wykładów wygłoszonych w latach 1976/1977 i 1979/1980), jak i zgromadzone w teczkach z napisem *Satyra ekonomiczna* materiały. Należą do nich: G. K. Chestertona, *What I Saw In America*, London 1922 (część pt. *Wells and the World State*); A. B. Kernana, *The Plot of Satire*, New Haven and London 1965; Encyklika Jana XXIII *Pacem in terris*; artykuł ks. J. Majki, *Koncepcja pokoju chrześcijańskiego w świetle encykliki "Pacem in terris"*, „Colloquium Salutis: wrocławskie studia teologiczne” nr 5, 1973, s. 77-88; artykuł kard. M. Roy`a, *Rozważania z okazji dziesiątej rocznicy encykliki Jana XXIII Pacem in terris*, „Chrześcijanin w świecie”, nr 25/5, 1973, s. 26-59; J. Burnhama, *Walka o świat*, Paryż 1950; Wells Herbert George, *Encyclopedia Britannica* (życiorys); B. Schultze, *H. G. Wells und der Erste Weltkrieg*, Walter de Gruyter & Co, Berlin 1971; G. K. Chestertona, *Heretycy*, (część pt. *Pan Wells wśród olbrzymów*); Apostolicum, Warszawa Ząbki 2004; G. K. Chestertona, *Ortodokcja. Romanca o wierze*, Apostolicum, Warszawa Ząbki 2004; D. L. Cuddy, Ph.D, R. H. Goldsborough, *The New World Order. Chronology and Commentary*, American Research Foundation Inc., Baltimore, Maryland 1992.

Dodatkowo w Części szczegółowej monografii *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej* znalazłyby się utwory satyryczne krytykujące rzeczywistość okresu stanu wojennego w Polsce, które można zaliczyć do satyry politycznej lub satyry konkretnej. Należą do nich *Gniazdo Wronie* (szopka satyryczna), *Zomo – Tywa* (nawiązująca do wiersza Juliana Tuwima *Lokomotywa*), *Kolęda napisana w więzieniu w Białolece* (grudzień 1981 r.) *Do generała* i *Ballada o Wojtusiu* oraz wiersz napisany przez polskich akademików w 1952 roku. Szopka satyryczna rozpoczyna się Prologiem:

Trzynastego-chociaż Polska spokojna
Trzynastego-może zdarzyć się wojna
I z jasnego nieba może spaść grom!
Trzynastego-drzwi wywali ci łom,

Trzynastego-słońce może zakryć stado WRON,
Trzynastego-wszystko zdarzyć się może
Trzynastego-świat w zielonym kolorze,
Trzynastego-może zabraknąć ci leż,
Trzynastego-i pancerni i „pies” ...

W Szopce obok chóru więźniów, chóru żołnierzy występują postacie gen. Jaruzelskiego, Olszowskiego, Rakowskiego, Barcikowskiego, Kiszczaka, Urbana i prezesa Lorenza. Wymienione utwory satyryczne oraz List Engelsa do Marksa z 23.V.1851 r. (K. Marks, Fr. Engels, *Dzieła*, t. 27, Warszawa 1968, s. 311-312) zostały zamieszczone w dodanej do książki pt. *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej* części nazwanej Anexem (s. 80).

Na zakończenie przypomnieć należy za Jerzym Chodorowskim, że „Satyra daje się łatwo sprowokować i rozważa wiele form reakcji na zło; nie raduje się niesprawiedliwością, ale cieszy się z jej zniesienia, niewiele przypuszczeń snuje na temat przyszłości, spodziewa się tylko, że niegodziwość może być zwyciężona”⁹¹. Spełnia też ważne zadanie względem wszelakich utopii powstałych na tym świecie w ten sposób, że sprowadzanie do absurdu czyni satyrę na utopię skuteczną.

Teresa Korbutowicz

⁹¹ Notatki J. Chodorowskiego do książki *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej*, (rękopis Autora).

Literatura

- Angres V., Hutter C-P., Ribbe L., *Banany dla Europy. Ciemne strony Unii Europejskiej*, Warszawa 2002.
- Antonio Gramsci Italian politician, <https://www.britannica.com/biography/Antonio-Gramsci>, (dostęp: 29.06.2020).
- Antonio Gramsci <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Gramsci-Antonio;3907459.html>, (dostęp: 13.07.2020).
- Bartyzel J., *Antonio Gramsci, czyli „Nowoczesny Książę” w walce o hegemonię intelektualną*, <http://www.legitymizm.org/gramsci-nowoczesny-ksiaze>
- Bartyzel J., *Szkola frankfurcka, Antonio Gramsci i Nowa Lewica*, <https://teologiapolityczna.pl/prof.-jacek-bartyzel-szkola-frankfurcka-antonio-gramsci-i-nowa-lewica>, (dostęp:13.07.2020 r).
- Bastiat Fr., *Prawo*, Instytut Liberalno-Konserwatywny Wyd. Dextra, Lublin, Rzeszów 2003.
- Bastiat Fr., *Co widać i czego nie widać*, Instytut Liberalno-Konserwatywny Wyd. Dextra, Lublin, Rzeszów 2003.
- Bibliografia publikacji profesora Jerzego Chodorowskiego na stronie Uniwersytetu Wrocławskiego <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/64452>.
- Caponigri A. Robert , *Benedetto Croce Italian philosopher*, <https://www.britannica.com/biography/Benedetto-Croce/The-struggle-with-fascism>, (dostęp: 13.07.2020).
- Cieszyński T., RUDOLF WEIGL (1883-1957) <https://www.microbiology.pl/wp-content/uploads/2017/05/Rudolf-Weigl-1883-1957-II.pdf>, (dostęp: 14.07.2020).
- Claus-Peter Hutter, <https://www.randomhouse.de/Autor/Claus-Peter-Hutter/p356826.rhd>, (dostęp: 29.06.2020).
- Claus-Peter Hutter - NaturLife-International, <https://www.baumev.de/News/7802/ClausPeterHutterNaturLifeInternationalStiftungfrUmweltBildungundNachhaltigkeit.html>, (dostęp: 29.06.2020).
- Chesterton G. K., *Heretycy*, Apostolicum, Warszawa-Ząbki 2004.

- Chesterton G. K., *Ortodokcja. Romanca o wierze*, Apostolicum, Warszawa-Ząbki 2004.
- Chodorowski J., *Dlaczego kocham mowę ojczystą?*, „Próbny lot”, 1932, nr 1-2, s. 2.
- Chodorowski J., *Oszczędność w przysłowiach*, „Próbny lot”, 1932, nr 4, s. 2.
- Chodorowski J., „*Kolaboranci*”, Wrocław 2004, (masz.) <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/95689>.
- Chodorowski J., *Wiesław Samecki (1927 – 2007). Jeden z wielu ekonomistów na śmierć zamilczonych. Zarys poglądów ekonomicznych*, Krzeszowice 2011.
- Chodorowski J., *Współczesne doktryny ekonomiczne* wykład wygłoszony w 1979 r., maszynopis w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Croce Benedetto, *Britannica – Edycja Polska*, t. 8, Wyd. Kurpisz, Poznań 1998, s. 36-37.
- Cuddy D. L., Goldsborough, *The New World Order. Chronology and Commentary*, Baltimore, Maryland 1992.
- Darowski R., Ślipko Tadeusz Tomasz, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, www.ptta.pl/efp/pdf/k/slipkot.pdf, (dostęp: 14.07.2020).
- Dąbrowska-Szponar M., Galiński J., Szychlińska I., *Wspomnienie o profesorze Stefanie Kryńskim*, „Post. Microbiol.”, 2009, nr 4, s. 177-180, <http://www.pm.microbiology.pl>, (dostęp: 7.06.2020).
- Dokumenty przekazania prawa do reaktywacji Polskiej Korporacji Akademickiej Cresovia Leopoliensis w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Dyplom Uniwersytetu Jagiellońskiego w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Dyplom WSE we Wrocławiu o nadaniu stopnia doktora nauk ekonomicznych z dnia 31.V.1966 r., w zbiorach archiwal-

- nych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Dyplom WSE we Wrocławiu o nadaniu stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych z dnia 25.XI.1974 r. w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Falanster, Encyklopedia PWN <https://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/falanster.html>, (dostęp: 12.06.2020 r.).
- Garbacz K., Piechowicz L., *Wspomnienie. Profesor Stefan Kryński uczeń Rudolfa Weigla*, „Post. Mikrobiol.”, 2019, nr 58, s. 123-125.
- Gramsci A., *Zeszyty filozoficzne*, PWN, Warszawa 1991.
- Hasło falanster <http://encyklopedia.naukowy.pl/Falanster>, (dostęp: 12.06.2020).
- Heilbroner R. L., *Wielcy ekonomiści Czasy – Życie – Idee*, PWE Warszawa 1993.
- Jacyna-Onyszkiewicz Zbigniew https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=31724&_k=qsnpmk, (dostęp: 29.06.2020).
- Jacyna-Onyszkiewicz Z., *Fundamentalne problemy i osiągnięcia fizyki współczesnej*, Poznań 1991, Wyd. Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Seria Wykłady Inauguracyjne nr 30, s. 3-14.
- Ken Schoolland M.S.F.S. College of Business-Department of Business, Associate Professor of Economics <https://www.hpu.edu/faculty/cob/ken-schoolland.html>, (dostęp: 20.06.2020).
- Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2001.
- Konwersatorium „Nauk i Wiara” – prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz <https://amu.edu.pl/uczelnia-badawcza/popularyzacja-nauki/wyklady-otwarte/konwersatorium-nauka-i-wiara-prof-zbigniew-jacyna-onyszkiewicz>, (dostęp: 13.07.2020).
- Korbutowicz T., *Jerzy Chodorowski - teoretyk ekonomii i historyk myśli ekonomicznej*, „Studenckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne”, 2016, nr 19, s. 181-200. <https://repozytorium.uni.wroc.pl/publication/118290>.

- Korwin-Mikke J., *Absurd goni absurd*, „Najwyższy Czas”, nr 48(915) z 1.XII.2007 r.
- Krąpiec M. A. (et al.), *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2000.
- ks. Krętosz J., *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM CONV w latach 1948-1991*, Katowice 2003.
- Króliński K., (autor), Kucharski Wł. (współtwórca), *Elementarz*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Ossolińskich, Lwów 1925.
- Kryński S. prof., *Kartki ze wspomnień starego profesora*, www.lwow.home.pl/weigl/krynski_html, (dostęp: 20.06.2020).
- Kryński S., *Był w nauce artystą*, „Polityka”, 1978, nr 24, s. 14, <http://www.lwow.home.pl/artysta.html>, (dostęp: 23.06.2020).
- Krzemień-Ojak Sław, *Gramsci Antonio* [w:] *Słownik filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1982.
- Kundera J., *Wspomnienia. Doc. dr hab. Jerzy Chodorowski (1920-2011)*, „Przegląd Uniwersytecki” 2011, nr 10, s. 48.
- Lutz Ribbe, <https://humanenergy.in/pl/testimonial/lutz-ribbe-2/ro-Natur>, (dostęp: 29.06.2020).
- Majka J. ks., *Koncepcja pokoju chrześcijańskiego w świetle encykliki „Pacem in terris”*, „Colloquium Salutis: wrocławskie studia teologiczne”, nr 5, 1973, s. 77-88.
- Nespiak D., *Profesor Rudolf Weigl był Polakiem z wyboru*, <http://www.lwow.home.pl/weigl/weigl12.html>, (dostęp: 29.06.2020).
- Notatki J. Chodorowskiego do książki *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej*, (rękopis Autora).
- Noty biograficzne* w książce K. Schoollanda, *Przygody Jonatana Poczciwego, odyseja wolnego rynku*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Lublin 2000
- Opinia doc. dr J. Popkiewicza w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Pomnik profesora Rufolfa Weigla we Wrocławiu, <http://www.lwow.home.pl/Weigl/pomnik.html>, (dostęp: 14.07.2020).

- Posłowie IV kadencji 2001-2006 Zbigniew Jacyna–Onyszkiewicz, [http://orka.sejm.gov.pl/ ArchAII2.nsf/4RP/472](http://orka.sejm.gov.pl/ArchAII2.nsf/4RP/472), (dostęp: 29.06.2020).
- Roy M. kard., *Rozważania z okazji dziesiątej rocznicy encykliki Jana XXIII Pacem in terris*, „Chrześcijanin w świecie”, nr 25/5, 1973 (Zeszyty ODISS), s. 26-59.
- Schoolland K., *Przygody Jonatana Pocziwego, odyseja wolnego rynku*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Lublin 2000.
- Schopenhauer A., *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Wyd. Literackie, Kraków 1968/1973 tłum. Bolesław i Łucja Komorscy.
- Schultze B., *H. G. Wells und der Erste Weltkrieg*, Walter de Gruyter & Co., Berlin 1971.
- Skrzydlewski P., Koneczny Feliks Karol, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu www.ptta.pl/efp/pdf/k/konecznyf.pdf, (dostęp: 14.07.2020).
- Szpotański J., *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre co się dobrze kończy; Glossa do poematu Szmaciak*, [w:] *Zebrane utwory poetyckie / Janusz Szpotański*; [oprac. Antoni Libera i Zygmunt Saloni], Puls Publications, Londyn 1990.
- Świadczenia szkolne i maturalne Jerzego Chodorowskiego w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.
- Urbaniak H., *Profesor Weigl i karmiciele wszy*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2018.
- Volker Angres Kierownik Działu Środowiska, <https://presseportal.zdf.de/biografie/Person/volker-angres/>, (dostęp: 29.06.2020).
- Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 26, Wyd. Naukowe PWN S.A., Warszawa 2005.
- Winniczuk L., *Nad Zbruczem, Stryjem, Wisłą. Wspomnienia (1905 – 1927)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Zaświadczenie dr Henryka Mosinga, Lwów 28 grudnia 1959 w zbiorach archiwalnych Biblioteki Ossolineum pod adresem: <http://bazy.oss.wroc.pl/rkp/pub/szukaj.php>.

WSTĘP

Muszę zacząć od negacji i z miejsca zastrzec się, że książka niniejsza nie ma nic wspólnego ze sceną kabaretową, wodewilem czy inną postacią podkaszanej muzy, aczkolwiek jej tytuł mógłby podsuwać takie skojarzenia.

Jak wiemy, różne kierunki (szkoły) ekonomiki (teorii ekonomii) biorą swe nazwy i odrębność od stosowanych metod badawczych, w tym często od głównego narzędzia badawczego. Jeśli więc jakaś grupa teoretyków ekonomii w swych badaniach rzeczywistości gospodarczej stosuje matematykę, powstaje ekonomika matematyczna; jeśli inny zespół zacznie posługiwać się osiągnięciami psychologii, powstanie ekonomika psychologiczna lub marginalistyczna; podobnie, gdy zastosowane zostaną jako metoda wyniki badań innych nauk, powstaną inne odgałęzienia teoretycznej myśli ekonomicznej. Tak dzieje się zawsze, jeśli zaakceptowana metoda stanie się metodą główną i stosowaną stale. Natomiast, gdy ekonomiści będą się posługiwali np. matematyką jedynie posiłkowo i sporadycznie, nie znaczy to, że zostaną ekonomistami matematycznymi. Podobnie ma się rzecz z posiłkowym i doraźnym używaniem pewnych też psychologii, biologii etc. jako metodologicznych narzędzi badawczych. W konsekwencji zatem nie powstanie ekonomika satyryczna, gdy ten czy ów ekonomista lub ich grono sięgnie po satyrę jako metodę i narzędzie badawcze, stosowane posiłkowo. W tym właśnie znaczeniu termin „satyra ekonomiczna” pojawił się w tytule niniejszej książki.

Jak od dawna wiadomo, organizm osoby ludzkiej, zaatakowany przez obce mu ustroje w rodzaju bakterii, zarazków czy wirusów, wytwarza momentalnie „przeciwciała” stające do walki z wrogą inwazją. Prawdopodobnie ta odnosi się nie tylko do organizmów jednostkowych, ale także do zbiorowych, np. rodzin lub różnych organizacji i instytucji społecznych. Przykład takiego zjawiska pojawił się w zadziwiający sposób w Europie połowy XIX wieku. W 1848 r. przez kontynent europejski przeszła fala rewolucji. Najwcześniej (24 II) objęła Francję (gdzie przetrwała do 10 XII), a w marcu przyszła kolej na inne państwa – Niemcy, Austrię, Prusy i Włochy. Ta istna wiosna ludów przygotowana została przez garstkę przywódców robotniczych, którzy w grudniu 1847 r. założyli Związek Komunistów i zlecieli sformułowanie ich programu Karolowi Marksowi i jego kompatriocie Fryderykowi Engelsowi, a w lutym 1848 r. opublikowali pod tytułem *Manifestu Komunistycznego*. Robert L. Heilbroner, amerykański historyk myśli ekonomicznej, poddał ten dokument wielostronnej analizie z zamiarem sprecyzowania syntetycznej opinii o jego treści i znaczeniu.

Analizę poprzedza krótki cytat z *Manifestu*: „Komuniści uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niechaj drżą panujące klasy przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat”. Po tym cytacie następuje jego interpretacja przecząca wyraźnemu sensowi słów *Manifestu*: „Mimo ostrych słów Manifestu demoniczna nuta nie była wezwaniem do rewolucji komunistycznej, była jedynie krzykiem zrodzonym z frustracji i rozpacz (…). Manifest nie został napisany jedynie po to, by pobudzić zapal rewolucyjny lub dołączyć jeszcze jeden głos do chóru protestów rozbrzmiewających wokoło. Manifest był wyrazem czegoś innego, filozofii historii, według której rewolucja komunistyczna była

nie tylko pożądana, ale i nieunikniona”¹. A więc konkluzja jest jasna: ani przywódca Związku Komunistów, ani autorzy *Manifestu Komunistycznego* nie mieli zamiaru zrewolucjonizowania świata.

Na tej samej jednak stronie (122) mamy i takie tezy, które prowadzą do wniosku wprost przeciwnego: „Rewolucja się skończyła. (...) Jednak w oczach małej grupy przywódców klasy robotniczej, która właśnie założyła Związek Komunistów, nie było żadnego powodu do głębokiej rozpaczy. (...) W ich rozumieniu historii powstania 1848 były jedynie skromną próbą ogromnego przedstawienia, które miało rozegrać się dopiero w przyszłości i nie było cienia wątpliwości co do ostatecznego powodzenia tego spektakularnego wydarzenia”. (A więc liczone się z powtórzeniem rewolucji 1848 roku, tylko na większą skalę i z pełnym zwycięstwem). „Manifest był programem napisanym na przyszłość. Ale autorzy nie przypuszczali nawet, że będzie tak odległa. Byli gotowi czekać, ale nie siedemdziesiąt lat. Już wtedy spoglądali na Europę w poszukiwaniu najbardziej dogodnego miejsca wylęgu rewolucji. W stronę Rosji nie rzucili nawet okiem”. (A więc dążyli do rewolucji i szukali dogodnego miejsca jej narodzin). Przytoczone cytaty dowodzą niezbicie, że grono przywódców zmierzało do rewolucji i do zrewolucjonizowania świata.

Więc ostatecznie jak było: autorzy *Manifestu* byli za rewolucją, czy przeciw? R. Heilbroner za wszelką cenę chciał obronić Marksa przed piętnem rewolucjonisty, ale także przed pozbawieniem go miana uczo-

¹ Robert L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści Czasy – Życie – Idee*, PWE Warszawa 1993. Przekład Andrzej Ehrlich (z dedykacją: Moim nauczycielom), s. 120, 121, 122.

Teza głosząca, że „rewolucja komunistyczna była nie tylko pożądana, ale i nieunikniona” jest pierwszym wielkim absurdem wylaniającym się z *Manifestu* i niemal proszącym się o kpnię satyryczną. Tkwi w niej bowiem ewidentna sprzeczność: jeśli zwycięstwo komunizmu jest konieczne i niechybnie nastąpi, to po co wzywać do rewolucji komunistycznej? Wprawdzie etatowi głosiciele tego absurdu mieli gotową odpowiedź: po to, by zapobiec dalszemu wyzyskowi klasy robotniczej, który powoduje większe straty niż jakakolwiek rewolucja, ale w tym momencie odbiorca tych słów (czytelnik lub słuchacz) poczuje instynktownie, że twarz jego układa się w uśmiech. Pojawi się przecucie, że przejdzie on w wybuch śmiechu, gdy usłużna ignorancja logiki zabrnę głęboko we własne nonsensy i nie znajdzie z nich wyjścia.

nego. Balansował więc na huśtawce argumentów tak, aby wilk był syty i owca cała. Charakterystyczny jest jego tok myślenia mającego zatuszować kłopotliwą prawdę o rewolucjonizmie Marksa i rozmyć ją w subtelnościach znaczeniowych użytych słów. Píše więc: „Marks był zaledwie jednym z kilkunastu rewolucjonistów i z pewnością nie najsukuteczniejszym; był jednym z wielu ówczesnych proroków socjalizmu – jeśli idzie o ścisłość – napisał bardzo niewiele o tym, jakie powinno być społeczeństwo. W ostatecznym rachunku jego wkład polega na czymś innym: na dialektyczno-materialistycznej teorii historii i, co ważniejsze, na pesymistycznej analizie perspektyw ekonomii kapitalistycznej”.²

Prześledźmy tę operację R. Heilbronera, zmierzającą do znieczulenia czytelnika na udział K. Marksa w grupie rewolucyjnej. Zaczyna on od stwierdzenia niewątpliwego faktu, że Marks był członkiem grupy rewolucyjnej. Nie da się temu zaprzeczyć. Taka jest prawda, którą autor musi uznać choćby tylko dla zdobycia zaufania czytelnika. I teraz zaczyna się pomniejszanie stanowiska Marksa: za pomocą usługownego słówka „zaledwie” autor zwraca uwagę, że Marks stanowił zaledwie 1/12 część grupy rewolucjonistów; co to jest 1/12 wobec 11/12; jeśli nawet był winny czegoś, to tylko w 1/12, a reszta w 11/12. A 1/12 to tylko kropelka w porównaniu z 11/12; mało tego: ta odrobinka 1/12 była „z pewnością nie najaktywniejszym” rewolucjonistą. Zwrot „z pewnością” upewnia nas o tym, więc czytelnik może się już uśmiechnąć w stronę Marksa: jego

² R. L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 136. Tłumacz dopuścił się niecisłego przełożenia słowa „dozen” (użytego w oryginale książki *The Great Economists*, London 1955, s. 126) na „kilkunastu”. Jest to niedopuszczalne, gdyż „dozen” oznacza „tuzin” (dwunastu). Przekład tłumacza wypacza myśl autora, gdyż stwierdza, że „Marks był zaledwie jednym z kilkunastu rewolucjonistów”. Jednak co innego, gdy ktoś bierze udział w napiętnowanej grupie liczącej 12 osób, a co innego, gdy grupa liczy w najlepszym razie 19 członków. W pierwszym wypadku jego wina stanowi 1/12, a w drugim 1/19 winy całej grupy. 1/12 podana przez autora w wydaniu z 1955 r. – to na pewno więcej niż 1/19. Tłumacz zatem poszedł dalej niż autor, chyba że autor w 6. wydaniu, z którego był robiony przekład, sam zmienił „tuzin” na „kilkunastu”, co jest mało prawdopodobne, ale czego nie mogliśmy sprawdzić.

udział w grupie rewolucyjnej skurczył się i rozmył w mrokach nicości. Wobec tego teraz zaczyna się ofensywa: nieważne, czy był rewolucjonistą, gdyż jeżeli kimś był – to „prorokiem socjalizmu”, wizjonerem, ale i to nie jest określenie ścisłe, gdyż „jeśli idzie o ścisłość, napisał bardzo niewiele o tym, jakie powinno być społeczeństwo”. A więc: rewolucjonista prawie żaden; prorok socjalizmu, ściśle biorąc, też nie; kimże zatem był? R. Heilbroner, jak mu się wydawało, znalazł odpowiedź na to pytanie. Konkluduje więc: „W ostatecznym rachunku jego wkład polega na czymś innym; na dialektyczno-materialistycznej teorii historii i, co ważniejsze, na pesymistycznej analizie perspektyw ekonomii kapitalistycznej”. I tu trafiła kosa na kamień. Jak już zwróciliśmy na to uwagę wyżej, filozofia ta zaprowadziła autora do sprzeczności, do tezy Marksa, „że rewolucja komunistyczna była nie tylko pożądana, ale i nieunikniona”. Stąd R. Heilbroner mógł twierdzić raz, że Marks był za rewolucją, a drugi, że przeciw. Logika jest jednak nieubłagana i głosi, że z dwóch sądów sprzecznych co najmniej jeden musi być fałszywy.

Podsumowując niez mordowane i chwilami rozpaczliwe wysiłki R. Heilbronera ratowania nadszarpniętej reputacji K. Marksa (*per fas et nefas i per logicam et illogicam*) trzeba uznać jego analizę istotnych celów Marksowskiej doktryny socjalizmu (komunizmu) za – mówiąc delikatnie – bardzo powierzchowną. Inni autorzy z tego samego kręgu kulturowego i narodowego, co R. Heilbroner i jego tłumacz, mieli znacznie głębsze i bardziej przekonujące poglądy na tę kwestię³.

³ Np. prof. Henryk Zwi Rosen, dziekan Wydziału Filozoficznego w Tel-Awivie, przedstawia żydowsko-rabiniczną genealogię K. Marksa, stwierdza, że „Eduard Gans, uczeń Hegla, profesor berlińskiego uniwersytetu i nauczyciel Marksa oraz zaprzyjaźniony z Marksem Moses Hess i Heinrich Heine (ten ostatni do przyjęcia chrześcijaństwa) uważali, że socjalizm jako ustrój sprawiedliwości społecznej rozwiąże także tzw. zagadnienie żydowskie, polegające na dyskryminacji tej mniejszości narodowej. Istnieje zgodność między Marksowskim ujęciem misji proletariatu a posłannictwem narodu żydowskiego. Zgodnie ze swoją ogólną koncepcją emancypacji ludzkiej, Marks dopatrywał się w proletariacie tej siły społecznej, której wyzwolenie doprowadzi do wyzwolenia ludzkości”. (Henryk Zwi Rosen, *Sens historii – mesjanizm judaistyczny a mesjanizm Marksa w kontekście uniwersalizmu*).

Niezależnie jednak od okoliczności, w których *Manifest Komunistyczny* powstał i od meandrów myślowych, którymi został opleciony przez R. Heilbronera ratującego opinię o jego autorze, sam dokument zrobił zawrotną karierę. W ciągu 100 lat, a więc mniej więcej do połowy XX wieku ukazało się ponad 900 jego wydań w 90. językach. Choć wszystko zaczęło się niewinnie i nieskutecznie – jak podkreślał z naciskiem R. Heilbronier, Związek Komunistów istniał tylko na papierze, a zawierający jego program *Manifest* nie był nawet w publicznej sprzedaży, – to jednak już w drugiej połowie XIX w. sytuacja gruntownie się zmieniła. Treść *Manifestu* przewalała wszystkie tamy i ograniczenia czasu i miejsca, zagrażając większości krajów cywilizowanych. Znajdował się bowiem w niej niebezpieczny wirus, będący mutantem krytykowanego i obumierającego wariantu doktryny socjalizmu, zwanego utopijnym. Ten nowo-wyhodowany (całkowicie aprioryczny) produkt manipulacji autorów *Manifestu* został dla kontrastu nazwany przez Fr. Engelsa socjalizmem naukowym. Toksyczność nowej odmiany tego wirusa polegała na tym, że atakował on materializmem dzie-

Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Ajnenkiela, Janusza Kuczyńskiego i Andrzeja Wohla. Biblioteka „Dialogu”. Uniwersytet Warszawski. Warszawa 1990, s. 46.).

Podobnie Richard Nicolaus Coudenhove-Kalergi (1894-1972, ideolog i architekt zjednoczenia Europy, którego stosunek do Żydów przekraczał granice zwykłej sympatii i podziwu dla ich walorów duchowych, a często przybierał formę profetycznego uniesienia, tak że można tu mówić o wyraźnym filojudaizmie jako ważnym składniku jego filozofii i ideologii paneuropejskiej) głębiej patrzył na *Manifest* i rewolucję proletariacką niż R. Heilbronier: widział jej konieczność nawet w wypadku, gdyby przyczyna nieuchronnego upadku kapitalizmu tkwiła w nim samym. W 1922 r. napisał: „Socjalizm, który zaczął od likwidacji szlachty, od zrównania ludzkości, osiągnie swój szczyt w wyhodowaniu szlachty, w zróżnicowaniu ludzkości. Tu, w eugenicie społecznej tkwi jego najwyższa misja, której on nie jest jeszcze dziś świadom: wyprowadzić ludzkość z niesprawiedliwej nierówności i doprowadzić poprzez zrównanie i ruiny wszelkich pseudoarystokracji, do nierówności, ale sprawiedliwej, do prawdziwej nowej szlachty”. (R. Coudenhove-Kalergi, *Praktischer Idealismus. Adel – Technik – Pazjifismus*. Leipzig 1925, s. 56, 57. Powtórzona w tym wydaniu praca *Adel*, po raz pierwszy opublikowana została w Lipsku w 1922 r.).

Znamienne, że socjalizm rzeczywiście powierzone mu zadanie spełnił (świadomie czy nieświadomie) co do joty i szczególnie w Europie Wschodniej i Środkowej. W niespełna 50 lat po opublikowaniu wypowiedzi Coudenhove’go ruch ten miał już za sobą etap pierwszy, w którym zlikwidowane zostały nierówności (niesprawiedliwe!), tzn. szlachta i arystokracja oraz, gdzie trzeba było, spalona została ziemia i pozostawione gruzy.

jowym, doktryną walki klas i rewolucji socjalistycznej, zapowiadając nieuchronny upadek kapitalizmu, siał defetyzm i zabijał odporność grup społecznych i całych społeczeństw.

Podobnie jednak, jak ten groźny wirus, który zaczął się rozwijać jeszcze przed wiosną ludów, również i wzbudzone przez niego „antyciała” miały swoje przedwiośnie, w którym mobilizowały antytoksyny przeciw ofensywie socjalizmu naukowego. Stopniowo zaczęły one przybierać postać satyry ekonomicznej, czyli utworu (o różnej randze: naukowej, popularnej, diatrybicznej) wyśmiewającego wady ustroju gospodarczego lub pewne relacje między podmiotami gospodarującymi. Zwolna ekonomika zaczęła używać posiłkowo satyry: poznawać rzeczywistość gospodarczą, opierając się na satyrycznej metodzie badawczej, tj. na wyłapywaniu różnych dziwolałów i wad życia gospodarczego i na wyśmiewaniu ich. Przy czym, spełniając tę funkcję, satyra posługiwała się pojęciem absurdu jako głównym narzędziem badawczym. Absurd zaś należy do instrumentarium logiki, używającej go do dowodzenia twierdzeń (poznawania prawdy) i do badania, czy jakiś pogląd jest dorzeczny, drogą próby sprowadzenia go do absurdu (*reductio ad absurdum*).

Pierwszym ekonomistą, który posłużył się satyrą jako metodą badawczą, był francuski dziennikarz i w 1848 r. poseł do Zgromadzenia Narodowego, Fryderyk Bastiat (1801-1850). Świadomie, czy nieświadomie, zainicjował satyrę ekonomiczną. Miał on kontynuatorów wszędzie tam, gdzie (szczególnie w XX w.) socjalizm naukowy zaczął atakować różne organizmy społeczne. Stawał do walki, często nierównej, z inwazją socjalizmu, broniąc wartości reprezentowanych przez atakowane osoby ludzkie i instytucje.

Historykiem myśli ekonomicznej, który pierwszy zwrócił uwagę na osobliwą metodę badawczą Fr. Bastiata i który wprowadził go na trwałe do tej dyscypliny, był R. Heilbroner. Ten sam, który walczył o pozycję naukową Marksa nie zawsze uczciwie, ulegając różnym względom po-

zanaukowym⁴, w stosunku do Fr. Bastiata zachował bezstronność i niezawisłość od pobożnych życzeń. Trzeba to podkreślić z naciskiem, że z niezwykłą przenikliwością i trafnością uchwycił wszystkie cechy czyniące zeń ekonomistę *par excellence* satyrycznego. Można więc z zaufaniem oddać mu głos.

Po pierwsze, ten „ekscentryczny Francuz (...) w ciągu sześciu krótkich lat (1844-1850) działalności pisarskiej” zapoczątkował stosowanie „w ekonomii najgroźniejszej ze wszystkich broni – ośmieszenia. Bastiat powiada: spójrzmy na ten dom wariatów, jakim jest świat. Podejmuje się ogromne wysiłki, aby połączyć dwa kraje kopiąc tunel pod górą. Następnie, po wykonaniu olbrzymiej pracy mającej ułatwić wymianę towarową, po obu stronach góry stawia się posterunki celne, by maksymalnie utrudnić ich przewóz przez ten tunel”⁵.

Po drugie, „Bastiat miał dar wykazywania absurdów. Jego książeczka *Sofizmy ekonomiczne* była najzabawniejszą z prac ekonomicznych. Gdy na przykład francuskie Zgromadzenie Narodowe debatowało nad budową linii kolejowej Paryż – Madryt, niejaki pan Simiot zaproponował, aby w Bordeaux pozostawiono w linii przerwę, dając w ten sposób zatrudnienie tamtejszym tragarzom, posłańcom, przewoźnikom i im podobnym; wzbogacając siebie wzbogacaliby Bordeaux, a dzięki temu Francję. Bastiat chciwie rzucił się na ten pomysł. Świetnie, powiedział”. Nie ograniczmy się jednak tylko do Bordeaux. <Jeśli Bordeaux ma prawo do

⁴ Wypowiadał o tym potomku rodziny rabinackiej paradoksalne opinie układające się w swoisty przekładaniec intelektualny. Stwierdzał np., że proletariata widział w nim demona rewolucji, ale szybko odbijał tę piłeczkę: „Jeśli byśmy oceniali ich”, tj. Marksa i Engelsa, „po liczbie wyznawców, to musielibyśmy uważać Marksa za przywódcę religijnego podobnego Chrystusowi czy Mahometowi, a Engelsa za jakiegoś św. Pawła lub św. Jana. (...) Wprawdzie Marksa i Engelsa kanonizowano w Rosji, ale nadal krzyżuje się ich w wielu częściach świata. Nie zasługują ani na jedno, ani na drugie, nie byli bowiem ani świętymi, ani szatanami”. (s. 123). Gdy chodzi o Marksa, to inni historycy byli bardziej dociekliwi, sięgali głębiej niż R. Heilbroner. Np. pastor Richard Wurmbrand (także Żyd) postawił pytanie, czy K. Marks był satanistą i przedstawił dowody potwierdzające je. (*Czy Karol Marks był satanistą?* Wers, Poznań 2000).

⁵ R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 150. Z tego dzieła pochodzą dalsze cytaty.

korzyści wynikającej z przerwy w linii kolejowej (...), to takich przerw w interesie ogólnym powinny też żądać Angoulême, Poitiers, Tours i Orlean (...). W ten sposób zdołamy stworzyć linię kolejową składającą się z kolejnych przerw, którą moglibyśmy określić jako linię ujemną⁶.

Po trzecie, jak zauważa R. Heilbroner, „Bastiat w świecie ekonomiki posługiwał się dowcipem”. Nie bywał to jednak zwykły żart, wyraz dobrego humoru czy pogodnego usposobienia, albowiem „odznaczał się oryginalnością myśli i cudowną ostrością stylu”⁷. (Dodajmy jeszcze, że zwykłe dowcip ten bywał mocno zaprawiony ironią, tzn. sztuką udawania niewiedzy celem ujawnienia absurdalności lub banalności jakiegoś poglądu. Ponieważ – jak już o tym była mowa – odznaczał się darem wykrywania absurdów, musiał znaleźć w życiu gospodarczym wdzięczne pole obserwacji, kiedy na skutek tragicznych przeżyć i niepowodzeń w życiu osobistym został zniewolony do bezczynności). Wobec tego, gdy zachęcony przez swego sąsiada, również ziemianina, do obserwowania i komentowania gospodarczych aktualności dnia, napisał artykuł o wolności handlu i przesłał

⁶ „[9] Bastiat F., *Economic Sophisms*, G. P. Putnam, New York 1922, s. 101-102.” W języku francuskim praca ta ukazała się jako odrębna publikacja w dwóch tomach w 1845 r. W czerwcu tegoż roku Fr. Bastiat wydał dzieło *Loi (Prawo)*, które podsumowywało wyniki jego badań ogłoszone w trzech pracach: *Les sophismes économiques*, *Les Harmonies économiques*, *L'économie politique*. Pierwszy polski przekład tej publikacji ukazał się w 1986 r. pod tytułem *Błędne koło socjalizmu*. Jest to wydanie podziemne, nie zawierające bliższych danych bibliograficznych. Tłumaczenie dokonane zostało prawdopodobnie z przekładu angielskiego, gdyż wydawcy Bogumiła i Kazimierz J. Rzepowie (reprezentujący czasopismo „Wektory”) za pozwolenie wydania dziękują amerykańskiej Fundacji dla Ekonomicznego Kształcenia (The Foundation for Economic Education). Ze względu na układ i szatę graficzną jest to wydanie doskonałe: zarówno tytuł, jak i podział treści na punkty wyróżnione specjalną czcionką, mają służyć ukazaniu sofizmatów socjalistycznych. W innych wydaniach giną one w powodzi tez wywodzących się z pozostałych dwóch prac.

Drugie polskie wydanie *Prawa* ukazało się w 2003 r. (Instytut Liberalno-Konserwatywny, Wydawnictwo „Dextra”, Lublin-Rzeszów) i nie zawiera bliższych danych bibliograficznych dotyczących oryginału, z którego dokonany został przekład. Góruje ono nad pierwszym jedynie szatą językową; nie oznacza to naturalnie, że język wydania pierwszego jest niepoprawny; w drugim wydaniu jest bliższy współczesnej polszczyźnie literackiej. Natomiast brak opracowania graficznego tekstu powoduje, że wątek sofizmatów socjalistycznych traci na wyrazistości.

⁷ R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 159.

go do paryskiej gazety, redakcja wydrukowała go „i ten skromny, prowincjonalny badacz z dnia na dzień zyskał sławę”⁸. Przyjechał więc do Paryża. Skoro mamy już tyle informacji na temat jego sylwetki duchowej, spójrzmy na zarys jego postaci. „P. de Molinari pisał: <Sądząc po długich włosach, małym kapelusiku i familijnym parasolu, można by go łatwo wziąć za poczciwego wieśniaka zwiedzającego cuda stolicy>”⁹.

Otóż ten „wiejski badacz miał gryzące pióro. Codziennie czytał paryskie gazety” i celnie ripostował różne projekty francuskich deputowanych oraz ministrów, zalecających bezwzględną obronę interesu własnego. „Jego odpowiedzi wywoływały śmiech w całym Paryżu. Gdy na przykład w latach czterdziestych XIX w. Izba Deputowanych nałożyła wyższe cła na wszystkie zagraniczne towary, aby poprawić sytuację francuskiego przemysłu, Bastiat opublikował taką mistrzowską satyrę ekonomiczną. [W tym momencie po raz pierwszy zostaje wprowadzony do ekonomiki termin „satyra ekonomiczna”].

**Petycja producentów świec, lamp, świeczników, lamp ulicznych, gasi-
del oraz producentów oliwy, loju, żywicy, alkoholu i w ogóle wszystkiego, co
wiąże się z oświetleniem.**

Do Panów Członków Izby Deputowanych.

Panowie,

(...) Cierpimy w wyniku nieznośnej konkurencji zagranicznego rywala, znajdującego się w o tyle lepszej sytuacji od naszej w produkcji światła, że dosłownie zalewa nasz krajowy rynek po cenie niesłychanie obniżonej. (...) Tym rywalem jest... nie kto inny, niż słońce.

Prosimy więc, aby Panowie zechcieli uchwalić prawo nakazujące zamknięcie wszelkich okien, świetlików, dymników, zewnętrznych i wewnętrznych, okiennic, wzierników, kurtyn i zasłon, krótko mówiąc, wszelkich otworów, dziur, szczelin i szpar. (...) Jeśli w maksymalnym stopniu odetnie się dostęp do światła naturalnego i stworzy zapotrzebowanie na światło sztuczne, to który z naszych francuskich producentów na tym nie skorzystałby?

⁸ Sylwetkę Fyderyka Bastiata M. G. de Molinari zamieścił w redagowanym przez siebie “Journal des économistes”, luty 1851 r. *tamże*. (R. Heilbroner podaje mylny inicjał jego imienia)

⁹ *Tamże*.

(...) Dokonajcie Panowie wyboru, ale postępujcie logicznie, jeśli – jak to uczyniliście – uniemożliwicie dostęp żelazu, zbożu i tkaninom z zagranicy odpowiednio do tego, jak ich cena maleje do zera, to jaką niekonsekwencją byłoby dopuszczenie światła słonecznego, którego cena już wynosi zero w ciągu całego dnia!¹⁰.

Po czwarte, R. Heilbroner uchwycił istotną cechę charakteryzującą satyrę ekonomiczną. Przedmiotem pościgu Bastiata za fałszem ekonomicznym są wszelkiego rodzaju absurdy; nie tylko te, które ukrywają bariery handlowe pod pozorami ekonomiki liberalnej czy chciwość osobistą pod maską wprowadzenia cel ochronnych niby dla dobra kraju, ale także i absurdy, pod którymi socjaliści propagowali swoje utopijne projekty przebudowy społecznej świata. Jak pisze R. Heilbroner, „Gdy w 1848 r. socjaliści zaczęli propagować swoje koncepcje zbawienia społeczeństwa w sposób bardziej zapalczywy niż praktyczny, Bastiat obrócił przeciw nim ten sam oręż, którym walczył z *ancien régime*. Pisał: <Każdy chce żyć na koszt państwa. Zapomina, że państwo żyje na koszt każdego>¹¹.

Jak bardzo lubił miażdżyć zwodnicze myślenie optujące za barierami w handlu pod pozorem liberalnej ekonomiki! Gdy francuskie ministerstwo zaproponowało podniesienie cel na importowane tkaniny, aby <chronić> francuskiego robotnika, Bastiat odpowiedział tym zachwycającym paradoksem, pisząc do ministra handlu: <Niech Pan wprowadzi następujące prawo: niech nikomu nie będzie wolno stosować żadnych belek ani krokwi prócz tych, które zostaną wytworzone za pomocą tępych siekier. (...) Tam, gdzie obecnie trzeba stu uderzeń siekierą, niezbędne będzie trzysta. Praca, którą obecnie wykonujemy w godzinę, będzie wymagać trzech godzin. Cóż to będzie za zachęta do pracy! (...) Każdy, kto odąd będzie chciał pokryć dach, będzie musiał dostosować się do naszych

¹⁰ *Oeuvres Complètes de Frédéric Bastiat*, t. I, Paris 1855, s. 60-65. Cyt. za R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 159, 160.

¹¹ Bastiat F., *Selected Essays in Political Economy*, Princeton, N. J., 1964, s. 111. Cyt. za R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 160.

wymagań, podobnie jak każdy, kto chce włożyć na grzbiet ubranie, obecnie musi dostosować się do pańskich>¹².

Sumując: osoba Fryderyka Bastiata, wyłaniająca się z jej obrazu przedstawionego przez R. Heilbronera, – to „postać w ekonomicznej konstelacji niewielka”¹³. Bastiat nie stworzył żadnych fundamentalnych dzieł ekonomicznych; wskutek gruźlicy płuc nie zdołał ukończyć nawet własnego systemu ekonomiki (*Harmonie gospodarcze*); zmarł w 49. roku życia. Był jednak pierwszym ekonomistą, który zastosował satyrę jako metodę badawczą wykrywającą wady systemu gospodarczego. Odtąd metoda ta stosowana jest bez przerwy po dzień dzisiejszy. Jako osoba szczególnie wyczulona na absurdy tkwiące w ustroju gospodarczym, zajmował się skutecznym ich tropieniem w całym życiu gospodarczym. W aktywności tej towarzyszył mu niezmiennie dowcip często gęsto zaprawiony ironią splecioną z komizmem. (R. Heilbroner nazwał Fr. Bastiata dowcipnisiem, kpiarzem, – *jester* –, co mylnie przetłumaczono jako „błazen”). Na koniec, co znamienne i ważne: zauważał każdy fałsz ekonomiczny;

¹² *Tamże*, s. 135. Cyt. za R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści, dz. cyt.*, s. 160. Ten pomysł Fr. Bastiata wyzyskał pod koniec XX wieku (1995) prof. Ken Schoolland (wykładowca ekonomiki na Hawaii Pacific University) w swych *Przypadach Jonatana Pocziwego* (Lublin 2000), o czym będzie dokładnie mowa w II części naszej książki.

¹³ Poglądu tego nie podzielali inni ekonomiści. Nawet ci, którzy kwestionowali wybitność jego osiągnięć teoretycznych, przyznawali, że był genialnym publicystą. J. Schumpeter nazwał go najświetniejszym z dotychczasowych dziennikarzy ekonomicznych. Natomiast Fryderyk v. Hayek określił jeden z jego artykułów – *Co widać, a czego nie widać w ekonomii politycznej* – wprost genialnym. „Nikt dotąd nie ujął jaśniej w jednym zdaniu głównej trudności racjonalnej polityki gospodarczej i, chciałbym dodać, decydującego argumentu przemawiającego za wolnością gospodarczą”. (*Selected Essays on Political Economy* by Frederic Bastiat, New York 1964, s. IX). Niestety, von Hayek nie odkrył tego, co stanowiło wielkość Fr. Bastiata – zwrócenia uwagi na metodologiczne walory satyry ekonomicznej. Ukazał to dopiero R. Heilbroner i wyłącznie jemu przypada zasługa tego odkrycia. Niezamierzony hołd złożył Bastiatowi nawet tak zaciekły jego przeciwnik jak K. Marks. Mając świadomość, że celem ataków Fr. Bastiata jest socjalizm i obsypując go epitetami w rodzaju: „śmieszny”, „karzeł ekonomii”, „eklektyk” itp., musiał jednocześnie przyznać, że autor ten był rzeczywiście przekonany o rabunku jako sposobie produkcji istniejącym w świecie starożytnych Greków i Rzymian. Nie zarzucał mu fałszu, a jedynie brak roztropności w pominięciu innych względów poza prawdą. Musiało to zabrzmieć jako komplement. (Karol Marks, *Kapitał*, T. I. Warszawa 1970, s. 102, 627).

tropił go nie tylko w systemie gospodarczym, z którym związany był *ancien régime*, ale także w różnych odmianach utopii socjalistycznej. Odsuńmy na bok jakiegokolwiek względy poprawności politycznej: stwierdzając, że satyra ekonomiczna F. Bastiata powstała jako reakcja obronna na inwazję utopijnych pomysłów socjalizmu naukowego, atakującą zarówno organizmy jednostkowe jak i społeczne, R. Heilbroner zdobył się na wielki akt uczciwości intelektualnej. Nie było to łatwe. Uważany w świecie ekonomistów za „ekonomistę ideologicznego”, jeszcze w dziewięćdziesiątych latach XX w. z aprobatą cytował Marksa: „Kategorie ekonomiczne są jedynie wyrażeniami teoretycznymi, abstrakcją oraz społecznymi relacjami produkcji”, co jego krytyk skwitował cierpko: „W przeliczeniu na pieniądze w portfelu, argument Marksa zależy jednak od szczegółowego dowodu, że relacje produkcji obejmują również sektor wiedzy”¹⁴. Mimo iż sam skłaniał się ku interwencji państwa w życie gospodarcze i sympatyzował z łagodnymi wariantami socjalizmu, mimo że tracił wiarę „w automatyczny mechanizm interesów prywatnych, gdy na każdym kroku ulega on zniekształceniu przez wcale nie automatyczne mechanizmy struktury politycznej, którą stwarza”¹⁵, – to jednak dostrzegł, że Bastiat miał odmienne zdanie na temat niebezpieczeństw grożących zrewolucjonizowanym narodom europejskim w pamiętnym roku 1848-ym; uważał, że „ludzie będą zwracać zbyt wiele uwagi na niedoskonałości obecnego systemu i rozczarowani zwrócą się ku socjalizmowi”¹⁶; celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu lub tylko jego zminimalizowania Fr. Bastiat sięgnął po satyrę, zapoczątkowując tym samym stosowanie nowego narzędzia badawczego – satyry ekonomicznej. R. Heilbroner fakt ten nie tylko dostrzegł, ale i go poświadczył. I to właśnie świadectwo stało się przyczyną powstania niniejszej książki.

¹⁴ Donald N. McCloskey, *Knowledge and persuasion in economics*, Oxford University Press 1996, s. 325.

¹⁵ R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści*, dz. cyt., s. 162.

¹⁶ *Tamże*, s. 161.

Dzieli się ona na dwie części: ogólną (teoretyczną) i szczegółową, składającą się z wyboru różnego rodzaju tekstów satyry ekonomicznej (opowiadań, felietonów, sentencji w prozie i wierszu itp.), stanowiących substrat i uzasadnienie teorii satyry ekonomicznej. Teoria ta jest aposterioryczna, opiera się na wcześniejszych, konkretnych utworach literackich typu satyrycznego. Bierze je na swój warsztat i poddaje obróbce myślowej (jak to określił jeszcze Arystoteles, „myśleniu myślami”). A więc sprawdza naukowe wyjaśnienie poszczególnych zjawisk związanych z satyrą do jednej zasady lub jednego prawa. Można też powiedzieć: tworzy abstrakcyjny model satyry, tak ogólny, by zmieściła się w nim każda satyra i każda satyra ekonomiczna. W ten sposób jednocześnie ubogaca naszą znajomość poszczególnych satyr ekonomicznych. Porządkuje je według zasad pozwalających ocenić co jest w nich ogólne, typowe, a co poszczególne i przypadkowe. Daje nie tylko opisowy pogląd na zjawisko satyry, ale także wgląd w jej istotę i wyjaśnienie każdego poszczególnego utworu, co zresztą stanowi cel i ostateczny etap poznawania rzeczywistości gospodarczej.

We wszystkich tych operacjach posługiwanie się przez teoretyków ekonomii satyrą oznaczać będzie jedynie posiłkowe i doraźne używanie jej jako narzędzia badawczego. W ten sposób nie powstaje jeszcze nowy kierunek (szkoła) myśli ekonomicznej. Podobnie jak posługiwanie się pomocniczo elementami matematyki, że teoretyk ekonomii jest ekonomistą matematycznym, że przynależy do szkoły matematycznej. Podobnie ma się rzecz z posiłkowym używaniem pewnych tez psychologii, biologii itp. jako posiłkowych i doraźnych narzędzi badawczych.

We wszystkich rozważaniach teoretycznych na temat satyry ekonomicznej będziemy brać pod uwagę dwa różne kąty widzenia przedmiotu: względnie większy i względnie mniejszy. W fizyce kąt widzenia – to kąt utworzony przez dwa wpadające do oka promienie, wychodzące z krańcowych punktów, na które skierowana została oś gałki ocznej. Możemy więc powiedzieć, że im kąt ten jest względnie większy, tylko jeden lub

niewiele przedmiotów znajdzie się w polu widzenia, ale będzie to widzenie dokładne. Gdy zaś kąt ten jest względnie mniejszy, w polu widzenia znajdzie się więcej przedmiotów, ale widzenie będzie niedokładne: o każdym z nich będzie można powiedzieć względnie mniej. Krótko mówiąc: gdy kąt widzenia jest większy, o jednym lub niewielu przedmiotach można powiedzieć wiele; gdy zaś mniejszy, o wielu przedmiotach można powiedzieć niewiele. Pierwszy zatem kąt pozwala nam widzieć satyrę z bliska, drugi z oddali.

CZĘŚĆ OGÓLNA

*„Ridentem dicere verum,
quid vetat?”*

(„Cóż broni mówić prawdę
z uśmiechem?”)

Horacy, *Saturae*, I, 1, 24.



ROZDZIAŁ I

SATYRA Z BLISKA

*Difficile est saturam
non scribere...*

„Trudno satyr nie pisać.
Któż bowiem zło miasta
Znosi tak obojętnie, by nie
wyrzec słowa
Gdy się dumnie lektyka
zbliża Matonowa.”

Juvenalis, *Satyry*, I, 30.

1. Natura satyry

Jeśli, jak twierdzi największy z satyryków starożytnych, zdarzają się takie okoliczności, w których trudniej jest satyry nie napisać niż ją napisać, to znaczy, że okolicznościami takimi mogą być także pewne wydarzenia i cechy życia gospodarczego, powodujące powstanie satyry ekonomicznej¹⁷.

Wśród słownikowych definicji satyry najobszerniejszą, a zarazem najbardziej odpowiadającą celom analizy ekonomicznej jest definicja

¹⁷ Zdarzyło się tak w wypadku satyry Juwenalisa skierowanej przeciw Matonowi, doradcy cesarza Domicjana. W niespotykanym dotąd nasileniu satyry ekonomiczne zaczęły się pojawiać w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Podobnie warunki, w których żyją żołnierze, sędziowie czy w ogóle prawnicy lub lekarze, mogą zrodzić odpowiednio: satyrę żołnierską, sędziowską (prawniczą) i medyczną.

podana przez *Słownik terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego: „utwór literacki ośmieszający lub piętnujący ukazywane w nim zjawiska – wady i przywary ludzkie, obyczaje i osoby, grupy i stosunki społeczne, postawy światopoglądowe i orientacje polityczne, instytucje życia publicznego, sposoby zachowań i mówienia. Wypowiedź satyryczna wyrasta z poczucia niestosowności, szkodliwości czy absurdalności pewnych sytuacji, nie proponuje jednak żadnych rozwiązań pozytywnych. (...) W związku z tą jednostronnością satyry zwykło się mówić, że przedstawia ona rzeczywistość w <krzywym zwierciadle>, zdeformowaną przez komiczne wyolbrzymienie lub pomniejszenie”¹⁸. Krótko mówiąc, jest to parodia (naśladownictwo) ośmieszająca. W rozległej typologii satyrycznej interesujący dla nas jest także podział na satyrę konkretną i abstrakcyjną. Pierwsza odnosi się do rzeczywistości zdeterminowanej przez stosunki społeczne i historyczne. Druga natomiast miewa treść przepojoną uwagami moralizatorskimi i filozoficznymi. Istnieje oczywiście typ pośredni zawierający elementy pierwszej i drugiej.

Jak twierdzą literaturoznawcy, „We współczesnym rozumieniu satyra utraciła swą odrębność gatunkową, stając się – jako środek stylistyczny – jednym z elementów kompozycji wielu różnych form wypowiedzi literackiej”¹⁹. „Satyra może zbliżać się do diatryby [tj. do pamfletu, pisma polemicznego, rozprawy naukowej] i wtedy ma wydźwięk moralizatorski”²⁰. Skoro zatem do tak rozumianej współcześnie natury satyry należą „ośmieszanie” czy „śmieszność” („komizm”) pewnych relacji społecznych,

¹⁸ Ossolineum, Wrocław–Kraków–Warszawa 1998, wyd. III. Artykuł *Satyra* autorstwa Janusza Sławińskiego. Alvin B. Kernan w *The Plot of Satire* (New Haven and London: Yale University Press, 1995, s. 5) podaje: „satyrycy podkreślali, że ich dzieła (...) symboliczne światy i fabuły konstruowane są po to, by ukazać istotę i działanie tępoty”.

¹⁹ Marek Bernacki, Marta Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, PARK, Bielsko-Biała 2005, wyd. IV, s. 336.

²⁰ *Słownik rodzajów i gatunków literackich* pod red. Grzegorza Gazdy i Słowini Tyneckiej-Makowskiej, Kraków 2006, s. 675.

a więc „śmiech”, znaczy to, że jest on wynikiem „absurdu” – nowego narzędzia badawczego, witanego często gęsto salwą śmiechu.

Nasuwa się więc kolejne pytanie: czym jest absurd i na czym polega jego funkcja narzędzia badawczego?

1.1. Pochwała absurdu

Konieczna jest zatem dobra definicja tego terminu. Taką zaś może być tylko definicja etymologiczna. Większość definicji słownikowych i encyklopedycznych ogranicza się do określenia tylko potocznego znaczenia tego słowa, tłumacząc je na język inny od łacińskiego, – chociaż encyklopedia Orgelbranda już w 1858 r. podała etymologiczny sens „absurdu”. Wywodzi się on z łacińskiego „absurdum”, oznaczającego to, co pochodzi od („ab”) człowieka głuchego („surdo”), a więc jego zachowanie lub wypowiedź, które wskutek całkowitej lub – co gorsza – częściowej głuchoty są sprzeczne z rozumem, robią wrażenie komicznych²¹, wywołują śmiech i pobudzają do ich wyśmiewania (parodiowania).

Tak rozumiane pojęcie absurdu jako narzędzia satyry ekonomicznej, stosowanego sporadycznie przez teoretyka ekonomii, może mieć dwojakie znaczenie w jego badaniach rzeczywistości gospodarczej. Pierwsze polega na udziale w sformułowaniu jakiejś p r z y s z ł e j tezy teoretycznej, drugie natomiast na udziale w sprawdzeniu a k t u a l n e j , już ustalonej, teoretycznej opinii ekonomicznej.

W pierwszym wypadku absurd pełni funkcję aparatu kontrolującego, czy na drodze do odtworzenia jakiegoś fragmentu rzeczywistości gospodarczej (poznania prawdy) nie grozi lub nie został już popełniony błąd. Jeśli np. teoretyk dojdzie do wniosku, że istotą gospodarki rynkowej jest swoboda kształtowania się cen („walki cenowej”) na rynku, przy czym w pojmowaniu ceny ograniczy się do relacji między ilością

²¹ Czytelnicy ze starszych pokoleń pamiętają zapewne opowiastkę z elementarza: „Jak się macie Bartoszu?”; „Ano mam koguta w koszu”; „A jak się ma wasza żona?”; „To kogut, nie wrona”.

pieniądza i wyłącznie ilością towaru, to grozić mu będzie spłylenie tej relacji, uczynienie jej jednowymiarową, tylko ilościową. O tym niebezpieczeństwie poinformuje go „absurd” jako narzędzie badawcze. Faktycznie bowiem cena jest relacją dwuwymiarową: ilościową i jakościową. Ilość pieniądza konkuruje nie tylko z ilością towaru, ale także z jego jakością. Konsument działający na rynku bierze pod uwagę nie tylko ilość towaru, którą otrzyma za daną ilość pieniądza, ale także i zadowolenie z jego jakości²². W tym momencie „absurd” – kontrolne narzędzie satyryczne wyśle sygnał ostrzegawczy do teoretyka, że konieczne jest ponowne przemyślenie jego tezy i upewnienie się, czy nie prowadzi ona do absurdalności.

W drugim wypadku „absurd” służy do zbadania, czy jakaś teoretyczna teza ekonomiczna, od dawna uważana za ustaloną, taką nadal pozostaje. Teoretyk może mieć bowiem wątpliwości, czy wytrzymała próbę czasu, czy też jakieś nowe okoliczności podważyły jej aktualność. Ucieka się zatem do „absurdu” i za jego pomocą kontroluje aktualność tezy, która wzbudziła jego wątpliwości. Operacja ta polega na sprowadzeniu badanej tezy do absurdu (*reductio ad absurdum*) i może być wykonana na dwa sposoby: 1) Zakładamy, że teza wyjściowa jest prawdziwa i formułujemy jej zaprzeczenie. Jeśli okazuje się ono absurdalne, znaczy to, że redukcja potwierdza prawdziwość tezy wyjściowej, albo 2) zakładamy, że teza wyjściowa jest fałszywa i formułujemy jej negację. Jeśli zaprzeczenie to okazuje się absurdalne, znaczy to, że redukcja potwierdza prawdziwość tezy wyjściowej

²² Dlatego np. Wiesław Samecki w swej analizie krytycznej *Gospodarowanie za pomocą planowania* (Wrocław 2000, s. 164) musiał napisać: „Trudno wyjść z podziwu, że w nauce ekonomii dość długo nie zauważano tego oczywistego faktu, traktując wymianę w sposób jednostronny jako proces czysto ilościowy. W istocie wybór dokonywany na rynku przez konsumenta jest zjawiskiem dwuwymiarowym. Następuje on bowiem na podstawie dwóch zmiennych: ceny i jakości, a nie tylko na podstawie ceny”. W przypisie zaś 10. dodał: „W sposób systematyczny problem ten przedstawił Lawrence Abbot w swojej fundamentalnej i przywołanej w niniejszym rozdziale pracy *Quality and Competition*, New York 1955, s. 64, 65, 173”.

(tzn., że jest ona fałszywa)²³. (Można dodać: jeśli zaś w obu wypadkach zaprzeczenia tez wyjściowych nie okazują się absurdalne, znaczy to, że w pierwszym wypadku teza wyjściowa jest fałszywa, a w drugim – prawdziwa)²⁴.

Cały walor absurdu polega na tym, że może on wykryć naruszenie podstawowej zasady badawczej – zasady niesprzeczności. Uznaje ona za niemożliwe, by jedna i ta sama rzecz wykazywała jakąś cechę i nie wykazywała tej cechy. Absurd jedynie stwierdza ten fakt i za to nie można go winić. Winą natomiast obciążąłby się ten, kto aprobowałby absurd w poznawaniu, gdyż rezultatem takiej postawy jest autodestrukcja poznania i nihilizm poznawczy. Arystoteles uważał, że człowiek odrzucający zasadę niesprzeczności i twierdzący np., że byt może powstać z niebytu, a porządek z nieporządku, podobny jest do rośliny, tzn. do bytu pozbawionego zdolności poznawania i rozumienia.

Jest rzeczą naturalną, że ekonomiści różnego autoramentu, operujący satyrą jako metodą działalności, a nawet teoretycy ekonomii posługujący się od wypadku do wypadku absurdem jako głównym narzędziem tej metody, są zainteresowani swoim rodowodem. Szukają więc najwcześniejszego ze sporadycznych wypadków stosowania satyry w działalno-

²³ Np., gdy gdzieś ustalili się poglądy, że prawo ekonomiczne nie jest abstrakcją. Jeśli w jakimś teoretyku wzbudzi on wątpliwości, może poddać go próbie sprowadzenia do absurdu. Wejście zatem na drogę następującego rozumowania: Skoro prawo ekonomiczne nie jest abstrakcją, znaczy to, że w konsekwencji nie możemy sformułować żadnego prawa w sferze gospodarowania. Gospodarujący człowiek tkwi bowiem głęboko w otaczającym go życiu, co sprawia, że jest nie tylko gospodarzem (jest także członkiem rodziny, obywatelem państwa etc.), wobec tego nie da się uchwycić prawidłowości w działaniach jego jako integralnej osoby ludzkiej: nie da się z niej wydzielić jego działalności gospodarczej. Stąd wniosek – absurdalny – że nie ma praw ekonomicznych. Absurdalny, gdyż przeczy mu rzeczywistość. Skoro więc konsekwencje wynikające z badanego poglądu są absurdalne, to znaczy, że sam pogląd nie jest prawdziwy i należy go odrzucić. (Por. Wiesław Samecki, *Prolegomena do teorii ekonomii*, Wrocław 1998, s. 36.).

²⁴ Oba wypadki sprowadzenia do absurdu dadzą się przedstawić za pomocą symboli logistycznych w następującym rachunku zdań: $(p \rightarrow qu)$. $(p \rightarrow \sim qu) \rightarrow \sim p$ znaczy, że jeśli zdanie p implikuje dwa poszczególne zdarzenia wobec siebie sprzeczne qu i $\sim qu$, to p jest fałszywe.

ści i badaniach ekonomicznych. Pojawiły się one w stuleciu poprzedzającym rozwój satyry ekonomicznej w XIX w.

1.2. Zaranie satyry ekonomicznej

Były to rzeczywiście fakty posługiwania się satyrą, ale nie uświadomione i dlatego tak nie nazwane. Francuzi mają bardzo dobry termin na określenie podobnej sytuacji: *avant la lettre* – fakt wyprzedzający swą nazwę. Jeden z takich wypadków znalazł się w fundamentalnym dziele Adama Smitha pt. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, wydanym w 1776 r. w Londynie. Autor jego stwierdził, że „Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. Zwracamy się nie do ich humanitarności, lecz do egoizmu i nie mówimy im o naszych własnych potrzebach, lecz o ich korzyściach”²⁵. Jest to przypadek ośmieszenia konfliktu motywów działania gospodarczego, a następnie rozwiązania go za pomocą redukcji do absurdu – końcowego efektu śmieszności.

Celem zrozumienia, w jaki sposób operacja ta mogła zostać wykonana, trzeba zwrócić się ku ogólnej teorii śmiechu. Wielu autorów nowożytnych zajmowało się różnymi aspektami śmiechu, komizmu, śmieszności, począwszy od Th. Hobbes’a (1650), poprzez H. Bergsona (1900 – z jego podziałem komizmu na słowny, sytuacyjny i postaci) aż po J. Bystronia, który w swoim *Komizmie* (1939) próbował skonstruować ogólną teorię śmiechu i dokonał systematyzacji jego przyczyn. Całościowa teoria śmiechu została stworzona w 1819 r. przez Artura Schopenhauera. Choć drugą taką teorię opublikował A. Koestler (*The Art of Creation*, New York 1964), to jednak tchnące realizmem dzieło A. Schopenhauera bardziej nadaje się do analizy satyry ekonomicznej.

²⁵ Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1953, t. I, s. 432-434. Użyte w ostatnim zdaniu słowo „egoizm” nie jest ścisłe. W oryginale A. Smith użył „self love” – miłość własna. (Adam Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, Oxford 1976, I, II, 2).

2. Artura Schopenhauera teoria śmiechu

Zdaniem Schopenhauera²⁶, wiedza abstrakcyjna (czyli jak to drzewiej u nas ładnie określano – myślą rzeczy rozumienie), mimo iż jest refleksem przedstawienia naocznego i na nim się opiera, to jednak nie są one (refleksja i ogląd naoczny) tak dalece zgrane, by wiedza abstrakcyjna mogła wszędzie z a s t ą p i ć przedstawienie naoczne. „To właśnie niepokrywanie się poznania naocznego i abstrakcyjnego (...) jest powodem bardzo osobliwego zjawiska, podobnie jak rozum wyłącznie właściwego naturze ludzkiej, a którego wyjaśnienia, podejmowane wciąż na nowo są bez wyjątku niewystarczające: mam na myśli ś m i e c h (...)”²⁷. „Śmiech powstaje za

²⁶ Urodzony w 1788 r. w Gdańsku, zmarł w 1860 r. we Frankfurcie nad Menem. W teorii poznania oparł się na „zasadzie racji dostatecznej”. Twierdził, że wola nie podlega jej. Najważniejszą część jego filozofii stanowi etyka. Opiera się ona na – przedstawionym z talentem – przeciwieństwie między wolą będącą substratem zjawisk a ich odbiciem w intelekcie. Supremacja woli („Der Wille spielt auf, der Intellekt muss tanzen”). Wola przygrywa, a intelekt musi tańczyć w jej takt.) prowadzi do negacji chęci życia i kładzie się cieniem pesymizmu na całość filozofii A. Schopenhauera. (Być może stąd wywodzi się jego zainteresowanie śmiechem. Wszak obdarzył go niebanalnym aforyzmem: „Śmiech jest blisko spokrewniony z radosnym wyrazem twarzy”, Arthur Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 1995, t. II, s. 137.). Pod jego wpływem byli m. in.: E. v. Hartmann, F. W. Nietzsche, O. Wilde; w Polsce: St. Przybyszewski, Z. Przesmycki, J. Kasprówicz i B. Leśmian.

Niektórzy biografowie A. Schopenhauera podkreślają, że miał on dużą poczytność w kręgach narodowo-socjalistycznych, sądząc że w ten sposób wzbogacą obraz filozofa. Tymczasem A. Schopenhauer nie mógł wytłumaczyć swym przyszłym czytelnikom z tamtych kręgów, że popełniają wielki błąd, odrzucając jego zdanie o błędzie: „Kiedy wola staje się dostępna dla myśli, stoi też natychmiast otworem dla błędu. Każdy błąd jednak wcześniej lub później musi wyrządzić szkodę – i to tym większą, im był większy. Kto popełni kiedyś błąd indywidualny, musi go kiedyś odpokutować i często drogo za niego zapłacić; to samo na wielką skalę dotyczy wspólnych błędów całych narodów. Dlatego nigdy dość powtarzania, że każdy błąd, gdziekolwiek się go napotka, należy tępić jako wroga ludzkości i plenić go, i że nie może być żadnych błędów uprzywilejowanych lub zgoła usankcjonowanych. Myśliciel powinien je atakować, nawet jeśli ludzkość podnosi przy tym wielki wrzask, jak chory, gdy lekarz dotknie jego wrzodu”. (A. Schopenhauer, *Świat jako wola...*, dz. cyt. 1995, t. II, s. 91).

²⁷ Arthur Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 1994, t. I, s. 114, 115. Ta refleksja A. Schopenhauera zabrzmiała jak dalekie echo słów p. Derśniaka z naszego *Dworzanina* Ł. Górnickiego: „Jest prawi człowiek żwirze jedno, które się śmieje, bo zadne inne żwirze, chyba człowiek śmiać się nie może”. Zacytowane tu znane słowa Arystotelesa „wskazujące wesołość i poczucie komizmu jako cechę właściwą wyłącznie doznaniom

każdym razem nie inaczej niż z powodu nagle uprzytomnionej r o z b i e-
ż n o ś c i między jakimś p o j ę c i e m i realnymi przedmiotami, które
pomyślano sobie w jakimś związku, i sam jest tylko wyrazem tej rozbież-
ności”²⁸. Często bywa, że „nagle odczuwa się niezbieżność jednego jedy-
nego przedmiotu z pojęciem, któremu kiedyś słusznie zostało podporząd-
kowane. Im słuszniej podporządkowane takie elementy rzeczywistości pod
pojęcie, a z drugiej strony im mocniej i bardziej jaskrawo są do niego nie-
dostosowane, tym silniej działa pochodząca z tej sprzeczności śmieszność”²⁹.

Przyłóżmy teraz do tego szablonu, wyjaśniającego istotę świadomości, tezę A. Smitha (o rzeźniku, piekarzu i piwowarze) na temat istotnego motywu gospodarczej działalności człowieka i spróbujmy ocenić, czy jest to rzeczywiście przykład satyry ekonomicznej. Czy dowodzi on, że można posłużyć się śmiesznością, ściślej: komizmem satyrycznym dla celów teoriopoznawczych.

Otóż w przykładzie Adama Smitha mamy faktycznie do czynienia ze wspomnianymi dwoma rodzajami poznania: refleksyjnym (abstrakcyjnym, pomyślanym) oraz – poznaniem naocznym (z naocznością). Pierwszemu z nich A. Schopenhauer przypisuje następujące cechy:

1. Myśl (to, co pomyślane) ze swymi abstrakcyjnymi pojęciami nie jest nieskończenie wycieniwana, dokładna; pojęcia mają swe granice, są ograniczone. W przykładzie Adama Smitha takim ograniczonym pojęciem jest pojęcie przychylności przedstawicieli trzech zawodów gospodarczych. Jeśli chcemy zwiększyć jego wartość teoriopoznawczą, to musimy dokonać dodatkowej abstrakcji ogra-

człowieka, nawiązał do formuły, która w czasach renesansu cieszyła się ogromną popularnością i była źródłem przekonania, iż śmiech stanowi najwyższy przywilej istot ludzkich, pozwalający przy tym na pełne duchowe odprężenie, na *relaxatio animi*, jak to określali w renesansie niektórzy autorzy”²⁷. Hanna Dziechcińska, *W krzywym zwierciadle. O karykaturze i pamflocie czasów renesansu*. Ossolineum, Wrocław 1976, s. 124, 125.

²⁸ Arthur Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 1995, t. II, s. 136, 137. (Podkr. J. Ch.)

²⁹ *Tamże*, s. 136, 137.

niczając ową przychylność do względnie niewielkiej grupy osób: znajomych, sąsiadów, bliskich krewnych trzech panów: „p. r. p.”. Tylko w takim wypadku jesteśmy zdolni zrozumieć i zaakceptować tezę, że w swoim działaniu będą się kierować motywem przychylności względem ludzi.

Jeśli natomiast zanegujemy tezę A. Schopenhauera, że pojęcia abstrakcyjne nie są dokładne i mają swe granice, tzn. że rozdadzą oni darmo swe wyroby klientom, następnie pozbędą się swych warsztatów pracy i zwiększą szeregi bezrobotnych. Zatem absurd wykaże, iż negacja wyjściowej tezy była błędna; czyli, że sama teza – prawdziwa i w tym przejawia się jego funkcja narzędzia badawczego.

2. Pojęcie abstrakcyjne jest poznaniem do drugiej potęgi, gdyż opiera się na przedstawieniu naocznym; ale tylko opiera się na nim, lecz nie pokrywa się z nim i nie może go zastąpić.
3. Pojęcia poznania abstrakcyjnego przeciwstawiają się naszym pragnieniom bezpośrednim (ponieważ „to, co pomyślane” jako łącznik przeszłości, terażniejszości i poważnego podejścia/traktowania, „jest nośnikiem naszych obaw, naszej skruchy i wszystkich naszych trosk”). Abstrakcyjne pojęcie przychylności jako motywu działania, znajdujące się w przypadku przytoczonym przez A. Smitha, całkowicie odpowiada powyższym cechom.
4. Spełnienie poznania abstrakcyjnego wymaga wysiłku. Nie ulega wątpliwości, że piekarzowi, rzeźnikowi i piwowarowi z przykładu A. Smitha niełatwo było wznieść się na poziom przychylności najszerszej pojętej i działać zgodnie z tym motywem.

Spójrzmy raz jeszcze na wypowiedź A. Smitha, ale z drugiego punktu widzenia: przedstawienia naocznego (oglądu naocznego). Jego cechy są odwrotnością poznania myślowego, operującego pojęciami abstrakcyjnymi:

1. Jeśli piekarz, rzeźnik i piwowar posługują się nim, ich ogląd naoczny jest nieskończenie różnorodny i wycieniowany. Dostrzegają wła-

sną korzyść w swojej działalności gospodarczej i czynią z niej swój motyw działania³⁰:

2. Ich poznanie jest poznaniem pierwotnym, pierwszego stopnia, „nierozzerwalnie związane ze zwierzęcą naturą”. (Zob. przypis 27 na s. 20);
3. Poznanie naoczne bezpośrednio ukazuje im to, co przynosi ich woli natychmiastowe zadowolenie: ich własną korzyść;
4. Realizacja tego poznania nie wymaga żadnego wysiłku.

Taka jest geneza korzyści własnej jako motywu działalności gospodarczej.

Im zatem większe jest rozwarcie między poznaniem abstrakcyjnym (myślowym) a poznaniem przez ogląd naturalny, tym większa jest radość, którą sprawia nam widok, gdy temu „surowemu, dokuczliwemu ochmi-strzowi: rozumowi wykazuje się jego niewystarczalność”³¹.

3. Tropem A. Schopenhauera

Leonard Feinberg, jeden z trzech satyrologów³², którzy w połowie lat sześćdziesiątych minionego stulecia stworzyli kanon interpretacyjny satyry jako odrębnego gatunku literackiego, w pełni aprobował Schopenhauerowską teorię śmiechu. Dla niego najważniejszą w niej rzeczą jest

³⁰ Ten pogląd A. Smitha ściągnął na niego wiele merytorycznie nieuzasadnionych ataków, ale jeden z nich jest szczególnie uporczywy: zarzut promowania egoizmu, rozumianego jako motyw osiągnięcia własnych korzyści poprzez narażanie innych na szkody. Tymczasem A. Smith nie widział w tym motywie tylko nadużycia miłości własnej, ale dostrzegał w nim przede wszystkim nakaz religijny. Skoro bowiem człowiek ma miłować siebie jak bliźniego swego, to znaczy, że ma również miłować siebie. Ma się troszczyć o siebie, dbać o swoje życie i zdrowie, czego domaga się również przykazanie „nie zabijaj”. „Jak miłować bliźniego jak siebie samego jest wielkim prawem religii chrześcijańskiej, tak samo wielkim wskazaniem natury jest kochać siebie, jak kochamy naszego bliźniego lub, co wychodzi na jedno, jak nasz bliźni może nas kochać”. (Adam Smith, *Teoria uczuć moralnych*, PWN, Warszawa 1989, s. 31). Podział ten jest zresztą zbędny, gdyż wskazanie natury mieści się całkowicie w miłości bliźniego jak siebie samego. Prawo religii chrześcijańskiej oparte jest bowiem na prawie naturalnym.

³¹ A. Schopenhauer, *Świat jako woli, dz. cyt.*, t. II, s. 136, 137.

³² Autor L. Feinberg, *Introduction to Satire*, Iowa State University Press 1967. Pozostali dwaj – to Gilbert Highet oraz Alvin B. Kernan.

konfrontacja dwóch sprzecznych zjawisk czy faktów powodująca, że ich zderzenie rodzi wybuch śmiechu. Poznanie abstrakcyjne i poznanie nauce, pozostawione sobie, nie wywołają uczucia śmieszności (nie staną się „śmiechogenne”), jeśli nie zostaną ze sobą skonfrontowane (sobie przeciwstawione). Stąd też mógł on iść dalej drogą A. Schopenhauera, szukając innych przeciwstawnych faktów czy zjawisk (innych niż rodzaje poznania), które skonfrontowane ze sobą także będą mieć skutek rozweselający, a może nawet spowodują wybuch śmiechu³³.

L. Feinberg wyróżnia cztery podstawowe rodzaje takich faktów czy zjawisk (nazywa je podstawowymi technikami wywoływania humoru): 1) niezgodność, 2) zdziwienie, 3) pozór (symulacja, udawanie). (Czwarty rodzaj: podtrzymywanie przekonania słuchaczy o ich wyższości – pomijamy jako w satyrze ekonomicznej nie stosowany).

Niezgodność (w logice określana terminem *non sequitur*, tzn. „nie wynika”³⁴), zdaniem L. Feinberga, jest najpopularniejszym sposobem wyjaśniania humoru. Po prostu samo zestawienie każdego uogólnienia

³³ Konieczność utrzymania w dowcipie czy satyrze kontrastu między dwoma odmiennymi ich elementami podkreślał nie byle kto, bo sam król paradoksu, filozof dowcipu i mistrz satyry ekonomicznej, Gilbert Keith Chesterton (1874 – 1936). W eseju na temat poczucia humoru *On the comic spirit* (w:) *Generally speaking*, Leipzig 1929, Taychnitz Edition, s. 191, 192) napisał, że pewni ludzie nauczyli się patrzeć na biskupa Kościoła Katolickiego pracującego w charakterze misjonarza dzikusów i na dzikiego kapłana jakiegoś pogańskiego kultu jak na postacie jednakowo absurdalne, groteskowe i anachroniczne: „Przyjmijmy, że także my zgodziliśmy się umieścić klerykalizm i kanibalizm w tej samej klasie zjawisk. Wskutek tego jednak nie będziemy już mogli pożartować sobie z biskupa ubranego (lub nie) jak ludożerca. Będzie rzeczą niemożliwą stworzenie komicznego kontrastu w sposobie postępowania autochtonów miejscowości Solomon i tubylców w Sandwich, z których jedni zazwyczaj misjonarzy piekła, a inni gotowali. Gdzie dwa przedmioty są groteskowe, znika efekt groteskowości. (...) Świat bowiem, w którym wszystko jest śmieszne, nie może być wyśmiany. (...) Musi być coś poważnego, co jest respektowane, nawet jeśli tylko po to, by stać się tematem satyry”.

³⁴ W znaczeniu formalnym konkluzja wniosku nie wynika z przesłanek i tym samym możliwe jest, że przesłanki były prawdziwe, a wniosek będzie fałszywy. Jak to jest w podręcznikowym przykładzie: kto tego pije, dobrze sypia; kto dobrze sypia, nie grzeszy; kto nie grzeszy, staje się święty; zatem kto tego pije, staje się święty. „Generalnie zaś *non sequitur* oznacza coś bardziej ogólnego, np. w sytuacji, w której wniosek może być prawdziwy, lecz nieistotny, mówimy o popełnieniu błędu *non sequitur*.”

na temat jakiejś rzeczy z samą rzeczą wykazuje różnice między nimi, co powoduje rozśmieszenie. Każde poszczególne pojęcie odtwarza poszczególne przedmioty w formie zniekształconej. Humor powstaje, gdy ktoś nagle spostrzeże brak zgodności między pojęciem przedmiotu a samym przedmiotem. Jak to zauważył Shakespeare: „nie było jeszcze takiego filozofa, który mógłby znieść ból zęba cierpliwie”³⁵. Pisarz operujący splotem frazesów bierze czytelnika na złośliwy kawał, gdy rozbudza w nim nadzieję, że usłyszy oklepany szablon frazeologiczny, a następnie nagle wprowadza rozbieżność, która zniekształca ów szablon i wywołuje wybuch śmiechu. Kilka przykładów:

„Jedna z ludożerek zwraca się do drugiej: <Czujesz, ktoś się przepala?>”. „Inna matka ludożerka, trzymając swego chłopca za rękę, mówi do lekarza: <boję się o niego, doktorze, on nie chce nikogo jeść>”.

Ten sam typ dowcipu tkwi w różnych definicjach satyrycznych: „Konserwatysta – to mąż stanu, który jest zakochany w istniejących przejawach zła – w odróżnieniu od liberała, który pragnie zmienić je na inne”. „Podziw: nasze uprzejme uznanie dla kogoś, kto jest podobny do nas”. „Rewolucja: w polityce – nagła zmiana formy złych rządów”³⁶.

Podobną postać ma dowcip cyniczny, który wyraźnie zestawia dwa elementy podkreślające niezgodność: „Przysłowie żydowskie mówi: kapelusz jest w sam raz, ale głowa jest za mała”. Inne przysłowie mówi: „ludzie bogaci nadymają się pychą, a ubodzy głodem”³⁷.

Z tego samego źródła wywodzi swój komizm również wiele paradoksów. Np. Oscara Wilde’a: „Naturalność jest poza”; „Gdy bogowie chcą nas ukarać, wysłuchują nasze modlitwy”; „Cynik zna cenę wszystkiego i nie zna wartości niczego”; „Gdy ludzie zgadzają się ze mną, zawsze mam wrażenie, że muszę nie mieć racji”.

Zwany jest także przeskokiem argumentacyjnym”. (Richard H. Popkin, *Avrum Stroll, Filozofia*, Zysk i S-ka, Poznań 1994, s. 448).

³⁵ Por. L. Feinberg, *Introduction to, dz. cyt.*, s. 101.

³⁶ *Tamże*, s. 137.

³⁷ *Tamże*, s. 139

Albo Gilberta K. Chestertona: „Człowiek irytuje się na karykaturę, ponieważ jest fałszywa, ale na satyrę za to, że jest prawdziwa”; „Nie stajemy się nigdy wolnymi do chwili, gdy nie wyzwoli nas jakaś instytucja [mająca władzę]; wolność zaś nie może istnieć, jeśli nie zadekretuje tego jakaś władza”; „Nie można wzniecać rewolucji celem zaprowadzenia demokracji. To demokracja jest konieczna, by móc wywołać rewolucję”³⁸.

Zdziwienie – druga przyczyna (technika) wywoływania śmiechu przez satyrę – jest „uczuciem powstającym wskutek nagłej przemiany napiętego oczekiwania w nicość”. (I. Kant). Człowiek przyzwyczaja się do myślenia jakimś torem, do kroczenia jakąś drogą, aż tu nagle następuje skręt w nieoczekiwanym kierunku. W tym momencie nasza mentalność ulega istotnej zmianie z poważnej na banalną i płytką. Takie załamanie się postawy intelektualnej pokazuje jak to jakiś proces intelektualny może spowodować efekt emocjonalny³⁹. Herbert Spencer próbował wyjaśnić ten efekt inaczej za pomocą terminów psychologicznych: „ciało się spręża, krew napływa pod skórę etc. i emocja musi być gdzieś rozładowana. Ponieważ żart osiąga kulminację, której niewłaściwym wyrazem byłyby łzy lub krzyk, śmiech staje się jedynym, łatwo osiągalnym środkiem odprężenia”⁴⁰.

Powyższe uwagi na temat zdziwienia mogą być pogłębione, gdy się uwzględni, że zdziwienie to w pewnych wypadkach bywa wywoływane przez niespodziewaną szczerłość. W społeczeństwie cywilizowanym występuje konieczność nakładania sobie więzów na swobodę wypowiedzi (tzn. nieszczerości, dwulicowości, zachowywania pozorów: nikt nie pozwoli sobie na nieuprzejme uwagi, na mówienie publicznie o sprawach intymnych itp.). Stąd nagle szczerze powiedzenie staje się w pewnych wypadkach zabawne. „To nie prawda jest komiczna, ale to tylko prawda w nieodpowiednim gronie, albo w kłopotliwym momencie staje się ko-

³⁸ *Tamże*, s. 140, 142.

³⁹ Por., *tamże*, s. 143.

⁴⁰ Por., *tamże*, s. 143; s. 144.

miczna. Humor wywołuje jednak przekręcenie tego, co jest bliskie i znane; ale w tym wypadku spodziewana jest obłudna uwaga, tak że nagle usłyszana wypowiedź szczerą wywołuje w nas zdziwienie. Stwierdzamy natychmiast, że zdziwienie jest przyjemne, ponieważ cieszy nas przełamanie sztucznej restrykcji⁴¹.

Kilka szczerych wyznań: H. Heine przyznawał się, że jego krytyka J. Goethego bierze się z zazdrości. Diogenes – cynik, zapytany jakie wino lubi najbardziej, odpowiedział: inne. Podczas jednego z programów „zgaduj zgadula” konferansjer zapytał osobę, która wygrała właśnie 600 \$: „Co zamierza pani uczynić z tymi pieniędzmi w pierwszym rządzie?” – „przeliczyć je” odrzekła. John Kendrick Bangs, po powrocie z wyborów na burmistrza został zapytany przez reportera „New York Times”: „Czemu przypisuje pan swoją klęskę?” – „Zbyt małej ilości głosów”, odpowiedział Bangs⁴².

(Dodajmy od siebie: czy nie działa tu łańcuch przyczynowo-skutkowy?: Niespodziewane twierdzenie → sprzeczne z rozumem → powstanie niedorzeczności (absurdu) z odmiennego (dwojakiego) pojmowania jakiejś wypowiedzi: jedno pojmowanie pochodzi od człowieka jakby głuchego (*ab surdo*) i jest sprzeczne z rozumem, a drugie od człowieka rozumnego zgodnie z rozumem, stąd odbierającego wypowiedź jako śmieszną).

Jeszcze dwie perełki: Po wizycie złożonej przez Gandhiego królowi Jerzemu, reporter zapytał Hindusa, czy nie był zakłopotany z powodu swej płóciennej szaty, Gandhi odpowiedział: „król ma dość płótna dla nas obu”. W sztuce G. Shaw’a *Uczeń diabła* major Swindon pyta z oburzeniem: „Co powie historia?”, a generał Burgoyne odpowiada – „Historia będzie kłamać, jak zwykle”⁴³.

Rolę zdziwienia w satyrze może pogłębić także uwzględnienie tzw. „niespodziewanej logiki” towarzyszącej często zdziwieniu. „Ponieważ

⁴¹ Por., *tamże*, s. 144. Generalnie są to uwagi oczywiście słuszne, choć niekiedy mogą budzić zastrzeżenia.

⁴² Por., *tamże*, s. 146.

⁴³ *Tamże*, s. 147.

społeczeństwo przyzwyczało się do życia według pewnych konwencjonalnych wzorców, czujemy się zaskoczeni przez podstępne odchylenia od tych wzorców. Dziecko cieszy się, gdy po raz pierwszy mówi mu się, dlaczego kurczę przeszło przez drogę, albo co zobaczył niedźwiedź, przeszedłszy przez górę. (...) Oscar Wilde tak często posługuje się fortelem, że stało się to jego manierą, ale mimo to bywa on efektowny, jak np. w jego spostrzeżeniu: <Na tym świecie istnieją tylko dwie tragedie: jedną jest nieosiągnięcie tego, czego się pragnie, a drugą osiągnięcie tego>.

Niespodziewana logika pojawia się w odpowiedzi Hindusa, który przepowiedział długą i ostrą zimę. Zapytany przez reportera, skąd o tym wie, wyjaśnił: <widziałem jak biali zakładali wiele ochronnych parkanów przeciwniegowych>. (...) Jest anegdota o bogatym człowieku, który złożył bardzo mało na cele charytatywne. Akwizytor, starając się zawstydzić go powiedział: <Nawet pański syn dał więcej niż pan>. Ojciec odpowiedział: <Jak może pan porównywać mnie z moim synem? On ma bogatego ojca, ja nie>.

Anglicy opowiadają o psychicznie chorym człowieku wyglądającym poza mur zakładu psychiatrycznego, który zwraca się do rybaka: <Od dawna tu jesteś?>, <Cały dzień>, mówi rybak, <Złowiłeś coś?>, <Nie>. <Chodź do nas>.”

Niespodziewana logika pojawia się również w *Portrecie Doriana Graya* (Oscara Wilde’a): „Wolę muzykę Wagnera bardziej niż jakąkolwiek inną. Jest tak głośna, że można mówić cały czas, a ludzie nie słyszą tego, co się mówi”⁴⁴.

Podobnie jak niespodziewana logika, również i „niespodziewany zawód” może powiększyć naszą wiedzę o roli zdziwienia w humorystyce satyry. I. Kant nazwał niespodziewany zawód rozczarowaniem i zbudował na nim swą teorię „rozwianej nadziei”. Wyjaśnia on, że budowanie nadziei,

⁴⁴ Tamże, s. 150-152.

zainteresowania rodzi napięcie, a następnie przynosi tak mały rezultat, że nadmiar energii musi być gdzieś wyładowany i przechodzi w śmiech lub co najmniej w uśmiech. Przykład dość leciwy, ale charakterystyczny: „Rodzina zgromadziła się wokół umierającego właściciela sklepu. <Jest matka tu?>, zapytał. <Tak John>, powiedziała. <A mój syn, Karol, jest tu?>, <Tak tatusiu, jestem tu>. <A moja córka Maria?>, <Jestem tu ojczu. Wszyscy tu jesteście?>. <Wszyscy tu jesteście!>, zawołał umierający człowiek i poderwał się, siadając na łóżku. <A kto pilnuje sklepu?>⁴⁵.

W tym samym kierunku co „niespodziewany zawód” prowadzi nas również „niespodziewane zdarzenie” czyli „dramatyczna ironia”. Słownik Webstera (*Second Unabridged Dictionary*) definiuje ironię jako „stan spraw lub wydarzeń będący odwrotnością tego, czego się spodziewano; rezultatem odwrotnym i jakby na pośmiewisko rezultatu właściwego”⁴⁶.

Ironia dramatyczna pojawia się w najbardziej znanej postaci jako ironia życiowa. Np. doniesienia naszych gazet powiadają, że jakiś młody człowiek, zabity przez samochód na przejściu ulicznym w swym rodzinnym mieście, był pilotem sił powietrznych, który brał udział w pięćdziesięciu lotach bojowych; albo, że gwiazda filmowa z Hollywood popełniła – co jest ironią moralną – samobójstwo. Znane są pewne historyczne ironie: wynalazca gilotyny został sam na niej stracony; człowiek, który zbudował Bastylę, został w niej uwięziony.

W naszej pracy zajmujemy się raczej ironią w literaturze niż ironią życiową. Wprawdzie podejmowano wiele prób klasyfikacji ironii, które nie dały zadowalających rezultatów, to jednak warto spojrzeć na zasady poręcznego ich podziału. A. R. Thompson uznaje dwa rodzaje ironii niewerbalnej: 1) ironię charakteru, polegającą na tym, że prawdziwy charakter osoby jest „boleśnie komicznym kontrastem jego aparycji i manier” i 2) ironię wydarzenia, w której jego wynik jest „niezgodny z oczekiwaniami,

⁴⁵ *Tamże*, s. 156.

⁴⁶ *Tamże*, s. 158.

co daje efekt boleśnie komiczny⁴⁷. Jest i taka opinia, że: „w wielu wypadkach ironia dramatyczna pochodzi nie ze źródła kosmicznego (fantazji czy obojętności na niebo), lecz z powodów społecznych, absurdów i sprzeczności przez ludzi ustanowionych⁴⁸. Albo, że „Ironia pojawia się pod różnymi postaciami: jako siła u Swifta, dowcip u Huxleya, wytworność u Franca’ca, genialność u Fieldinga, a wytrwałość u Voltaire’a⁴⁹. Zaś Gilbert Highet (jeden z trzech satyrologów, wymienionych na początku niniejszego podrozdziału) uważa, że problem ironii może być zignorowany, gdyż „ironia jest jednym z wielu typów efektu teatralnego, który nie ma żadnego wewnętrznego związku z satyrą (...). Ironistów jest bez liku⁵⁰.

Pozór – to trzeci powód (technika) wywoływania śmiechu przez satyrę. Na ten temat najwięcej do powiedzenia miał S. Freud. „Pozór” nazwał swoim terminem „uchylenie się od cenzury” i z jego pomocą zbudował teorię „dowcipu z tendencją” (zamiarem). Jest to forma humoru, którą większość ludzi nazwałaby satyryczną. S. Freud twierdził, że „Dowcip umożliwia zaspokojenie pragnienia zmysłowego lub pragnienia wrogiego wobec drugiego człowieka mimo przeszkody stojącej na drodze do jego realizacji”. Pozwalając na uniknięcie jej, dowcip daje zadowolenie⁵¹.

Nie wszystkie z powyższych poglądów S. Freuda zasługują na pełną akceptację. Wiele z nich budzi wątpliwości czy nawet sprzeciw. Ponieważ jego teoria pożądlivosti seksualnej jest słusznie atakowana, nie będziemy się nią tutaj zajmować; szczęściem ten głośny i krytykowany psycholog głębi odniósł swój termin („uchylenie się od cenzury”) alternatywnie („albo”) także do pragnienia wrogiego wobec drugiego człowieka lub grupy ludzkiej (instytucji), ograniczymy się do uwzględnienia tylko tego rodzaju pragnienia. Rzeczywiście, dowcip jest dobrym sposobem uchylecia się od odpowiedzi na czyjeś brutalne pytanie wdzierające

⁴⁷ *Tamże*, s. 159.

⁴⁸ *Tamże*, s. 168.

⁴⁹ *Tamże*, s. 175.

⁵⁰ *Tamże*, s. 159.

⁵¹ Por., *tamże*, s. 176.

się do intymnych obszarów osobowości ludzkiej; sposobem umknięcia przed zakusami cenzurowania ludzkiego wnętrza.

Dowcip stanowi środek, za pomocą którego możemy uciec przed cenzorem i przynajmniej mówić o zakazanych sprawach. Na potwierdzenie tych słów mogę przytoczyć dowcip, za pomocą którego pewien profesor ekonomii we Wrocławiu wymykał się cenzorowi: zwykle na początku swego wystąpienia składał deklarację: „Mnie, proszę państwa, do socjalizmu przekonywać nie trzeba”. I tyle. Towarzysze partyjni rozumieli to po swojemu: jest przekonany socjalistą, więc po co go przekonywać. Natomiast ci, którzy znali jego negatywną opinię o ustroju gospodarki socjalistycznej jako ustroju „na wariackich papierach”, rozumieli tę wypowiedź po swojemu: uważa przekonywanie go do socjalizmu za bezcelowe, gdyż, tak jak my, widzi jego niedorzeczność. Więc po co go przekonywać. Po czym profesor ten mógł mówić spokojnie, co i o czym chciał. Miał satysfakcję, że mimo przeszkody ze strony cenzora nie wpadł w jego pułapkę.

Zdaniem S. Freuda, dowcip pomaga usunąć wewnętrzne zahamowania i zwalcza takie siły jak rozum, krytycyzm ocen i ukrywanie pragnień. Człowiek bowiem od dzieciństwa czuje się poskramiany. Stale ktoś mu mówi, co ma czynić, a czego nie czynić: matka, przedszkolanka, ojciec, policja. Uchylanie się od tych restrykcji, tej cenzury, sprawia mu przyjemność. Uwalnia w tym wypadku raczej od popędu agresywnego niż seksualnego i wskutek tego prowadzi do wymykania się cenzorowi, a nie do ataku na niego⁵².

Wszystkie fortele wymykania się cenzorowi oparte są na p o z o r z e, że satyryk mówi o czymś innym niż to, o czym mówi w rzeczywistości, albo na pozorze, że satyryk jest naiwny i nie rozumie ukrytego znaczenia (implikacji) tego, co mówi. Dawniej tę funkcję formułowania zakazanych pragnień pełnił błazen (dowcipniś) nadworny. Dziś żart dowodzi, że obu-

⁵² Por., *tamże*, s. 177

zenie na władcę i przyjemność wyrażania tego oburzenia odbywają się w sposób pośredni. „Popularność Bernarda Shaw i Menckena wynika częściowo stąd, że formułowali oni myśli zazwyczaj zakazane”⁵³. (Obecnie można by się posłużyć terminem: „politycznie niepoprawne”).

Jest wiele forteli wymykania się cenzorowi, ale trzy mają szczególne znaczenie dla satyry ekonomicznej: ironia werbalna, parodia i podstępne przebranie się.

Ironia u Greków starożytnych oznaczała udawanie w czasie mówienia, często w sensie Sokratycznym, tzn. pod pozorem szukania dróg oświecenia ludzi. Ironia werbalna posługuje się różnymi środkami, jak np. pochwała skandalu, albo wielokrotne powtarzanie przez ironistów, że wydarzenia, o których mówią dotyczą ludzi żyjących gdzieś bardzo daleko lub dawno zmarłych. Twierdzą także, że omawiane tematy od niepamiętnych czasów są już nieaktualne, albo przedstawiają stosunki pożądane jako już aktualnie istniejące. Taka ironia pojawiła się w sprawozdaniu Hindusa, donoszącym o łowieckich umiejętnościach angielskiego myśliwego: „Nasz gość strzelał pięknie, ale niebo było bardzo łaskawe dla ptaków”⁵⁴. Ironia werbalna jest zróżnicowana pod względem subtelności i gdy jest zbyt widoczna staje się sarkastyczna. Ironia proroka Eliasza była prosta. Patrząc na kapłanów Baala wołających do swoich bożków, szydził: „Wołajcie głośniej: Baal jest bogiem, ale być może on teraz rozmawia, lub przechadza się, a może śpi i trzeba go obudzić?!”.

Parodia – drugi rodzaj forteli skierowanych przeciw cenzurze – oznacza naśladownictwo nawet niewinnego twierdzenia, które może stać się pocieszne, gdy imitacja pojawia się w innym tonie głosu, gdy jest poza kontekstem, albo w jakiś inny sposób oznacza, że powiedzenie jest powtarzane celem wywołania śmiechu lub rozbawienia. Stanowi to standard rutyny komediowej, gdy człowiek myśli, że patrzy w lustro, a tymczasem

⁵³ *Tamże*, s. 178. „Shaw: <Bułgarzy zajmujący rzeczywiście wysoką pozycję społeczną, myją ręce prawie każdego dnia>”.

⁵⁴ *Tamże*, s. 180.

jest to przeźroczyista szyba, przez którą widać postać powtarzającą każdy jego gest i wyraz twarzy. Wielu satyryków i satyrológów próbowało wyjaśnić, dlaczego takie naśladownictwo jest zabawne, ale w pełni nikomu to się nie udało. A. Huxley twierdzi, że na zasadzie niejasnego prawa psychologicznego słowa i czyny, same w sobie całkiem poważne, stają się śmieszne, gdy tylko zaczną być kopiowane i to im dokładniej, tym śmieszniejsze będą. B. Pascal utrzymuje, że dwie twarze podobne, z których żadna z osobna nie jest komiczna, gdy wystąpią razem wzbudzą śmiech wskutek swego podobieństwa. H. Bergson sądzi, że podobieństwo budzi śmiech, gdyż sugeruje mechaniczny automatyzm, gdy tymczasem każda istota ludzka jest inna i unikalna. Nie bierze on jednak pod uwagę takich „maszynopodobnych” przedmiotów, które – jak parada wojskowa, sznur chóru dziewczęcego czy wyborowych pływaków lub tancerzy baletowych – nie wywołuje naszego śmiechu. Niezależnie jednak od tego, co jest przyczyną śmieszności wywoływanej przez parodię, sama parodia służy krytyce pewnych wypowiedzi czy zachowań ludzkich przez uwypuklenie sztuczności ich stylu oraz absurdów tkwiących w ich treści.

I na koniec – wprowadzenie w błąd przez zamaskowanie się. Ten fortel polega na przebraniu się, a w szczególności przebraniu się mężczyzny za kobietę, zaś służącego za pana. Kobieta przebrana za mężczyznę nie jest nawet w przybliżeniu tak komiczna. Niektórzy krytycy sugerują, że wynika to z tradycyjnej wyższości mężczyzny. Według Koestlera, humor przebrania się wynika w sposób „alternatywny” z kontekstu, tak że elementy nieodpowiednie stają się bardziej widoczne. H. Bergson natomiast wyjaśnia, że przebranie, podobnie jak zdziwienie, rozwiewa nasze uprzedzenia względem kogoś. Osoba nosząca dziwaczny strój, w efekcie już jest przebrana. Przebrania jednostek są komiczne, ale i każdy stereotyp społeczny jest komiczny, ponieważ wszystkie one są wyrazem sztywności, nie elastyczności. Wszelkie ceremonie mają w sobie elementy komiczne, w pewnym sensie są bowiem „odzieżowe”. Można je akceptować tylko wówczas, gdy odbywają się w ramach odpowiednich całości. Gdy

przedmiot ceremonii czy gest traci związek z jego celem, zachowanie się w czasie ceremonii staje się nieodpowiednie i komiczne.

4. Manowce satyry ekonomicznej

Skoro – jak to już powiedziano – satyra jest ośmieszającym naśladownictwem (parodią), tam, gdzie nie ma odwołania się do jakiegoś ośmieszonego fragmentu rzeczywistości gospodarczej – tam nie ma satyry. Jej pole kończy się tam, gdzie znika ośmieszająca parodia. Poza nim rozpościerają się już tylko manowce satyry: jeśli na tym polu znajdzie się mimo wszystko jakiś element satyry (parodia, ironia, absurd itp.), to może się on tam utrzymywać wskutek stosowania przez autora tekstu różnych wybiegów i wykrętów. Ale na manowcach nie będą to już drogi proste i prawe.

Jeśli sygnalizujemy to zjawisko, to dlatego, że bagatelizowanie go aż do niezauważania jego istnienia pociąga za sobą ujemne następstwa w ocenie historii myśli ekonomicznej jako dyscypliny naukowej. Klasycznym przykładem tego faktu jest książka Bernarda Mandeville’a, wydana w tłumaczeniu polskim pod tytułem *Bajka o pszczolach* (PWN, Warszawa 1957)⁵⁵. Bujna natura i silna indywidualność jej autora były głównymi przyczynami rozbieżności ocen tej publikacji przez czytelników. Jej wyrazem stały się różne lapidarne epitety określające miejsce Mandeville’a w historii myśli

⁵⁵ Bernard de Mandeville (1670-1733), pochodzący z rodziny francuskiej, urodzony w Holandii, po ukończeniu studiów medycznych odbył kilka podróży i osiadł w Londynie, gdzie mieszkał do końca życia. W 1705 r. zadebiutował wierszem pt. *Ul malkontent, czyli lajdaki umoralnione*. Ponowne jego wydanie w 1714 r. zostało powiększone o komentarz napisany prozą oraz o traktat o pochodzeniu cnoty. Kolejne wydanie tej całości z 1723 r. zawiera ponadto dwa szkice, o szkołach dobroczynnych i o naturze społeczności. Szóste wydanie *Bajki* z 1729 r. zawiera jeszcze sześć dialogów i stanowi ostateczny tekst tej książki. Przyniosła ona autorowi duży rozgłos, ale i wiele przykrości. Wielka Ława Przysięgłych hrabstwa Middlesex w roku 1723 publicznie potępiła go z powodu błuznierstw zawartych w *Bajce*, chęci odrodzenia herezji ariańskiej i zamiaru obalenia wszelkiej religii i rządu. B. Mandeville odpowiedział na wszystkie zarzuty w „Dzienniku Londyńskim” i włączył swą ripostę wraz z wyrokiem Ławy do wydania *Bajki* z 1724 r. O poczytności jego książki w Anglii świadczy fakt, że do roku 1772 miała 10 wydań. W XIX w. zainteresowanie nią zmalało, ale w XX w. nie przestała być inspiracją badań wielu filozofów i ekonomistów. B. de Mandeville, *Bajka o pszczolach*, PWN, Warszawa 1957.

ekonomicznej, nadawane mu przez jego krytyków, a pośrednio świadczące również o ich ocenie samej książki. Najczęściej nazywano go „satyrykiem”⁵⁶, ale także „heretykiem”⁵⁷, „cynikiem”⁵⁸, „amatorem paradoksów”⁵⁹, „cynikiem czy megalomanem”⁶⁰.

Epitet satyryka nadawany B. Mandeville’owi wprowadza nas w sedno omawianego problemu. Wprawdzie wielu ekonomistów nazywało i nazywa jego *Bajkę* satyrą, ale bezpodstawnie, gdyż nie spełnia ona kryteriów satyry ekonomicznej. Jej autor bowiem nie wypowiada się na temat czyichś tez o gospodarczej działalności człowieka, stosując ośmieszającą parodię. W badaniu i krytyce rzeczywistości gospodarczej nie posługuje się różnymi narzędziami satyry (ironią, absurdem itp.). Jego metoda badania gospodarczej działalności człowieka jest całkowicie inna. Jest to metoda z istoty swej psychologiczna. Ma wprawdzie formę jeszcze nie rozwiniętą (daleko jej do psychologizmu ekonomicznego XIX i XX w.), ale jest *par excellence* psychologiczna. Badając motywację gospodarczych działań człowieka, sięga do głębi jego psychiki. Jako lekarz i autor traktatu o chorobach hipochondrycznych i histerycznych, już z racji swoich zainteresowań medycznych zwraca się ku motywom działalności człowieka. W swej *Obronie książki przed zarzutami* napisał: „Każda usterka, każda p o t r z e b a jest złem; z mnogości owych p o t r z e b wypływają wszystkie te wzajemne usługi, jakie poszczególni członkowie społeczeństwa wyświadczają sobie wza-

⁵⁶ Opinię tę podzielał także Adam Smith (Bannock G., Baxter R. E., Ray Rees, *Dictionary of Economics*, Harmonworth 1985, s. 279.). Opinia taka znajduje się również w Rogera Scrutona, *A Dictionary of Political Thought*, London 1982 oraz w *Słowniku historii myśli ekonomicznej* pod red. E. Kundery, Kraków 2004, s. 117.

⁵⁷ Henry W. Spiegel, *The Growth of Economic Thought*, Englewood Cliffs, N. J. 1971, s. 227.

⁵⁸ Za cynika uważał go E. Taylor (*Historia rozwoju ekonomiki*, Poznań 1957, s. 66), nie podając argumentów uzasadniających to zdanie. Podzielała je również Maria Ossowska, ale w oparciu o argumenty nieprzekonujące. (Bernard Mandeville, *Bajka o pszczolach*, dz. cyt., s. XXIV).

⁵⁹ H. W. Spiegel, dz. cyt., s. 277.

⁶⁰ B. Mandeville, *Bajka o pszczolach*, dz. cyt., s. XXIV.

jemnie i – co za tym idzie – im większa jest różnorodność p o t r z e b, tym większa liczba osobników może czerpać prywatną korzyść z pracy dla dobra innych i – zjednoczona – tworzyć jedno ciało⁶¹. W wypowiedzi tej B. Mandeville posłużył się znaną na gruncie filozofii tezą, że zło jest brakiem dobra, nie wyjaśnił jednak jak można ją zastosować do rzeczywistości gospodarczej. Jeśli zaspokojona potrzeba (brak) jest dobrem, to niezaspokojona jest złem, ale to zło może stać się przyczyną zaspokojenia potrzeby, czyli zaistnienia dobra. Uznał to za błąd, ale nie merytoryczny, tylko dydaktyczny. Przyznaje, że książkę pisał nie dla szerokich rzesz czytelników, lecz dla „nielicznych, którzy umieją myśleć abstrakcyjnie i których umysły wznoszą się ponad popolitość”. Ci potrafią zrozumieć, że „Człowiek jest istotą o niezliczonych brakach, a jednak właśnie nie z czego innego, tylko z tych braków powstają wszystkie gałęzie handlu i wytwórczości i wszelkie zatrudnienia. Śmieszne jest wszakże, gdy ktoś zabiera się do książek przekraczających jego zdolność rozumienia!”⁶². Wyznał więc z pokorą: „Gdybym pisał z zamiarem, żeby być zrozumianym przez ludzi o najtępszych umysłach, nie byłbym wybrał tematu, o którym tam [tj. w książce] jest mowa. Albo też, gdybym go już wybrał, byłbym rozszerzał i objaśniał każde zdanie, byłbym przemawiał i rozróżniał w sposób autorytatywny i nigdy nie występował bez bakałarskiej laski w ręce. Na przykład, chcąc uczynić przytoczony ustęp zrozumiałym, byłbym poświęcił jedną lub dwie strofice znaczeniu słowa <zło>”⁶³.

W związku z tym B. Mandeville formułuje bardzo ważną myśl: „Kiedy powiadam, że bez występków, społeczeństwa nie mogą wznieść się do bogactwa, potęgi i szczytów ziemskiej chwały, sądzę, że mówiąc tak, nie przykazuję ludziom uprawiać występku (...). Dociekanie prawdziwych przyczyn zjawisk nie oznacza, że się żywi jakieś złe zamiary

⁶¹ *Obrona książki przed zarzutami (Bajka ..., dz. cyt., s. 421. Podkr. J. Ch.)*

⁶² *Tamże, s. 423.*

⁶³ *Tamże, s. 421.*

i nie ma w sobie żadnych szkodliwych tendencji. Ktoś może pisać o trucznicach, będąc doskonałym lekarzem”⁶⁴. W zdaniu tym B. Mandeville opowiedział się wyraźnie za absolutnym pozytywizmem teoriopoznawczym: interesowała go działalność gospodarza człowieka tylko taka, jaką rzeczywiście była, a nie jaką być powinna. Tylko to, co jest, a nie to, co być powinno. Tę rzeczywistość gospodarczą badał natomiast i opisywał nie za pomocą narzędzi satyry ekonomicznej (np. nie posługiwał się pojęciem absurdu do odkrywania prawdy, ani do weryfikowania sądów o niej), lecz obserwacją psychiki ludzkiej i motywów, którymi kieruje się ona w działalności gospodarczej.

Rozważania powyższe prowadzą wprost do ważnego wniosku obalającego najczęściej nadawany autorowi *Bajki* epitet satyryka, a samej książce – satyry. M. Ossowska potwierdza, że Mandeville satyrykiem nie był⁶⁵, ale jednocześnie przyłącza się do opinii jemu współczesnych i potomnych, którzy uważali go za cynika⁶⁶. Sądzi, że zasłużył sobie na ten epitet z trzech powodów. Po pierwsze, wykazywał upodobanie w odbrażowaniu ludzi. Po drugie, szukał „po lekarsku przyziemnych odpowiedników fizjologicznych dla różnych stanów i uniesień, które przywykło się zobrazowywać w terminach bardziej górnołotnych”. Po trzecie, brakło mu „hipokryzji, która – jak wiadomo – udając cnotę, ujawnia, że się przecież człowiek z nią liczy”. W świetle przeprowadzonej analizy metody badawczej stosowanej przez B. Mandeville’a żaden z tych argumentów nie da się utrzymać: jeśli zadaniem jego było badanie rzeczywistości gospodarczej, do której dotarcie wymagało odbrażowania kogoś czy czegoś, to operacja taka mogła mu dawać zadowolenie ze spełnionego obowiązku i z własnych umiejętności, w czym nie ma nic zdrożnego; jeśli, będąc lekarzem-psychiatrą szukał przyziemnych odpowiedników fizjologicznych dla różnych stanów i uniesień, to postępował

⁶⁴ *Tamże*, s. 427.

⁶⁵ *Tamże*, s. XXV.

⁶⁶ *Tamże*, s. XXIV.

celowo i mądrze, gdyż człowiek jest istotą psychofizyczną i wszelkie zmiany w psychice (także motywacje działalności gospodarczej) mają swoje odpowiedniki w zmianach fizjologicznych; stąd stosowanie tu terminów fizjologicznych jest jak najbardziej odpowiednie; gdyby autor *Bajki* nie używał ich, popełniałby błędy metodyczne; i na koniec, jeśli hipokryzja (obłudą) jest pośrednim hołdem złożonym cnotcie, to brak hipokryzji czyli szczerość jest bezpośrednio samą cnotą. Skoro zatem B. Mandeville nie był hipokrytą, to znaczy, że posiadał cnotę szczerości, z czego nie można mu robić zarzutu. Zresztą najlepiej oddać głos w tej sprawie samemu autorowi *Bajki*, a potem postawić sobie pytanie, czy treść zacytowanego tekstu i zaprezentowana w nim postawa moralna świadczą o cynizmie jego twórcy.

W zakończeniu swej obrony przed zarzutami Wielkiej Ławy Przysięgłych hrabstwa Middlesex napisał tak: „Odsuwam wszakże na bok wszystko, co powiedziałem w swojej obronie; i jeżeli w całej książce, zwanej *Bajką o pszczołach*, a napiętnowanej przez Wielką Ławę Przysięgłych hrabstwa Middlesex wobec sędziów Ławy Królewskiej, da się znaleźć najmniejsza bodaj doza bluźnierstwa, bezbożności lub czegokolwiek, co zmierza do niemoralności czy zepsucia obyczajów, proszę, by to opublikowano. Jeżeli będzie to zrobione bez inwektyw, wycieczek osobistych i szczucia na mnie motłochu – rzeczy, na które nie mam w ogóle zamiaru odpowiadać, wówczas nie tylko odwołam swoje twierdzenia, ale również najuroczyściej przepraszę obrażoną publiczność i (gdyby miano mnie uznać, że szkoda kata do takiej roboty) sam spalę książkę w dowolnym miejscu i dowolnym czasie, jaki przeciwnikom spodoba się wyznaczyć”⁶⁷. Komentarz zbędny. Chyba, że zmienimy powszechne rozumienie pojęcia cynizmu i cynika.

Podsumowując dotychczasową analizę epitetów, którymi obdarzano Mandeville’a, trzeba stwierdzić, że wszystkie one, w mniejszym czy

⁶⁷ *Tamże*, s. 432.

w większym stopniu, były chybione, a niektóre nawet ubliżające. Jedy-ny wyjątek stanowi „amator paradoksów”. Nie oznacza on jednak u niego jakiegoś tylko przelotnego i płytkiego upodobania w tej formie wy-powiedzi. Było to raczej głęboko uzasadnione przekonanie, że paradoks ukrywa pod postacią dwóch opinii, pozornie ze sobą niezgodnych, ich rzeczywistą zgodność, niesprzeczność, więc prawdę. Autor *Bajki* rozu-miał paradoks jako opinię sprzeczną z opinią powszechną. (W tym zna-czeniu ruch obrotowy ziemi wokół własnej osi był przez długi czas paradoksem). Głównym paradoksem przewijającym się przez całą książ-kę jest pogląd, że prywatne występki obracają się w publiczne korzyści⁶⁸. Mandeville uhonorował ten paradoks w szczególny sposób, umieszcza-jąc go na karcie tytułowej książki jako podtytuł, a nawet jako tytuł al-ternatywny (*The Fable of the Bees: or, Private Vices, Public Benefits.*). Niestety, w polskim przekładzie książki jej podtytuł został pominięty. Znajduje się on natomiast na kopii karty tytułowej drugiego wydania angielskiego z r. 1723 (s. XXX). Sentencja o prywatnych występkach i publicznych korzyściach jest obecna w całej książce: począwszy od karty tytułowej, poprzez różne miejsca jej treści, aż po zakończenie obrony Mandeville’a przed zarzutami Wielkiej Ławy. Powołując się na ostatni ustęp swej dawniejszej pracy (*O naturze społeczności*, s. 400), cytuje go powtórnie: „<i>i kończę powtarzając raz jeszcze pozorny para-doks, wypowiedziany na karcie tytułowej: że prywatne występki dzie-ki umiejętnym zabiegom zręcznego polityka obrócić się mogą w pu-bliczne korzyści</i>”. Takie są ostatnie słowa książki, napisane w tym

⁶⁸ Mandeville nie był pierwszym odkrywcą tego paradoksu. Miał swego prekursora w oso-bie angielskiego ekonomisty Dudleya Northa (1641-1691), który sformułował go wcześniej, chociaż w mniej prowokujący sposób: zaspokajanie apetytów takich ludzi jak żarłocy, gracze i skąpcy, przynosi „korzyści ludziom skromniejszym”. (Cyt. za: R. W. Spiegel, *dz. cyt.*, s. 69).

samym duchu, co i reszta”⁶⁹. W tym momencie dotarliśmy do manowców satyry⁷⁰.

Autor *Bajki* bowiem napisał w zacytowanych fragmentach nieprawdę, twierdząc, że wspomniany paradoks znajduje się „na karcie tytułowej” książki. Jeśli uczynił to świadomie, to ponadto dopuścił się nieuczciwości wobec czytelnika. Prawdą jest natomiast, że na karcie tytułowej książki są tylko dwa elementy paradoksu: prywatne występki, publiczne korzyści (*Private Vices, Public Benefits*). Dopiero w powołanym tekście, znajdującym się w dwóch miejscach książki (s. 400 i 432) wstawił on wyjaśnienie, że „prywatne występki dzięki umiejętnym zabiegom zręcznego polityka obrócić się mogą w publiczne korzyści”. Innymi słowy, wymienione tu zostały w a r u n k i konieczne, by prywatne występki stały się publicznymi korzyściami. Nie są to warunki łatwe. O polityka wprawdzie łatwo, ale musi to być polityk zręczny. Mało tego, jego zabiegi muszą być umiejętne. I dopiero wówczas prywatne występki mogą (ale nie muszą) obrócić się w publiczne korzyści. Zatem celem rozładowania „bomby paradoksowej”, tzn. zlikwidowania paradoksu, B. Mandeville wstawił między dwa jego elementy („prywatne występki” i „publiczne korzyści”, które podlegają tylko prawom natury i których pojawienia się i zniknięcia nie da się przewidzieć) polityka, tzn. także urzędnika, bez którego działanie jest niemoż-

⁶⁹ *Tamże*, s. 432.

⁷⁰ Przypomnijmy, że jeśli satyra jest ośmieszającym naśladownictwem (parodią), jej pole kończy się w tym miejscu, w którym znika ośmieszająca parodia. Poza nim są już tylko manowce satyry ekonomicznej. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego B. Mandeville zszedł na manowce satyry ekonomicznej. Dlatego, że z jednej strony chciał uwolnić się od zarzutów stosowania paradoksów („swego rodzaju”) jako formy krzewienia bezbożnictwa i wrogości wobec władzy królewskiej (zarzutów zresztą niesłusznych). Z drugiej natomiast strony nie chciał wyzbyć się tej formy wypowiedzi: zależało mu szczególnie na jednym paradoksie: „prywatne występki – publiczne korzyści”, które zachował w tytule swej książki. Paradoks ten bowiem pozwalał mu nadal wywoływać u jednych czytelników oburzenie, u innych aplauz, a u wszystkich podniecenie. Tego typu rozrywka dostarczana czytelnikowi dawała mu zadowolenie i stanowiła – jak sam wyznał (*Bajka*, s. 428) – najgłębszą motywację jego pisarstwa. Ta właśnie sprzeczność między dwoma motywami aktywności literackiej autora *Bajki* wyrzuciła główny jej paradoks na manowce satyry ekonomicznej, gdzie mógł być broniący tylko za pomocą różnych wykrętów i podstępów.

liwe, a więc całego tabunu urzędników czyli biurokracji. Co to znaczy w praktyce wiedzą doskonale wszyscy, którzy mieli, czy mają szczęście żyć w socjalizmie. Wskutek tej operacji elementy paradoksu przestały być wobec siebie przeciwstawne i poddane wyłącznie prawom natury. Teraz stały się całością przyczynowo-skutkową działającą zawsze pewnie i skutecznie, gdyż stanął za nią rygor prawa i przymus państwowy. Ingerencja z zewnątrz w naturę paradoksu dokonała jego likwidacji.

Wyjaśnienie to było błędne, wykrętne, naciągnięte i naukowo nieuczciwe, ale przeszło do historii myśli ekonomicznej. Na nim to oparli swe wnioski różni historycy i ekonomiści nawet o renomowanych nazwiskach, dopatrujący się w Mandeville'u rzecznika ingerencji państwa w życie gospodarcze. Na przykład Jacob Viner we wstępie do *A. Letter to Dion* autorstwa B. Mandeville'a (1732), napisał w związku z jego naleganiem na konieczność „umiejętnych zabiegów zręcznego polityka”, że „w przeciwieństwie do Adama Smitha, Mandeville mocno i wielokrotnie podkreślał znaczenie roli rządu w tworzeniu silnego i zamożnego społeczeństwa drogą szczegółowej i systematycznej regulacji aktywności gospodarczej”⁷¹. (W ten sposób autor *Bajki* został podniesiony do rangi Patrona interwencjonizmu państwowego, który w swej rozwiniętej i krańcowej formie jest... socjalizmem. Myślę jednak, że gdyby mógł, ostro zaprotestowałby przeciwko takiemu „awansowi”).

Otóż *casus Mandeville* został omówiony wystarczająco dokładnie właśnie po to, by zachęcić tych wszystkich rzeczników satyry ekonomicznej, którzy przyjdą po nas i będą ją rewidować, uzupełniać i ulepszać, do unikania podobnych kompromitacji. Ponadto, by ich przestrzec przed schodzeniem na manowce satyry w toku stosowania jej jako doraźnego narzędzia badawczego, gdyż grozi to popełnieniem wielkich błędów. Podobnie zresztą jak zejście na manowce pomocniczych metod ekonomiki – matematyki czy psychologii.

⁷¹ Cyt. za: H. W. Spiegel, *dz. cyt.*, s. 709.

ROZDZIAŁ II

SATYRA Z ODDALI

Spojrzenie na satyrę z oddali pozwala uchwycić względnie nieliczne (w stosunku do spojrzenia z bliska) informacje na temat i s t o t y satyry, ale za to są to informacje o wyższym stopniu pewności, gdyż odnoszą się do względnie większej ilości satyr. Już choćby dlatego, że ich horyzont czasowy jest bardziej wydłużony. Jeśli symbolem spojrzenia pod dużym kątem jest lupa, to pod małym – luneta. Otóż luneta, czyli spojrzenie w dalekiej perspektywie przynosi nam nie tylko kilka trafnych, a przy tym błyskotliwych, wręcz aforystycznych, wypowiedzi o istocie satyry tych autorów, którzy objęci zostali początkami naszej cywilizacji łacińskiej (grecko-rzymsko-chrześcijańskiej). Dzięki temu dowiadujemy się nie tylko, że np. Menippos, żyjący w pierwszej połowie III w. przed Chr., cynik, krytykujący innych filozofów, autor utworów satyrycznych (pisanych częściowo prozą, a częściowo wierszem⁷²), był nazywany „człowiekiem żartującym z rzeczy poważnych”. (To połączenie żartu z powagą stało się permanentną cechą satyry). I nie tylko, jako że także Horacy łączy uśmiech z prawdą, tzn. z problemami społecznymi i etycznymi: choć śmieje się, mówi prawdę. I nie tylko dowiadujemy się, że to, co mówili satyrycy na temat początków naszej cywilizacji łacińskiej, pojawia się również w wypowiedziach autorów żyjących w późniejszych stuleciach,

⁷² *Mały słownik kultury antycznej*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1976. Wyd. III.

a szczególnie od XVIII w. do współczesności. Ale to samo spojrzenie w dalekiej perspektywie pozwala nam dostrzec, że i s t o t a satyry wyłania się z jej funkcji i jej motywów. Z celów i zadań, które satyrycy sobie stawiają oraz z pobudek, które ich do tego nakłaniają.

Zdaniem wspomnianego wyżej G. Higheta, istota każdej satyry, także i ekonomicznej, użytej w teorii ekonomii jako narzędzie poznawcze, zależy od tego czy owa funkcja i motywy zderzą się ze sobą, czy też ze sobą połączą ⁷³.

1. Funkcja satyry

Funkcja (cel) satyry mówi nam, że jest ona sumą wypowiedzi literackich, które mogą mieć dwa różne oblicza w zależności od tego, jaki typ satyryka reprezentuje jej autor.

Jeśli swą sympatię rozciąga na większość ludzi świata, a jednocześnie uważa ich za szaleńców lub ślepców, wówczas mówi im prawdę z uśmiechem, ale ich nie odrzuca; chce ich wyleczyć z niewiedzy – ich największej wady. (Takim był Horacy). Jeśli zaś autor satyr nienawidzi większości ludzi i gardzi ludzkością, jego celem jest karać, ranić i niszczyć.

Krótko mówiąc, oblicze satyryka (i jego satyr) zależy od tego, jaki jest jego pogląd na zło. Jeśli uważa, że szaleństwo i zło płyną z ludzkiej niewiedzy, jest optymistą i zmierza do wybaczenia ludziom zła i usunięcia go z ich życia czyli do ich wyleczenia. (Jest to typ sokratyczno - horacjański). Jeśli zaś uważa, że zło jest zakorzenione w naturze ludzkiej oraz w strukturach społecznych i nie można go usunąć, ani z niego wyleczyć, staje się typem mizantropa, pesymisty, bardzo bliskim tragika. (Typ Juwenalisowy).

W ten sposób funkcje satyry, wskazując na wspomniane typy satyryków, ukazują jednocześnie typowe cechy ich dzieł – samej satyry. Jeśli literaturoznawcy badający satyrę jako gatunek literacki doszli do tego wnio-

⁷³ Gilbert Highet, *The Anatomy of Satire*, Princenton, New Jersey 1962.

sku, to tylko dlatego, że świadomie czy nieświadomie – co nie ma tu żadnego znaczenia – posłużyli się ekonomicznym narzędziem badawczym o nazwie „typ idealny”⁷⁴. Z tego powodu konieczna jest mała dygresja w stronę ekonomiki. Jest ona zresztą zupełnie naturalna, gdyż według autora „typu idealnego” ekonomika stanowi część kultury, podobnie jak literatura. M. Weber był głęboko przekonany, choć nie wszyscy go tak rozumieli, że „typ idealny” mówi o tym co jednostka działająca uczyniłaby, gdyby postępowała całkowicie racjonalnie i z własnym rozumieniem swego działania. W ten sposób jednostka mówi o sobie, przedstawia siebie. I na tym polega wartość poznawcza omawianego terminu.

Wbrew swemu brzmieniu, nie oznacza on żadnego sądu normatywnego czy oceniającego, lecz raczej zbliża się do popularnego dziś słowa „model”, stosowanego w analizach ekonomicznych. „Typ idealny” nie jest strukturą, która nie odzwierciedla rzeczywistości, ale oddalając się od niej, wybiera tylko pewne jej cechy, inne zaś odrzuca. Osoba posługująca się „typem idealnym” ułatwia sobie sformułowanie hipotez i ich systematyzację, a także klasyfikację empirycznie zaobserwowanego materiału. Materiał ten bowiem na pierwszy rzut oka przedstawia się jako chaotyczny.

Dla M. Webera przykładem takiego „typu idealnego” jest stosowanie w ekonomice „*homo oeconomicus*”. Uważa on, że byłoby nieporozumieniem (ku któremu skłaniali się ekonomiści szkoły historycznej), gdyby ktoś interpretował postępowanie „człowieka ekonomicznego” jako kierowane egoizmem (korzyścią osobistą), pochodzącym rzekomo z rozważań psychologicznych lub z empirycznych badań ludzkiego działania,

⁷⁴ Twórcą jego był Maks Weber (1864-1929), którego zdaniem „typ idealny” pozwala uchwycić złożone cechy rzeczywistości, oczyszczone z jej cech przypadkowych i nieistotnych. Wskutek tego te ostatnie umożliwiają poznanie genezy rzeczywistości, jak i jej indywidualnego charakteru. Wcześniej, bo jeszcze w poprzednim stuleciu, „typ idealny” pojawił się *avant la lettre* w twórczości naukowej Heinricha von Thüнена (1783-1850). Miał postać modelu odizolowanego państwa o gospodarce rolnej. Zakładał on jednakową żyzność ziemi oraz istnienie miasta jako centrum rynkowego. Wokół niego biegiły koncentryczne linie optymalnej specjalizacji produkcji gospodarstw rolnych.

a następnie odrzucał w ogóle istnienie zachowania się egoistycznego na tej podstawie, że psychologia i obserwacje wskazują na inne motywy ludzkiego działania. M. Weber uważa, że prawa ekonomiczne są schematami działania racjonalnego, wydedukowanymi nie z psychologicznej analizy jednostki gospodarującej, ale z konstrukcji teoretycznej przedstawiającej sytuację obiektywną: odtwarzającej za pomocą typów idealnych walkę cenową na rynku. Jeśli ta sytuacja teoretyczna ma swój odpowiednik w świecie realnym, wówczas jednostka gospodarująca wciągnięta w mechanizm rynkowy staje tylko wobec jednej alternatywy: albo przystosować się do rynku (np. maksymalizować zysk), albo ulec katastrofie ekonomicznej⁷⁵.

Wróćmy do wątku satyrolologicznego, do poszukiwania istoty satyry w funkcji spełnianej przez nią i przez satyryków. Jest zupełnie zrozumiałe, że satyrolodzy musieli stanąć wobec chaosu rejestrowanych postaw i wypowiedzi różnych satyryków i, że w takiej sytuacji stało się konieczne sięgnięcie po konstrukcję myślową „typu idealnego” jako narzędzia porządkującego różnorodny materiał empiryczny. W wyniku tej operacji powstały dwa wspomniane „typy idealne” satyryków, ale natychmiast sami autorzy satyr sprzeciwili się zaszeregowaniu ich do dwóch armii: „białej i czarnej”. Jak pisze autor *Anatomii satyry*, upomnieli się o to, że „Są ludźmi świadomymi dysponowania własną wolną wolą i niezawisłymi. Flaga satyry nie jest dwukolorowa: biała z jednej strony, czarna z drugiej. Jest wielobarwna”. Satyra oznacza różnorodność⁷⁶. „Jeden i ten sam autor napisze jedną satyrę jako optymista,- a drugą jako pesymista. (...)W jednej książce, a nawet na jednej i tej samej stronie możemy dostrzec wielorakość emocji satyryka, walczących ze sobą o mistrzostwo; i ostatecznie to właśnie

⁷⁵ Por. Henry W. Spiegel, *dz. cyt.*, s. 430, 431.

⁷⁶ Samo słowo „satyra” pochodzi z łaciny (satura) i pierwotnie oznaczało „pełny”, z czasem zaczęto nim określać „mieszaninę pełną różnych rzeczy”. Pierwszym, który użył „satyry” jako tytułu swego dzieła zawierającego utwory poetyckie pisane w różnych miarach metrycznych, był Ennius (239-169, przed Chr.), wybitny poeta rzymski okresu archaicznego.

ten zaczyna odrzucania i przyciągania, wzgardy i zadowolenia, miłości i odrazy, to właśnie on stanowi tajemnicę niedoli i mocy satyryka⁷⁷.

2. Motywacje satyryków

Motywacje satyryków – to drugie źródło informacji na temat satyry. Istota satyry interesuje ekonomistów dlatego, że chcą się posłużyć nią jako metodą badawczą operującą różnymi narzędziami, a w pierwszym rzędzie „absurdem”. Pytają więc jak postępować, jak i c h narzędzi używać, a nie d l a c z e g o (pod wpływem jakich motywów) satyrycy tworzą. Stąd motywy kierujące pisarzy na drogę satyry nie mogą wnieść wiele nowego do zainteresowań ekonomisty.

Gilbert Highet wymienia⁷⁸ cztery rodzaje motywów wpływających na twórczość satyryków. Pierwszy rodzaj stanowią trzy motywy występujące co najmniej alternatywnie u wszystkich satyryków: osobista nienawiść, szyderstwo i protekcyjne rozbawienie. Często jednak satyryk odżegnuje się od nich i twierdzi, że porzucił wszelkie osobiste uczucia, pisząc jedynie dla dobra wspólnego. Mimo to tkwi w nim jakaś jątrząca zadra, chociaż stara się ją dobrze ukryć, albo na twarzy pojawia się skurcz pogardy, choć z wdziękiem obraca go w uśmiech.

Drugim rodzajem impulsów, którym podlegają satyrycy, jak to stwierdza otwarcie wielu z nich, jest chęć napiętnowania zbrodni i przyczynienia się w ten sposób do ich zmniejszenia lub w ogóle wyeliminowanie. Np. John Dryden (1634-1700) twierdzi, że prawdziwym celem satyry jest usunięcie występku przez poprawienie ludzi. Motyw ten nie wnosi niczego nowego do istoty satyry, a co można odczytać z informacji o jej funkcji.

Trzeci rodzaj motywacji satyryków – zadowolenie z wypracowania własnego stylu manipulowania materiałem, jego estetyka – jest zupełnie nieprzydatna do określenia istoty satyry, gdyż nie wyróżnia jej spośród innych gatunków literackich. Nie jest motywem ją konstytuującym.

⁷⁷ G. Highet, *The Anatomy*, dz. cyt., s. 237, 238.

⁷⁸ *Tamże*, s. 238.

Podobnie i czwarty rodzaj motywów wpływających na satyryków nie wzbogaca niczym nowym naszej wiedzy o istocie satyry. G. Highet nazywa go propretycznym (*propretic*), tzn. tworzącym i zalecającym jakiś ideał. Jest dla nas nieprzydatny po pierwsze dlatego, że nie inspirował on wszystkich satyryków: pesymiści nie dopuszczają go, dowcipnicy zaś o nim tylko myślą i to nie zawsze⁷⁹. Po drugie, cytowane przez nas słownikowe definicje satyry stwierdzają, że ten gatunek wypowiedzi literackich z reguły jest pozytywny, tzn. ogranicza się do podania faktów, które podlegają negacji i wyśmianiu. Nie mówi natomiast nic o tym, co powinno je zastąpić. Zajmuje się tym, co jest, a nie tym, co być powinno. Nie stwarza żadnych kontrideałów. Marek Bernacki i Marta Pawlus twierdzą w *Słowniku gatunków literackich*⁸⁰, że „Zgodnie z założeniami teoretycznymi, wyłożonymi przez francuskiego poety M. Boileau w jego *L'art poétique*, celem satyry jest bezpardonowa krytyka jakiejś osoby, jej przywar, wad czy postaw światopoglądowych lub też przedstawienie zjawisk bądź instytucji społecznych, politycznych, artystycznych i innych, które podlegają szyderczej ocenie i negacji, zazwyczaj bez podania przez autora dzieła sposobów uzdrowienia i naprawy zaistniałej sytuacji”.

Podsumowując dotychczasowe poszukiwania informacji o istocie satyry w funkcjach tego gatunku literackiego oraz w motywach wpływających na satyryków, najlepiej oddać głos „anatomo-satyrologowi”, G. Highetowi, który swoje dociekania istoty satyry zawarł w konkluzji mającej formę ody do muzy tego gatunku literackiego. (W ten sposób

⁷⁹ *Tamże*, s. 243. Mimo to wyjątki zdarzają się i wówczas satyry „Nie tylko ujawniają się w taki sposób, by przestrzec i odstraszyć od zła. Dają także pozytywne wskazówki (...). Tworzą ideał. W swej piątej satyrze Juwenalis opisuje obiad dla dworzan w domu pana wielkiego rodu. (...) Po krótkim wstępie na temat absurdów rzymskiego łakomstwa, zaprasza swego przyjaciela na skromny obiad we własnym domu. (...) Choć satyra ta zawiera kilka momentów ostrej krytyki, jej najmocniejszą stroną jest pozytywny ideał umiarkowania”.

⁸⁰ M. Bernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2005, wyd. IV, s. 335, 336.

w literackiej monografii naukowej znalazł się utwór o dużych walorach artystycznych, co zdarza się bardzo rzadko).

„Witaj satyro! Witaj bystrooka, uszczypliwa, na zewnątrz rozczarowana, w skrytości idealistyczna. Muzo! Matko Komедii, siostró Tragedii, obrońco i krytyku Filozofii, witaj! Jesteś towarzyszką trudną, panią czasami wylewną i zwodniczą, czasami szorstką i odpychającą; ale w towarzystwie twej bystrej inteligencji nikt nigdy się nie nudził. Wielokrotnie niszczyłaś głupotę, samozadowolenie, rozkład moralny, wiarę w nieustanny postęp i różne inne intelektualne potwory powstające spontanicznie z marnotrawstwa energii ludzkiego umysłu. Twoja tolerancja trwa krótko i szybko stajesz się nieżyczliwa. Satyra nie nienawidzi, ale nie podziwia. Satyra nie chełpi się i nie nadyma, ale niech Bóg ma w swej opiece tych, którzy się chełpią. Satyra daje się łatwo sprowokować i rozważa wiele form reakcji na zło; nie raduje się niesprawiedliwością, ale cieszy się z jej usunięcia; doznaje niewielkich cierpień i niewiele przypuszczeń snuje na temat przyszłości, spodziewa się tylko, że niegodziwość może być zwyciężona. Bądź pozdrowiona Dziesiąta Muzo! Muzo, której oblicze jest inne niż twarze twych sióstr, - jest pogodne i symetryczne, lecz pokryte zmarszczkami – śladem albo stałego śmiechu Demokryta, albo nieustannych łez Heraklita, bądź też następstwem wysiłku pogodzenia śmiechu z płaczem; muzo, która zmierzasz nie tyle do tworzenia nieśmiertelnych dzieł, co do leczenia endemicznych chorób trapiących istoty ludzkie; która mimo to często tworzysz jedno z tobie tylko właściwych arcydzieł: portret, który ma w sobie bijące serce i tę właściwość, że gdy spojrzymy w jego oczy, wydadzą się nam odbiciem naszej własnej duszy, naznaczonej piętnem ludzkiego cierpienia”⁸¹.

Na koniec trzeba jeszcze poświęcić uwagę dwóm zjawiskom, które przynosi nam spojrzenie na istotę satyry pod względnie małym kątem widzenia. Tym bardziej, że kąt ten obejmuje pole rozwijającego się so-

⁸¹ G. Highet, *dz. cyt.*, s. 243, 244.

cializmu, który – jak już wiemy – stał się podglebiem satyry ekonomicznej. Są to zjawiska „kontrsatyry” i satyry jako „V-tej Kolumny” (satyrycznej „Piątej Kolumny”).

3. Kontrsatyra

Termin „kontrsatyra” oznacza satyrę powstałą w następstwie zaczepki wyemitowanej przez drugą stronę konfliktu. Jest to po prostu satyra odwetowa (retorsyjna). Początków jej należało by się doszukiwać w najbardziej elementarnych formach konfliktów, którymi były konflikty zbrojne (wojny), kiedy to obie walczące strony dochodziły do wniosku, że wynik walki nie zależy wyłącznie od czynników materialnych (siła mięśni żołnierzy, uzbrojenie itp.), ale również od walorów duchowych (morale armii, podziw czy pogarda wodzów własnych, czy przeciwnika). Wtedy to uświadomiono sobie, że parodia, wyśmiewanie, kpiny z władcy i wodzów własnych czy cudzych, w obozie własnym czy przeciwnika, walnie przyczyniają się do ostatecznego zwycięstwa lub klęski. I tu zaczynała się kariera kontrsatyry. Z czasem do konfliktów militarnych dołączyły się, szczególnie od drugiej połowy XIX w., antagonizmy ideowe, ideologiczne, doktrynalne, narastał ferment w sferze światopoglądowej i nasilały się tarcia w obszarach odmiennych przekonań.

Powyższe okoliczności sprawiły, że kontrsatyra była stosowana coraz częściej, szczególnie na przełomie XIX w. i XX w. oraz w dwóch początkowych dekadach XX w., kiedy to na gruzach imperium rosyjskiego powstawało pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Nowe perspektywy rozwojowe otworzyły się przed kontrsatyrą po II wojnie światowej, kiedy to Związek Radziecki zaczął posługiwać się nią jako jednym z narzędzi podtrzymujących napięcie polityczne i ideologiczne w stosunkach z Zachodem.

W tym samym czasie specjalnym bodźcem rozwojowym i impulsem twórczym dla kontrsatyryków okazał się powstały po wojnie w Europie wschodnio-środkowej i południowej prosowiecki blok państw tzw.

„demokracji ludowej” („demoludów”). Znalazła się w nim również Polska. Ponieważ śmiech jest potrzebny do życia tak samo jak oddychanie, początkowo sądzono, że satyra, której racją, treścią i skutkiem jest śmiech, będzie nadal egzystować na zasadzie „wolnego strzelca”, zajmując w stosunku do wszystkich gatunków literackich stanowisko autonomiczne i poruszając się niezależnie po ich obrzeżach. Niestety, nadzieje te nie ziściły się, gdyż w czerwcu 1950 r. powstała Sekcja Satyryczna Związku Literatów Polskich. Gorliwców nie zabrakło, zabrano się do dzieła i zaczęła się debata nad nowym kształtem satyry socjalistycznej. Na przykład T. Borowski wystąpił w 1951 r. z wizją „satyry poważnej, zaangażowanej politycznie, stanowiącej skuteczny oręż w walce z wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem nowego ustroju”⁸². Autor ten zaatakował przy tym satyryków za „chorobliwą skłonność do operowania tanim <humorkiem>, dziedziczonym po satyrze przedwojennej”⁸³. W miesiąc później z referatem na temat satyry wystąpił J. Szelaḡ. Polemizując z T. Borowskim, dodał od siebie, że „satyra nasza, dążąc do osiągnięcia najlepszych rezultatów celności i trafności politycznej, zrozumiałości dla najszerszych mas odbiorców robotniczych i chłopskich oraz wysokiego poziomu artystycznego, powinna starać się nie tylko nic z humoru nie uronić, ale przeciwnie, starać się tę swoją właściwość jak najbardziej rozwijać i pogłębiać. Musimy bowiem rozumieć, że prawo do humoru, wesołości i pogody dla mas pracujących to również jedno z osiągnięć ustroju, który budujemy”⁸⁴.

Gdy się okazało, że J. Szelaḡ – to pseudonim Z. Mitznera, można było przewidzieć, że to on będzie zwycięzcą w tej polemice. Autor ten bowiem wiedział dobrze, gdzie szukać amunicji. Kto był największym językoznawcą? Obyczajem doświadczonej krytyki literackiej „Kraju Rad”

⁸² Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik (red.), *Słownik realizmu socjalistycznego*, Universitas, Kraków 2004, s. 73.

⁸³ *Tamże*.

⁸⁴ *Tamże*, s. 73.

sięgnął do największego autorytetu w dziedzinie literatury, Józefa Stalina, który w *Zagadnieniach leninizmu* stwierdzał: „Podstawą ruchu stachanowskiego było przede wszystkim gruntowne polepszenie materialnego położenia robotnika. Życie stało się weselsze, a gdy życie jest wesołe, to i praca idzie dobrze”⁸⁵. Dlatego Z. Mitzner odważnie komentował: „Rewolucja się udała, więc świat się śmieje, a wraz z nim śmieją się pisarze, upowszechniając tę ogólnoludzką radość”⁸⁶. W końcu jednak satyra została upaństwowiona (znacjonalizowana), podobnie jak ziemia, lasy, fabryki i usługi. Oznaczało to, że poczucie humoru satyryków zostało podporządkowane intelektualnym zdobyczom marksizmu. W konsekwencji satyra została wpięta w system drobiazgowej reglamentacji. Jak w restauracjach państwowych na terenie całego kraju podawano posiłki według receptury ściśle określonej przez jednostki nadrzędne, podobnie humor został skodyfikowany, a więc poddany przepisom określającym kiedy, z kogo i z czego wolno się śmiać, a kiedy nie. Krótko mówiąc, satyra została zmobilizowana, umundurowana i rzucona na front walki ideologicznej jako kontrsatyra. Jej celownik został nastawiony na wrogów ustroju, polityków zachodnich, polską emigrację londyńską, a także na wewnętrznych wrogów nowego ustroju, szkodników, „bumelantów” i „bikiniarzy”.

Kontrsatyra obarczona została zadaniami, które nazwano politycznymi i potocznie określano ją jako satyrę polityczną. W gruncie rzeczy jednak była to satyra ekonomiczna. Zgodnie bowiem z popularnym i szeroko rozpowszechnianym hasłem, że byt określa świadomość, przyjmowano, że w socjalizmie polityka była określana przez gospodarkę. Stąd kontrsatyra gospodarcza miała utrzymać podział polityczny świata na kapitalistyczny i socjalistyczny. Na „oni” i „my”. Stworzyła dla części kapitalistycznej („oni”) cały system pojęć i obrazów o ściśle określonym zakresie semantycznym. „Oni” przedsta-

⁸⁵ Cyt. za: Z. Łapiński, W. Tomasik (red.), *dz. cyt.*, s. 73.

⁸⁶ *Tamże*.

wiani byli w sposób groteskowy i karykaturalny w obrazach łączących się z „dolarem”, „kryzysem”, „zyskiem”, „akcjami”, „naftą”, „spekulacją”, „bombą atomową”, „podżeganiem” itp. Natomiast „my” – to obraz nas, który zawiera kontrsatyra, a więc satyra pozytywna nie poprzestająca na „ukazywaniu <sprzeczności życia społecznego w ustroju kapitalistycznym>, lecz podsuwająca szerokiemu odbiorcy wyraźne sposoby ich rewolucyjnego przewycięzania, kształtuje wprost pozytywne postawy, wreszcie – daje wyraz powszechnemu szczęściu, jakiego doświadczają masy pracujące”⁸⁷.

W ustroju socjalistycznym kontrsatyra wiąże się z jeszcze jednym zjawiskiem: satyry wyższego rzędu, albo z satyrą do drugiej potęgi, albo z satyrą nadrzędną. Jest to po prostu satyra na satyrę, satyra, której przedmiotem jest inna satyra (w tym przypadku kontrsatyra). Otóż satyra ta jest demaskatorska: wykazuje, że kontrsatyra, wbrew temu, co głosi, jest obłudna i kłamliwa. Gdy zapewnia robotników krajów kapitalistycznych o solidarności z nimi i zachęca ich do rewolucyjnego przewycięzania sprzeczności kapitalizmu, mówi nieprawdę. Gdy kontrsatyryk woła: „Nie oszczędzamy dziś nikogo, My przeciw złu! My przeciw wrogom! / I tak, jak grom z jasnego nieba, / Walimy po łbie, kogo trzeba / Satyra ma ten dar najrzadszy, Że wszystko dojrzy i wypatrzy, / Satyra węszy, Pegaz pędzi, / Nikogo w pędzie nie oszczędzi”⁸⁸; albo, utożsamiając naród z ludem pracującym miast i wsi, głosi w tym samym duchu, że „Śmiejemy się i wyśmiewamy w poczuciu silnego, najsilniejszego związania z tym, co czuje i czym żyje cały naród” – satyra na taką satyrę (satyra wyższego rzędu) zdejmując zasłonę z przytoczonych słów i ukazuje ich buńczuczność, zadziorność i blagierstwo. Kieruje na nie strumień parodii i ironii, podważając ich rzetelność, a także sens („walimy po łbie kogo trzeba”, „satyra ma ten dar najrzadszy, że wszystko dojrzy i wypatrzy”). Jednocześnie daje swoje dowody na to, że satyra nie bije tego, kogo trzeba ani nie

⁸⁷ *Tamże*, s. 308.

⁸⁸ J. Brzechwa, *Na złot, tamże*, s. 308.

wypatruje tego, czego trzeba. Tu decydują bowiem inne kryteria niż się kontrsatyrykom wydaje (lub udają, że im się wydaje).

Problemem jest tylko czy takie satyry na satyry (kontrsatyry) rzeczywiście w krajach socjalistycznych istniały lub istnieją. Od tego bowiem zależy czy zainteresują ekonomikę i ekonomistów. Jak wiadomo, na terenie Związku Radzieckiego aż do końca jego istnienia władze bezpieczeństwa prowadziły bardzo skrupulatną inwigilację wszystkich obywateli, wobec czego jest rzeczą wielce nieprawdopodobną, by zachował się jakiś pisemny zbiór satyr na kontrsatyrę. Nie oznacza to jednak, że takiej satyry na kontrsatyrę tam w ogóle nie było: pozostał bowiem po niej trwały ślad w języku rosyjskim (nawet potocznym) pod postacią powiedzenia czy aforyzmu: „żartownisie i kpiarze (a więc i satyrycy) zbudowali Kanał Białomorsko - Bałtycki”. Jeśli zbudowali, to znaczy, że musiało ich być mnóstwo, a jeśli byli bardzo liczni, to znaczy, że żarty i satyry kwitły obficie wśród szumu tzw. „szeptanki”.

W Polsce (PRL) wprawdzie kanału à la białomorski nie zbudowano, ale w erze stalinowskiej krążyły dowcipy, za które pokutowało się w ciężkim więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Po kolejnych odwilżach czy „od-nowach” (Gomułkowskiej i Gierkowskiej) pewne dowcipy były niekaralne, ale tylko pewne. Umiłowanie wolności słowa i twórczy temperament naszych satyryków spowodowały, że satyra rozwijała się wszędzie, chroniąc się do drugiego (podziemnego) obiegu wydawniczego lub nawet do publicznych ubikacji dworcowych, gdzie w pierwszych latach rządów Gomułki można było przeczytać szydercze uwagi o panującym ustroju i rządzącej klasie. Mało tego, satyra w tym czasie wydostała się nawet na światło dzienne: jedną z nich po prostu wydrukowano i była jawnie kolportowana. W całym bloku demokracji ludowej był to ewenement wysokiej rangi, jeśli nie jedyny wyjątek. Cytowani powyżej satyrolodzy i historycy literatury nie znali jeszcze tego nowego gatunku satyry: satyry na kontrsatyrę. W latach sześćdziesiątych bowiem, gdy tworzyli swe dzieła, satyra ta dopiero kształtowała się. Jeśli zatem chce-

my poznać jej istotę i znaczenie dla teorii ekonomii (jako narzędzia badawczego), najlepiej oddać głos jej autorowi, Januszowi Szpotańskiemu⁸⁹.

„Jest rok 1950. Od roku studiuję rusycystykę. Nie chciałem, oczywiście, studiować tego przedmiotu, ale nie miałem innego wyjścia. Ani na socjologię, ani na polonistykę nie chcieli mnie przyjąć z powodu mego złego pochodzenia społecznego. (...) Studiowanie w tamtym czasie czegokolwiek, a już rusycystyki w szczególności, było piekłem. Absurd, męczarnia, nuda. (...) zaczynam wchodzić w różne konflikty z otaczającą rzeczywistością. Spóźnienia, niewłaściwe odpowiedzi, nieudzielanie się polityczne itp. (...) Jeszcze może mnie coś uratować. Osobista rozmowa z nadzorczynią grupy, postrachem całego wydziału, towarzyszką Nowak. (...) W szampańskim nastroju wracam na wydział, gdzie zderzam się z główną moją prześladowczynią, koleżanką Widerszpil, upiorną stalinówką, depczącą mi po piętach i zatruwającą wszystkim życie. Widerszpila, wiedząc zapewne o moich zabiegach, przeszywa mnie straszliwym, bazyliżkowym wzrokiem. Pod wpływem napięcia zaczyna mnie to wszystko nagle strasznie śmieszyć. Toteż po zajęciach czym prędzej mknę do kawiarni <Mazowia>, gdzie przesiadują moi znajomi. Czuję, że muszę odreagować cały ten absurdalny stress. I kiedy tylko pośród nich zasiadam, czuję, że ogarnia mnie wspaniała wena. Unoszą mnie skrzydła. Z niebywałą wprost swadą opowiadam o tych wszystkich potworach, co mnie dręczą i usiłują ukatrupić, a wreszcie – niejako w natchnieniu – impro-

⁸⁹ Urodził się w 1929 r. w Warszawie; z wykształcenia filolog, z upodobania szachista. Przez wiele lat zajmował się praktyką literacką i teorią literatury oraz uprawianiem gry w szachy. W 1964 r. napisał satyrę polityczną *Cisi i gęgacze*. Został za nią skazany przez sądy PRL na trzy lata więzienia, a także publicznie napiętnowany przez ówczesnego I sekretarza PZPR, Gomułkę, jako „człowiek o moralności alfonsa, ziejący sadystycznym jadem nienawiści na partię i rząd”. Ważniejsze utwory: *Caryca i zwierciadło* (1974), *Towarzysz Szmaciak* (1977) i *Wojna pcimska* (1983). (Z obwoluty książki wydanej pod tytułem: Janusz Szpotański / Pseud. Gnom/ *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy*, Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza /Nowa/ 1977). Fragmenty wypowiedzi autora pochodzą z tej książki i znajdują się przede wszystkim w *Przedmowie* do niej, której J. Szpotański nadał formę wywiadu udzielonego redaktorowi Salezemu Eckermannowi oraz w poemacie *Towarzysz Szmaciak*.

wizuję te strofy o Widerszpili. Wszyscy pokładają się ze śmiechu, ja też rechoczę i niczym w dionizyjским upojeniu wznoszę się coraz wyżej i wyżej, aż nagle czuję na sobie czyjeś mordercze spojrzenie. Należy ono do najbliższej przyjaciółki Widerszpili, studiującej wraz z nami Rosjanki, którą z całą pewnością jakiś ruski czort przywiódł akurat wtedy do tej kawiarni i usadził przy sąsiednim stoliku. (...) Wspomnę tylko, że nawet nie doszło do sądu nade mną. Wylany zostałem natychmiast. (...) Wszystko, co później napisałem, a przynajmniej zasadnicza większość moich opusów powstawała w taki mniej więcej sposób, z analogicznych pobudek i w podobnej atmosferze. (...) Układałem te rzeczy niezwykle szybko. *Carycę* chyba w dwa dni, *Szmaciaka* – w dwa tygodnie. Układałem, potem przez jakiś czas recytowałem z pamięci na różnych towarzyskich spędach, wreszcie gdzieś to nagrywano, przepisywano i publikowano, po czym wynikały wiadome konsekwencje⁹⁰.

Przypatrzmy się teraz satyrze wyższego rzędu pt. *Towarzysz Szmaciak*, gdyż J. Szpotański ułożył ją w reakcji na socjalistyczną kontrsatyrę. Zamiarem jego było zaatakowanie jej w dwóch istotnych punktach: po pierwsze, gdy chęłpi się, że „walimy po łbie, kogo trzeba” i po drugie, gdy rozpiera ją pycha, że „satyra wszystko dojrzy i wypatrzy”.

Otóż satyra na kontrsatyrę zarzuca tej ostatniej, że wcale nie wali po głowie tego, kogo trzeba. O tym bowiem kogo trzeba decyduje „sojusz teoretyka z lumpem”. Tym zaś „lumpem” jest typowy aparatczyk partii i rządu, towarzysz Szmaciak, tytułowy bohater jednej z głównych satyr J. Szpotańskiego:

„Tak się historii koło kręci, / że najpierw są inteligenci, / co mają szczytne ideały / i przeobrazić świat chcą cały. / Miłością płonąc do abstraktów, / najbardziej nienawidzą faktów, / fakty teoriom bowiem przeczą, / a to jest karygodną rzeczą (...) / empiria bowiem bardzo brudzi / teoretycznych, czystych ludzi, / W świecie im nie podoba to się / że wciąż pograża się w chaosie / i że nie rządzi nim Zasada / (...) Wielkim nieszczęściem jest ludzkości, / że ma sąd

⁹⁰ Janusz Szpotański, *Towarzysz Szmaciak*, dz. cyt., s. 13 – 15.

błądny o wolności, / bo stąd się zło największe bierze, / że nie żyjemy w falansterze, / lecz każdy pragnie w pojedynkę / zdobyć dla siebie szczęścia krzynek. / Oburzające to dążenie / gmatwa historii bieg szalenie / (...) egoizm oraz zysku żądza / straszliwe orgie w krąg urzęda / odczłowiczona zaś jednostka / o wspólne dobro się nie troska / (...) Ludzkość to całość, jak wiadomo, a nie zaś zbiór, gdzie byle *homo* / może na własną rękę rościć / sobie pretensje do wolności. / Za filozofa idąc radą, / nareszcie sobie to uświadom - / by człowiek był człowiekiem bratem, / trzeba go wpierv przećwiczyć batem; / wszystko mu także się odbierze, / by mógł własnością gardzić szczerze. / Ubranko w paski, taczka, kilof / niezwykle życie ci umiła, / a gdy już znajdziesz się za drutem, opuści troska cię i smutek / i radość w sercu twym zagości, / żeś do Królestwa wszedł Wolności, / gdzie wreszcie będziesz żył godziwie, / tyrając w twórczym kolektywie. / (...) Tak sobie owi mędrcy mili / wszystko przepięknie wymyśli. / Lecz człowiek marną jest istotą / i zamiast poddać się z ochotą / ich światłym i zbawiennym rządóm, / hołduje starym wciąż przesądom, / że zaś zepsuty jest do gruntu / ucieka nawet się do buntu. / By można było ludzkość zbawić, / trzeba się najpierw z nią rozprawić, / bo tylko z morza krwi i męzarń / zrodzi się precudowna tęczą. / (...) Zanim więc wielką rzeź rozpoczną, / wprzód gwardię muszą mieć przyboczną, / która ich krwawe fanaberie / będzie wcielala w życie serio. / W trzasku gilotyn, w salwy huk / ideał sięga wreszcie bruku. / (...) Kiedy łaknący krwi mądrala / zaczyna cały świat rozwalać, / aby na gruzach tego świata urzeczywistnić sen wariata, / gdy absolutnej chcąc równości, / wszystkim dokoła łamie kości / i nas pod straszne jarzmo wtlacza, / by zniszczyć instynkt posiadacza, / to jego wierni pretorianie / mają odmienne nieco zdanie / o swojej przyszłej perspektywie – / czemu się zresztą trudno dziwić. / (...) I tak się oto kończy sojusz / teoretyka z lumpem, bo już, / gdy każdy własną chce mieć drogę, / powstaje problem: Kto tu kogo? / O, Rewolucjo w Permanencji – / tyś mrzonką jest inteligencji, / a ten twój cały krwawy przerób / daje rezultat równy zeru! / (...) Szmaciak chce władzy nie dla śmichu, / lecz dla bogactwa, dla przepychu, / chce mieć tytuły, forszę, włości / i w nosie przyszłość ma ludzkości! / Więc czeka na stosowny moment, / by stuknąć mędrcą w główkę łomem / i miast utopii bezklasowej / zbudować feudalizm nowy⁹¹.

Tu autor satyry kończy swój długi wywód wnioskiem: to nie kontrsatyra (kontrsatyrycy) decyduje „kogo po łbie walić trzeba”, ale towarzysz

⁹¹ *Tamże*, s. 138 – 142.

Szmaciak. Następnie podaje sugestywną charakterystykę jego osobowości i problem jest zamknięty:

„Dziwna to rzecz: bo chociaż Szmaciak / nieokiełznanym jest tyranem, / to zawsze ma on mokro w gaciach, / ilekroć staje przed swym panem. / Podwładnych swych za lada sprzeciw / zmiażdży, rozszarpie na kawały, / ale na myśl, że pan brwi zmarszczy, / robi pokorny się i mały. / Jakiś atawizm tajemniczy / musi się kryć w tym wszystkim na dnie – / on z niższym nigdy się nie liczy, / przed wyższym zawsze na twarz padnie! / Owszem, obszczeka go na boku, / a nawet nóż mu w plecy wbije – / lecz gdy się nagle pan odwróci, / Szmaciak już czołga się i wije. / Ach, bo to tylko są pozory – / ten absolutyzm samozwańczy! / Szmaciak jest w głębi duszy sługus / i tak jak zechce pan, zatańczy!”⁹²

Drugi zarzut, który autor satyry wyższego rzędu skierował przeciw kontrsatyrze, oskarża ją o wyolbrzymianie swych możliwości, gdy twierdzi, że „Satyra ma ten dar najrzadszy, że wszystko dojrzy i wypatrzy”. A właśnie, że nie wszystko: gdyż nie dojrzała i nie wypatrzyła, kto krajem rządzi, nie dała zagranicy właściwego obrazu naszego „my”. A rządzi nim aparatczyk partii typu Szmaciaka. Nie wypatrzyła, ani nie dojrzała jego „zasad”, ani jego „filozofii”:

„W systemie centralnego planu / prosta dojenia jest technika, / bez żadnych bowiem ograniczeń / można tu doić robotnika. / Nad tym, jak doi się centralnie / przez plany, normy, płace, ceny, / nie trzeba wcale się rozwódzić, / bo wszyscy to dokładnie wiemy. / Lecz w tym tkwi całe rzeczy sedno: / doić dla góry to jest jedno, / a drugie: <No, kochani moi, / dla siebie trzeba też podoić! / Nie po to znieśliśmy kult jednostki, / by bogaciły się jednostki, / zaś równość na tym się zasada, / aby doiła wszelka władza!>” (...) „Nie temu bowiem system służy, / by prolet gnuśniał w dobrobycie, / lecz aby wizje gigantyczne / tytanów myśli wcielić w życie”⁹³.

(...) „Teraz mówią, że kradli! Ale powiedz pan, panie, / gdyby oni nie kradli, co by z tego im przyszło?? / Na cóż mieliby ustrój tak cudaczny budować, / sprzeczny z ludzką naturą i ze zdrowym rozsądkiem? (...) / A bez zysku żadnego ludzkich kości łamanie / lubią tylko, mój panie, zwariowani sadyści!. / Owszem, byli i tacy. Ale zdrowy szmaciakizm / odniósł wreszcie zwycięstwo w przedostat-

⁹² *Tamże*, s. 170, 171.

⁹³ *Tamże*, s. 126, 127.

niej Odnowie, / Po cóż zaraz mordować? Lepiej ubrać w waciaki / i od rana do nocy kazać ciężko harować!. (...) / To dopiero Odnowy tak tych ludzi rozmyły. / No, bo pomyśl, panie, błędy były wyraźne, / a Odnowy nijakie. Stąd też stały dylemat: / Czy Odnowa od nowa ma te błędy powtarzać, / czy też nowych wy-paczeń poszukiwać należy?⁹⁴

Jeszcze jedną informację o satyrze, którą przynosi nam spojrzenie na nią z oddali – jest jej funkcja jako „Piątej Kolumny”.

4. Satyryczna „Piąta Kolumna”

Autorem terminu „Piąta Kolumna” był Emilio Molo (1887-1936), jeden z generałów powstańczych narodowych sił zbrojnych w czasie wojny domowej w Hiszpanii. W toku konferencji prasowej został zapytany, która z czterech kolumn wojskowych (piechota, oddziały zmotoryzowane, lotnictwo czy marynarka) zajmie Madryt, odpowiedział, że piąta: zorganizowani sympatycy wojska. Odtąd termin ten oznacza tkwiącą w obozie opozycyjnym⁹⁵ grupę osób, które prowadzą działalność wywrotową celem obalenia tejże opozycji.

Stąd można przez analogię powiedzieć, że satyra (satyrycy), która otrzymała polecenie spełniania jakiejś funkcji, ale faktycznie, wbrew nazkowi, jej nie wykonuje, zachowuje się jak Piąta Kolumna. Jak już o tym

⁹⁴ *Tamże*, s. 180.

⁹⁵ W czasie wojny domowej w Hiszpanii opozycję w Madrycie stanowili republikanie i szeroko pojęta lewica. „Piąta Kolumna” należy do terminów, które powstały daleko później niż przedmioty przez nie określane. Co najmniej od czasów przed I wojną światową każda armia cofająca się zostawiała na zapleczu wroga oddziały wywiadowcze i dywersyjne. Pozostały one w łączności ze specjalnym sztabowym oddziałem wywiadu. Pełniły funkcje Piątej Kolumny, chociaż tak nie były nazywane. Wprawdzie termin „Piąta Kolumna” pochodzi z Hiszpanii, to jednak swoistą karierę zrobił on dopiero w Niemczech po I wojnie światowej. Gdy Niemcy otrząsnęły się z chaosu powojennego, postanowiły prowadzić dalej wojnę, przerwana przez narzucony im pokój wersalski oraz różne okoliczności pozamilitarne. Decydując się na ten krok, musiały liczyć w pierwszej kolejności na starcie z Polską. Przygotowując się do niego, powołały do życia Piątą Kolumnę, zorganizowaną na dużą skalę. Obejmowała ona zarówno poszczególne osoby, jak i organizacje niemieckie na terenie Rzeczypospolitej oraz nowoutworzone stowarzyszenia młodzieżowe, wyposażone w broń, aparaturę i środki skutecznej dywersji.

była mowa, zdarzają się satyrycy, którzy spełniają otrzymane polecenia rzetelnie. Na przykład jak to było w PRL, odgrywają rolę kontrsatyryków i tworzą satyry dające negatywny obraz kapitalizmu, a pozytywny – socjalizmu. Taki, jakiego wymaga od nich ustroj i władza. Bywali jednak i inni: tacy, którzy tylko udawali lojalność wobec swych mocodawców i jedynie szukali okazji oraz sposobów zdyskredytowania panującego reżymu. Byli jego Piątą Kolumną w pełnym tego terminu znaczeniu. Celem ich działalności wywrotowej było ośmieszenie i osłabienie, a w końcu obalenie socjalizmu⁹⁶.

Typowa Piąta Kolumna lokowała się zazwyczaj w grupie osób związanych z redakcją jakiegoś pisma satyrycznego. W PRL takim periodykiem były „Szpilki”. Do jego współpracowników należeli czołowi satyrycy i karykaturzyści zarówno starszego pokolenia, którzy publikowali swe prace jeszcze przed II wojną światową (np. J. Brzechwa, K. I. Gałczyński, S. J. Lec, A. Słonimski, A. M. Swinarski, S. Wiechecki; z grafików zaś np. K. Ferster <Charlie>, E. Lipiński, J. Zaruba), jak i debiutanci, którzy nie byli współpracownikami „Szpilek” przedwojennych (np. W. Brudziński, S. Grodzieńska, A. Marianowicz, a z karykaturzystów J. Lenica, Z. Lengren i I. Witz). Nic więc dziwnego, że przy takim zespole przypłynęła Piąta Kolumna satyryczna. Pozycja „Szpilek” była bowiem dość osobliwa. Z jednej strony, pozostając na usługach ideologii i reżymu komunistycznego, pismo musiało trzymać się cieniutkiej linii oddzielającej kolaborację od dywersji i nie mogło przekroczyć minimalnej lojalności wobec wymogów socrealizmu. Z drugiej zaś strony, skoro czołowi jego autorzy stali się satyrykami socrealistycznymi, władze czuły się zobowiązane do udzielenia tygodnikowi niewielkiego marginesu swobody

⁹⁶ Czy rzeczywiście chodziło im o obalenie istniejącego ustroju i zastąpienie go ustrojem gospodarki rynkowej, czy też nie zamierali odstąpić od samego socjalizmu, a jedynie skorygować jego aktualny wariant wadliwie funkcjonujący i zaproponować zastąpienie go kolejnym wariantem ulepszonym, który niebawem podzieliłby los swego poprzednika – tego nie wiemy. Problemu tego nie będziemy jednak rozważać, gdyż nie wiąże się z teorią satyry ekonomicznej.

estetycznej wywodzącej się z wzorca satyry skamandryckiej (J. Tuwim, A. Słonimski, a z czasem ich wychowankowie, jak np. J. Minkiewicz). Przymykano więc oko, gdy redakcja traktowała z dużym dystansem „be-ton satyryczny” i jego postulaty wysuwane wobec satyr i karykatur w dyskusjach w latach 1948 – 1953.

Związły biograf „Szpilek”, Karol Alichnowicz, sprecyzował ich pozycję jako funkcję „centralnego ośrodka satyrycznej wypowiedzi”, jak niegdyś J. Stradecki określił rolę <Cyrułika Warszawskiego> w latach 1926-1929/30⁹⁷. W 1953 r. „Szpilki” wchłonęły „Muchę” i stały się swoistym „monopolistą” satyry. Dzięki temu, że tygodnik twardo trzymał się modelu pisma dostarczającego czytelnikom przede wszystkim rozrywki, a więc istotnego dla satyry humoru, Piąta Kolumna satyry zdobyła się na kilka dostrzegalnych i finezyjnych ruchów. Na przykład K. I. Gałczyński opublikował w 1951 r. („Szpilki”, nr 1) wiersz, którego główny bohater, Osieł, ułożył piosenkę-pisanekę: *Myślimy i walczymy ponuro*. Wierszem poczuł się dotknięty jeden z „dogmatyków”, T. Borowski, który oświadczył na łamach „Nowej Kultury” (1951, nr 4), że satyra „Szpilek” „zbyt wyłącznie szafuje humorem, nie umie w sposób zjadliwy, nienawistny sparodiować i zozydzić imperializmu”⁹⁸. Incydent spowodował konflikt między redakcją „Szpilek” a Borowskim. Redakcja oczywiście musiała „zająć stanowisko” („cesarzowi oddano co cesarskie”), pisma nie zlikwidowano, ani nikomu głowy nie ucięto. Innym razem, w 1956 r., wydarzenia październikowe, zostały skomentowane przez Piątą Kolumnę odważnymi słowami z poematu J. Tuwima *Kwiaty polskie*: „Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość”. Satyra dysponuje tak wielkimi możliwościami językowymi, że zawsze potrafi nadać myśli szatę słowną, wyrażającą treść dwuznaczną, zależną od tego jak ją autor zinterpretuje: jako to, co jest i niech dalej trwa; albo to, co powinno być;

⁹⁷ Karol Alichnowicz, „Szpilki”, *Humor*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasiak, Universitas, Kraków 2004.

⁹⁸ *Tamże*, s. 341.

albo to, co było; albo będzie itd.⁹⁹ Największą aktywność przejawiała satyryczna Piąta Kolumna w dobie schyłku socrealizmu, kiedy to przeciw niemu swe ostrza parodii i ironii wysyłały np. opowiadania S. Mrożka i J. Osęki.

W ten sposób, szukając budulca dla teorii satyry ekonomicznej, naktnęliśmy się na jeszcze jedno zadanie, które spełnia satyra: na jej funkcję Piątej Kolumny.

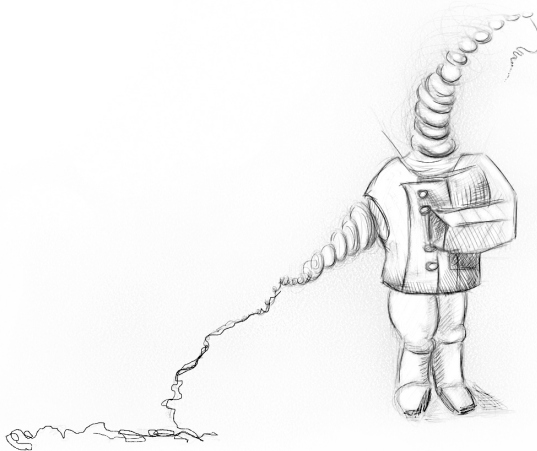
⁹⁹ Satyryczna Piąta Kolumna działająca pod okupacją, głównie niemiecką, a także po wojnie, i uplasowana w czasopismach zalegalizowanych, korzystała ponadto z ochrony, którą dawał klucz właściwego odczytania tekstu. Czytając go normalnie, linię po linii, nie spotykało się żadnych niepożądanych aluzji czy akcentów politycznych; dominował humor. Dopiero klucz wskazywał, którą z kolei linię (np. co drugą) w wierszu należy czytać lub które kolejne słowo w poszczególnych liniach – i w ten sposób dochodziło się do właściwej treści tekstu, oczywiście wywrotowej. Za zdradzenie klucza autor płacił głową. I tak bywało.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA

*„Rideculum acri
fortius et melius magnas
plerumque secat res”.*

(„Śmiech zwykle ucina
wielkie sprawy mocniej
i lepiej niż ostre powiedzenie”)

Horacy, *Saturae*, I, 1, 10.



1. Maskarada socjalizmów

W całym słownictwie nauk społecznych nie ma drugiego takiego terminu, który byłby używany z większą ilością przydawek niż termin „socjalizm”. Mieliśmy już socjalizm utopijny, naukowy, realny; był socjalizm fabiański (gradualistyczny), gildyjny, korporacyjny, samorządowy; socjalizm globalny (światowy), jednopartyjny, narodowy, ministerialny; państwowy, partycypacyjny, pragmatyczny (rynkowy); lansowany jest socjalizm funkcjonalny, drobnomieszczański (neoreformistyczny), liberalny i demokratyczny, humanistyczny, o ludzkiej twarzy („który da się lubić”); socjalizm marksistowski, etyczny, chrześcijański, itd., itd.¹⁰⁰

¹⁰⁰ Lista znanych mi określeń socjalizmu obejmuje 38 terminów. Włączonych zostało do niej 17 terminów spośród wymienionych w pracy: Jacek Bartyzel, Łukasz Dominiak, *W gąszczu socjalizmów. Próba klasyfikacji*. „Cywilizacja”, nr 19/ 2006.

(W poniższym zestawieniu terminy alternatywne zostały ujęte w nawiasy; nadrzędne zaś grupy terminów, do których dany termin należy oznaczone zostały za pomocą krzyżyków).

1. Socjalizm agrarny +rewolucyjny+; 2. S. austriacki +marksistowski, rewolucyjny+; 3. S. Babeufowski (babuwizm), +rewolucyjny+; 4. S. Bernsteinowski +marksistowski, rewizjonistyczny+; 5. S. Blankistowski (blankizm), +rewolucyjny+; 6. S. Chrześcijańskiej Demokracji (lewicy katolickiej: La Pira, Giuseppe Dossetti); 7. S. etyczny (Blumizm), +demokratyczny+; 8. S. europejski (eurosocjalizm), +demokratyczny+; 9. S. fabiański (brytyjski), +demokratyczny+; 10. S. feudalny (torysowski, rewolucji odgórnjej); 11. S. Fourierowski (fourieryzm), +utopijno-racjonalistyczny+; 12. S. funkcjonalny; 13. S. gildyjny; 14. S. globalny (światowy); 15. S. humanitarny (humanistyczny) (Jaurèsa); +demokratyczny+; 16. korporacyjny; 17. Lassalowski (lassalizm), +prekursor reformizmu demokratycznego+; 18. S. liberalny; 19. S. liryczny (Strzeleckiego – tolerancyjny wobec innych partii); 20. S. marksistowski rewolucyjny (komunizm, leninizm, stalinizm, trockizm, maoizm itp.); 21. S. ministerialny; 22. S. narodowy (anty- i filosemicki); 23. S. naukowy; 24. S. neomarksistowski (nowa odmiana rewizjonizmu à la Gramsci, Attali); 25. S. o ludzkiej twarzy (czeski, „Praskiej Wiosny”); 26. S. Owenowski (owenizm), +utopijno-racjonalistyczny+; 27. S. państwowy; 28. S. partycypacyjny; 29. S. pragmatyczny (rynkowy); 30.

Przywiązanie do tego magicznego i wieloznacznego słowa, pod którym ukrywa się utopia urzekająco prosta: wyzwolenie materialne człowieka umoralni go! – jest w wielu narodach europejskich, a szczególnie w ich „kołach postępowych”, tak wielkie, że po kolejnym zawodzie za wiedzeni na socjalizmie wcale z niego nie rezygnują. Uważają z reguły, że któraś z rzędu jego porażka wynikła z wypaczeń oraz błędów popełnionych przy konstruowaniu systemu lub przy wdrażaniu go w życie i domagają się realizacji „prawdziwego” socjalizmu¹⁰¹. Wówczas zjawiają się usłudźni intelektualiści, dokonują niezbędnych poprawek i – co bardzo ważne – opatrują nowy skorygowany „socjalizm” odpowiednim przymiotnikiem. Winien on lapidarnie informować o istocie dokonanych zmian i wzbudzać przyływ nowych nadziei. Czyli na dawny socjalizm nakładają nową maskę. W ten sposób powstaje kolejne wcielenie socjalizmu trwające do następnego rozczarowania. Łańcuch terminów i masek przedłuża się o nowe ogniwo.

Takim ostatnim, powstałym około połowy minionego stulecia i do dziś istniejącym, ogniwem w długim korowodzie socjalizmów jest socjalizm europejski, czyli eurosocjalizm (eurokomunizm). Pierwszy człon tej nazwy informuje o jego granicach terytorialnych. Wiązanie socjalizmu z Europą jako całym kontynentem nie jest nowością. Już w latach dwudziestych XX

S. Proudhonowski (proudhonizm), +utopijno-racjonalistyczny+; 31. S. realny; 32. S. rosyjski (Hercenowski); 33. S. rzemieślniczy (Wilhelma Weitlinga), +nurt radykalny; rewolucyjny+; 34. S. samorządowy; 35. S. Sensymonowski (sensymonizm), +utopijno-racjonalistyczny+; 36. S. spółdzielczy (bezpaństwowy), +chrześcijański+; 37. S. teologii wyzwolenia, +rewolucyjny; chrześcijański+; 38. S. „z katedry” („profesorski”); +demokratyczny+.

¹⁰¹ Według pierwszego sondażu przeprowadzonego w PRL przez środowisko polskie niezależne od władz i ogłoszonego w „Paris Match” z 21 II 1980 r., tylko 5,1% ankietowanych wyraziło opinię, że odpowiedzialność za stan kraju, który doprowadził do strajków, ponosi system polityczny, natomiast 90% winę za to przypisało ludziom będącym u steru władzy. („Naród”, R. I, 1980, nr 2, s. 60).

W sondażu przeprowadzonym w Niemczech w 1996 r. przez ośrodek badań opinii publicznej, na pytanie: „Czy system NRD oparty był na słusznych ideach, które były jedynie źle realizowane?” – ponad 80% byłych NRD-owców odpowiedziało: „zgadzam się całkowicie” lub „raczej się zgadzam”. (podaję za: M. Marczuk, *Zjednoczeni podzieleni...*, „Najwyższy Czas”, 1996, nr 26, s. XXI).

wieku pojawiały się, wychodzące z kół socjalistycznych, projekty utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy jako zadanie dla polityki prowadzonej w interesie proletariatu. Uzasadniano je m. in. także skutecznością walki klasowej, która wymaga, by gospodarka całej Europy była zdrowa i dynamiczna, a zatem wolna od barier celnych¹⁰². Zaś w 1951 r. myśl Stanów Zjednoczonych Europy weszła do programowych dokumentów ostatniej (frankfurckiej) Międzynarodówki Socjalistycznej. Idea zatem rozszerzenia socjalizmu na całą Europę ma ponad półwiekową historię.

Natomiast – rzecz paradoksalna – to, co w „eurosocjalizmie” jest zupełnie nowością – to jego drugi człon: socjalizm. Gdy w XX w. zaczęła się formować s y n t e z a liberalizmu z socjalizmem i w latach siedemdziesiątych były już widoczne główne rysy eurosocjalizmu, socjalizm demokratyczny („przypudrowany”; ideologia i program socjaldemokracji) był już czymś całkowicie innym niż socjalizm demokratyczny wczesnych lat dwudziestych czy nawet pięćdziesiątych XX wieku. Pozostając bowiem nadal socjalizmem, odszedł w swych deklaracjach od istotnych zasad marksizmu: odrzucił wyłączność społecznej formy własności środków produkcji i uznał obok niej za równorzędne inne formy własności: prywatną, spółdzielczą, samorządową. Odszedł od negacji współczesnego państwa i od dążenia, by było ono państwem jednej klasy – proletariatu. Odstąpił od dyktatury proletariatu i uznał demokratyczne wybory za jedyną drogę do socjalizmu. Odżegnał się od marksistowskiego poglądu na religię jako „opium dla ludu”. Zadeklarował uznanie religii za czynnik formujący cywilizacje i różne systemy etyczne; nawet oświadczone, że socjalizm i chrześcijaństwo dają się ze sobą pogodzić i że *człowiek religijny może być socjalistą*¹⁰³. (Oczywiście wbrew wyraźnej opinii Piusa XI

¹⁰² Np. Herman Kranold, *Vereinigte Staaten von Europa: eine Aufgabe proletarischer Politik*, Hanower 1924.

¹⁰³ *Socjalizm na zachodzie Europy. Czternaście dróg do socjalizmu. Antologia w wyborze i z przedmową Adama Ciołkosza*, Londyn 1968, s. 9.

odnoszącej się do katolików, a wyrażonej w *Quadragesimo Anno*)¹⁰⁴. Mimo tak daleko posuniętego wyparcia się marksizmu, nadal pozostał on dla socjalizmu demokratycznego metodą wyjaśniania dziejów oraz natchnieniem dążeń do ustroju społecznego wolnego od ucisku i wyzysku.

A co wniósł do syntezy (eurosocjalizmu) drugi partner: soc-liberalizm (socjalizm liberalny, albo liberalizm socjalistyczny, lewicowy)? Bardzo dużo. Przede wszystkim rezygnację z podstawowej zasady liberalizmu klasycznego (XVIII-wiecznego), która ograniczała rolę państwa w życiu gospodarczym do trzech funkcji: zapewnienie obrony i bezpieczeństwa obywateli; stanowienie i przestrzeganie wymiaru sprawiedliwości; działalność gospodarcza wyłącznie w tych dziedzinach, w których zbyt małe dochody nie przyciągają kapitału prywatnego. Odrzucając tę bierną postawę państwa, które miało obywatelowi zapewnić jedynie „wolność od”, tzn. od wszelkich przeszkód w jego działalności gospodarczej (np. od utrudnień w poruszaniu się po kraju, od wysokich podatków, od naruszeń prawa własności, dającego swobodę działania itd.), soc-liberałowie przeszli na pozycje przeciwstawne i zaczęli domagać się aktywizacji państwa i udziału jego rządu w życiu gospodarczym; postulowali, by rząd stał się aktywnym czynnikiem zapewniającym obywatelom również „wolność do”, a więc stwarzał im warunki do swobodnej realizacji ich osobistych dążeń, do udziału w pakiecie pomocy socjalnej, do żądania rządowej reglamentacji cen i kontroli płac, słowem do zmuszania rządu, by troszczył się o szczęście i dobrobyt powszechny, dobrobyt każdego obywatela od kolebki do grobu. Krótko mówiąc, eurosocjalizm jest syntezą rozmiękczonego socjalizmu demokratycznego z rozmiękczonego liberalizmem.

Z kolei nasuwa się pytanie, jak taka mieszanka rozwodnionych ideologii może funkcjonować, może być fundamentem ustroju polityczno-gospodarczego? Czy eurosocjalizm jest jeszcze w ogóle socjalizmem? Skoro bowiem w tradycyjnym rozumieniu socjalizmu do istoty jego na-

¹⁰⁴ *Encyklika Jego Świątobliwości Pana naszego Piusa XI Quadragesimo Anno*, Warszawa, Katolickie Wydawnictwo „Kronika Rodzinna” 1931, s. 54.

leży postulat nacjonalizacji czynników produkcji, powodującej w konsekwencji likwidację rynkowego systemu cenowego, a eurosocjalizm czy oparta na nim UE nie proponują wcale likwidacji własności prywatnej, wynikało by stąd, że eurosocjalizm nie jest socjalizmem. Niestety, jest to tylko złudzenie. Maską jest tak sugestywna, tak doskonale przylega do odpowiednich fragmentów rzeczywistości i zakrywa ich obraz, że nawet niektórzy doświadczeni teoretycy ekonomii i rzecznicy systemu wolno-rynkowego ulegają pozorom sugerowanym przez maskę¹⁰⁵.

Tu dochodzimy do sedna problemu. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że słowa odtwarzają rzeczy i relacje, że zatem rzeczywistość jest z nimi zgodna. Jeśli więc państwowy akt prawny uznaje i gwarantuje własność prywatną, to wyłącznie jej podmiot (właściciel) może rzeczywiście swobodnie ją posiadać, ją użytkować i nią dysponować. Tymczasem tak nie jest. Formalno-prawnym deklaracjom o poszanowaniu i ochronie prywatnej własności nie odpowiada rzeczywistość. Chociaż państwo nie likwiduje prywatnej własności, ale jego rząd – oczywiście dla dobra całej gospodarki! – ogranicza ją w praktyce drogą z pozoru niewielkich, ale wielokrotnych ingerencji w życie gospodarcze, krępując tym samym właścicieli w wykonywaniu ich uprawnień własnościowych. Cel jest ten sam: zastąpienie własności prywatnej przez znamionującą socjalizm własność uspołecznioną; zmienia się tylko m e t o d a jej realizacji: z wydania aktu prawnego na metodę małych kroczków czy metodę „plasterkową”, lub na taktykę „nacjonalizacji pełzającej”. Stosując tę metodę, rząd posługuje się dwoma głównymi narzędziami: koncesją i drobiazgową reglamentacją życia gospodarczego.

Koncesja jest to konieczna zgoda państwa na konkretny przejaw inicjatywy gospodarczej. Do zaangażowania się w określoną inicjatywę gospodarczą nie wystarcza teraz, że osoba gospodarująca dysponuje prawem własności; musi mieć ponadto specjalną zgodę państwa. Taka kon-

¹⁰⁵ Np. Mateusz Machaj, *Eurosocjalizm?*, „Opcja na Prawo”, 2005, nr 4, s. 54.

trola konkurencji przez państwo jest wyraźnym naruszeniem i ograniczeniem uprawnień podmiotu własności. (Zostaje odcięty ich kolejny „plasterek”). Jakie są tego następstwa? Jeśli np. producent samochodowych fotelików dla dzieci uzyska koncesję na swój produkt, to oczywiście będzie mógł konkurować z innymi koncesjonariuszami, ale już nie będą dla niego zagrożeniem producenci, którzy wcześniej takiej koncesji nie uzyskali i nie zostali dopuszczeni do rynku. Wskutek tego jednak stało się niemożliwe wyłonienie najlepszych, tzn. najtańszych producentów. Być może znajdowali się oni właśnie wśród tych, którzy koncesji nie uzyskali. W ostateczności konkurencja kontrolowana przez system koncesyjny doprowadza do tego, że potrzeby nie wszystkich konsumentów zostaną zaspokojone. Drugim, znacznie ważniejszym następstwem koncesjonowania jest zmiana świadomości przedsiębiorcy jako podmiotu własności i podmiotu gospodarującego. Mianowicie bardzo szybko dochodzi do wniosku, że sukcesy firmy nie zależą od jego pracowitości, uzdolnień i energii, ale od polityki i zarządzeń władz. Zaczyna więc szukać różnych „dojść”, koneksji, kontaktów i grup nacisku. Zamiast wkładać swój wysiłek w jak najlepsze zaspokojenie potrzeb konsumentów, gdyż od tego powinien zależeć jego dochód i sukces firmy, stara się o pozyskanie przychylności urzędników, ponieważ teraz od nich zależy otrzymanie koncesji, a więc pośrednio i jego zysk. Tu widać jasno, gdzie tkwi korzeń korupcji, skąd się bierze korumpowanie elit politycznych przez gospodarkę. Konsekwencją jest również degeneracja własności prywatnej jako głównego motywu aktywności gospodarczej rodzącego jej sprężystość i dynamizm. Ta jej funkcja przeobraża się w funkcję korupcyjną.

Drugim narzędziem stosowanym w taktyce małych kroków czy „nacionalizacji (etatyzacji) pełzającej” jest drobiazgowa reglamentacja cen i pracy oraz całej sfery podpadającej pod politykę socjalną.

Reglamentacja cen stała się konieczna wskutek tego, że koncesje nie dopuściły do rynku pewnej liczby producentów, którzy koncesji nie uzyskali, wobec czego ceny rynkowe były niewiarygodne lub ich w ogó-

le nie było. Stąd rząd musiał zastąpić rynek i ustalać ceny, które także nie były obiektywne. Jak podsumowuje te fakty jeden z ekonomistów, którzy nie kłaniali się poprawności politycznej i zostali skazani na śmierć naukową przez pokrywanie ich prac milczeniem, „Nie ma więc różnicy w kwestii racjonalności gospodarowania między gospodarką kolektywistyczną a gospodarką koncesyjną. Obie posiadają źródło marnotrawstwa bijące z braku obiektywnych podstaw racjonalnego gospodarowania”¹⁰⁶.

Specjalnie wdzięcznym polem dla reglamentacji stała się także obszerna dziedzina pracy. Inwazja rządowa (tj. biurokratyczna) na tę sferę życia gospodarczego należy do częstych i dotkliwych wypadków ograniczania prawa własności. Na przykład polski kodeks pracy w art. 10 § 2 postanawia, że państwo określa minimalną wysokość ceny pracy, czyli płacy¹⁰⁷. A więc „państwo wie lepiej” niż właściciel przedsiębiorstwa i pracobiorca, jaka ma być jego płaca. W ten sposób zostaje jednak obalona ważna zasada prawa rzymskiego (jednego z fundamentów cywilizacji łacińskiej), że *volenti non fit iniuria* (chcącemu nie dzieje się krzywda), tzn., że jeśli podejmuje on decyzję będąc wolnym od przymusu zewnętrznego, to przyjmuje się domniemanie o zgodności tej decyzji z jego wolą. Inny przykład reglamentacji: według prawa rzymskiego, własność jest pełnym władztwem jej podmiotu (właściciela) nad rzeczą z wykluczeniem innych osób, tymczasem nasz kodeks pracy łamie tę zasadę wyłączności. W artykule 18² kodeksu pracy nadaje się pracownikom uprawnienie współuczestniczenia w decyzjach dotyczących zarządzania przedsiębiorstwem „w zakresie i na zasadach określonych w odrębnych przepisach”¹⁰⁸. Nie dość więc, że właściciel otrzymuje nieproszonego gościa, który ma z nim współdziałać w zarządzaniu swoją własnością, a więc dzielić z nim

¹⁰⁶ Wiesław Samecki, *Gospodarowanie za pomocą planowania. Analiza krytyczna*, Wrocław 2000, s. 276.

¹⁰⁷ Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, t. j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1040.

¹⁰⁸ W tekście J. Chodorowskiego podane zostało stare oznaczenie tego artykułu jako art. 18 § 2 kodeksu pracy, a obecnie jest to art. 18². (dopisek red.)

wyłączne prawo do używania swej własności, to zasady i zakres tego udziału są ustalane nie przez niego samego, a przez państwo. Nasuwa się tu pytanie: a co stanie się, gdy skutek takiego współzarządzania pracowników przedsiębiorstwo zakończy okres produkcyjny deficytem lub w dłuższym okresie zbankrutuje? Czy współzarządzający pracownicy poniosą takie same konsekwencje jak właściciel przedsiębiorstwa? Oczywiście nie. W wypadku deficytu najcięższe konsekwencje w postaci ograniczeń materialnych poniesie przedsiębiorca i jego rodzina (ale „polityka prorodzinna” taką rodziną się nie interesuje), natomiast w razie bankructwa firmy jej właściciel i jego rodzina znajdą się na bruku, zaś współzarządzający pracownicy spłyną na listy bezrobotnych i przejdą na garnuszek podatników.

W rozważaniach powyższych na temat eurosocjalizmu kilkakrotnie pojawiało się słowo „maska”. Jest ono bardzo przydatne do określenia istoty eurosocjalizmu. Bezpośredni sens tego słowa oznacza przedmiot, który coś chroni, coś zakrywa, coś udaje, by ukryć jakąś rzeczywistość; stwarza jej pozory, by skryć prawdę. Stąd w sensie przenośnym oznacza pozór, fałsz, obłudę, lub po prostu kłamstwo. W tym znaczeniu termin „soc-liberalizm” jest maską; narzędziem w taktyce udawania przez sfery rządzące Unią Europejską, że jej ustrój nie jest ani socjalizmem, ani liberalizmem, a jakąś nową ich syntezą. Tymczasem – jak to już zostało powiedziane – w istocie jest to czysty socjalizm, tylko realizowany inną metodą: „kropelkową”, „małych kroczków” itp.

Można przytoczyć jeszcze jeden dowód zalecania i stosowania masek: dla wątpiących; dowód nie do odparcia. Jest nim świadectwo dwóch przedstawicieli Centralnych Sił Politycznych (znamienne, że obaj byli związani ze środowiskiem paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia).

James Burnham (1905-1987), politolog i socjolog amerykański, wykładowca akademii wojskowych Stanów Zjednoczonych, autor prac o rozgłosie światowym (*The Managerial Revolution*, N. York 1941 oraz *The Struggle for the World*, N. York 1947, przekład polski: Paryż

1950), był konstruktorem jednego z wczesnych powojennych planów globalistycznych: zbudowania imperium światowego siłami Stanów Zjednoczonych. Opowiadał się przy tym wyraźnie i stanowczo za nieodkrywaniem kart i stosowaniem zasady „maski”. Stwierdzał, że „nie wysunie się otwarcie sloganu <imperium światowe>, użyje się natomiast określeń łatwiejszych do przyjęcia, takich jak <Federacja Światowa>, <Stany Zjednoczone Świata>, <Rząd Światowy>, albo nawet <Narody Zjednoczone>”. Chciał on bowiem pozyskać dla tej idei wszystkich entuzjastów wolnego, demokratycznego rządu światowego. Ponieważ jednak imperium światowe mogłoby na początku przybrać daleką od wolności formę totalitarnej tyranii, aby ich nie odstrążyć do całego przedsięwzięcia, nie odkrył przed nimi tych możliwości. Uważał, że gdy imperium powstanie, będą zmuszeni do jego akceptacji, gdyż tylko „ono stwarza jedyną szansę realizacji ich ideału” (tj. demokratycznego rządu światowego). Jeśli są politycznie dojrzały, zrezygnują z marzeń o wolnym rządzie światowym. „Jest to zupełnie tak – konkluduje – jak z kawalerem, który swe przygotowania do stanu małżeńskiego rozpoczyna od dyskusji na temat piękna prawdziwej miłości”.¹⁰⁹ Powyższa zapowiedź nadania organizacji globalnej nazwy-maski, która ukrywałaby przed masami obywateli totalitarny charakter planowanego rządu światowego, a jednocześnie aprobata takiego sposobu postępowania, była nie tylko aktem cynicznym łamiącym zasadę jawności, ale była wprost oszustwem.

Drugie świadectwo pochodzi od prof. Krzysztofa Pomiana, jednego z architektów politycznego zjednoczenia Europy i twórców Unii Europejskiej. W wywiadzie udzielonym w 1992 r. „Gazecie Wyborczej” wyjaśnił jak doszło do Traktatu z Maastricht inicjującego polityczne zjednoczenie Europy. Otóż, kiedy to w latach siedemdziesiątych XX w. ówczesne władze europejskich wspólnot gospodarczych zaczęły przy-

¹⁰⁹ James Burnham, *Walka o świat*, Paryż 1950, s. 43.

gotowały rozszerzenie integracji z gospodarczej na polityczną, zastosowały taktykę zakrywania (maskowania) kart. Wszystkie zabiegi niezbędne do montażu nowego ustroju odbywały się poza opinią publiczną (została ona poddana swego rodzaju narkozie), a więc poza świadomością osób najbardziej zainteresowanych, gdyż na te zmiany bezpośrednio wystawionych. Główną rolę konstruktorów i budowniczych wzięli na siebie technokraci i politycy. Gdy rozmawiający z nim redaktor „GW” zagadnął o jawne naruszenie przy takim postępowaniu zasad demokracji, prof. Pomian odparł filuternie, że „na przykład francuska technokracja od czasów Filipa Pięknego, a było to w XIV wieku, bardzo nie lubi, żeby jej przeszkadzano w tym, co uważa za racjonalną politykę. Trzeba dodać, że jest to technokracja bardzo kompetentna. Część francuskich obyczajów przejęła Komisja europejska (...); robiono wszystko, aby to znieczulenie działało (...), była w tym konsekwentna strategia, w części na pewno świadoma (...) nie tylko dlatego, że takie są z natury zmiany cywilizacyjne”¹¹⁰ (n. b. podobnie twierdził Lenin i Stalin), ale głównie dlatego, że tylko na tej drodze można było bezkolizyjnie pchnąć integrację znacznie naprzód.

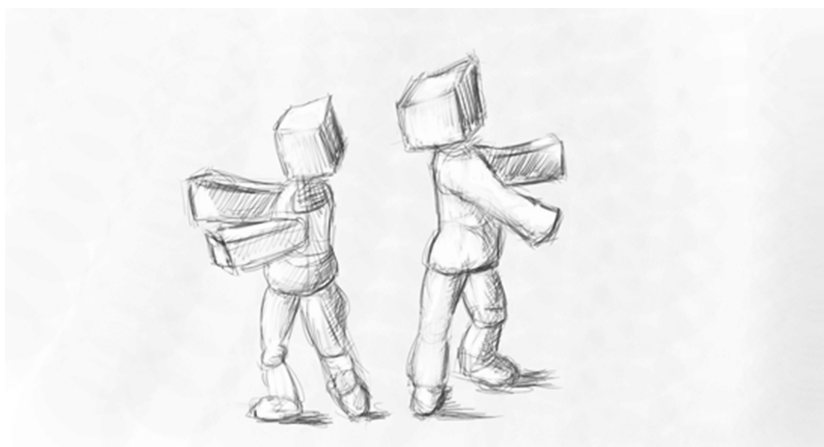
Sukces politycznej integracji Europy wprowadził niektórych jej architektów i budowniczych w euforię i pewność nieodwracalności zwycięstwa. Faktowi temu zawdzięczamy ich szczerłość. Towarzyszy jej cyniczna pogarda ludzi przez nich okłamanych. Nie dość, że z premedytacją oszukiwali miliony prostodusznych, ale naiwnych, to teraz jeszcze z nich szydzą.

Tymczasem maskarada trwa nadal. Jej korowód, który zaczął się w połowie XIX w. na zachodzie Europy, przemierzył wiele granic czasu i przestrzeni; przeciągnął przez epoki, państwa, regiony i kontynenty. Cały czas świadczył o nowych przeobrażeniach najdotkliwszej i najbardziej uporczywej utopii. Dlatego na podstawie obserwacji tych przekształceń można dziś sformułować trzy wystarczająco ogólne zasady-kryteria

¹¹⁰ Wywiad z K. Pomianem, „Gazeta Wyborcza” z 10-11.X.1992 r., s. 6, 7.

poznawcze ułatwiające ocenę faktów nawet tylko bardzo pośrednio związanych z mutacjami utopii socjalistycznej:

1. Jednostką (podmiotem) gospodarującą, a więc podejmującą decyzje, co, ile, jak i dla kogo produkować, może być albo osoba fizyczna bądź ich zespół, albo kolektyw.
2. Jeśli jakikolwiek fakt zwiększa gospodarcze kompetencje państwa (kolektywu), ustrój gospodarczy zbliża się do socjalizmu (a cywilizacja do kolektywistycznej, gromadnościowej).
3. Jeśli jakikolwiek fakt zwiększa gospodarcze kompetencje osoby ludzkiej (fizycznej czy ich zespołu) ustrój gospodarczy oddala się od socjalizmu i zbliża do ustroju indywidualistycznego (a cywilizacja do personalistycznej).



2. ANEX

2.1. Wiersze satyryczne Stefana Kryńskiego

Gazeta AMG nr 3/2002



prof. Stefan Kryński

Z szuflady starego profesora

Posłuchaj dobrej rady

W życiu człowieka nie jest zbyt warte,
By moralności rozgrywać kartę.
Im więcej draństwa czynisz na boku,
Tym łatwiej innym dotrzymasz kroku.
Chwytaj więc szansę, gdy ci się zdarzy
I nie unikaj w walce potwarzy.
Mniejszych od siebie deptaj nogami,
A większych nogi liź godzinami.
Handluj sumieniem, a będziesz wielki,
Też względ etyczny odrzucaj wszelki.
A być uczciwym, to jest błąd w życiu.
Kradnij, gdy możesz, byle w ukryciu,
A jeśli przy tym zarobi inny,
Będziesz od dziecka bardziej niewinny.
Szczeń się wyrzutów twego sumienia,
Chwila słabości życie odmienia,
Dbaj, by nie była myśl twa zbyt wzniosła,
Bo by tym samym kłeskę przyniosła.
Rób, jak ci radzę i nim rok minie,
Szeroko sława twoja zasłynie.
Być może przykro będzie ci krzywkę,
Że uważają ciebie za świnkę.
Lecz z tego względu
Martwić się nie trza,
Bo to zniewaga tylko dla wieprza.



Polishman wraca z Ameryki

Po powrocie z Ameryki
Polak nowe ma nawyki.
Choć przebywał rok niecały,
Skutek tego jest niemący.
Chce on w Polsce widzieć wszędy
Z Ameryki nowe trendy.
O reformie ciągle marzy,
A pogardą nasze darzy.
Excuse, ma trudności z mową,
Wciąż się płacze jakieś słowo
Z angielskiego mu lingwidza,
Nawet wtedy, gdy gra w brydża.
Jak nie padnie słowo sorry,
To jest prawie zaraz chory.
Please, goodbye'em wciąż częściej,
Lunch w południe też lubuje.
Gdy mu śmieci się nabiera,
Wrzuca je do kontenera.
Beautiful są polskie panny,
W bathroom idzie on do wanny,
Terrible są też jego mężki,
Gdy w kieszeni nie ma reki.
Stamtąd czerpie swe natchnienie.
Jedno, Sir, jest tu zmartwienie,
Że all right by może było,
Gdyby tylko nie szkodziło,
Że ten akcent w English pańskim
Jest, I'm sorry, nadwiślański.

2.2. Utwory satyryczne anonimowych autorów z okresu stanu wojennego

G N I A Z D O W R O N I E /szopka satyryczna/

Prolog

=====

Trzynastego-chociaż Polska spokojna-
Trzynastego-może zdarzyć się wojna
I z jasnego nieba może spaść grom!
Trzynastego-drzwi wyważy ci łom,
Trzynastego-słońce może zakryć stado WRON,
Trzynastego-zdarzyć wszystko się może
Trzynastego-świat w zielonym kolorze,
Trzynastego-może zabraknąć ci lez,
Trzynastego - i pancerni i "pies"....
Chór więźniów: Trzynastego grudnia roku ubiegłego
Związali nas ludzie Jaruzelskiego....

Gen.Jaruzelski:/wchodzi sprężystym krokiem/
Kto tam jęczy i narzeka?
Kto tam woła mnie z daleka?
Kto tam w Gdańsku i na Śląsku
Klnie i bredzi wciąż bez Związku?
Nym żołnierskim jest zawodem
Lud obronić przed ... Narodem...
Wszak on sam się nie obroni-
Po-tom jest generał WRONI!

/śpiewa na mel."Ułani,ułani..."/
Nie ma takiej wioski - nie ma takiej chaty,
Gdzieby nie dotarły me pancerne chwaty!
Hej,hej,wojacy,malowane dzieci,
Nie jeden awansik dzisiaj wam polecil!...

Olszowski /zbliża się/

Gen.Jaruzelski: Szczość Stefanie!
Co macie w planie?
Olszowski: Oto sukces niebywały:
Udało się prasę całą,
Całą dziennikarską hordę
Raz nareszcie wziąć za mordę!
Czas wojenny ma swe racje-
Mogłem zamknąć więc redakcje
I-żeby nie było sporów-
Także paru redaktorów.
Zostały tylko-niestety
Niepoczytne dwie gazety,
Lecz dzięki mej złotej ręce
Pokonały konkurencję...

Gen.Jaruzelski:Z ciebie Stefanku,to istny Boruta!
Tego nie było nawet za Bieruta!
Nawet sam Berman tak prasy nie zdusił!
Ale ktoś przecież dla nas pisać musil!

Olszowski: /śpiewa na mel."Kupiłem se pawich piór"/
Kupiłem se parę piór,
Kilka dziennikarskich ciur,
Choć piszą dość podle,
Bo pióra nie orle,
Za to trzymam w ręku sznur...

Gen.Jaruzelski: Możecie się odmeldować!

- 2 -

~~/klackawacki~~

Rakowski: /wchodzi/

Gen.Jaruzelski: Co tam w "Polityce"?

Rakowski: Zamknęli, choć jestem vice,
Choć staram się, jak mogą
Zamknęli mi ją na skobel...

Gen.Jaruzelski: Ciesz się, że nie ciebie! Wszak twój syn podobno...

Rakowski: Oszczędz mi to, Generale!
To nie z mojej winy wcale!
Choć reprezentuję WRONę
Mój synalek wdał się w Zonę
I-choć jestem premier vice-
Ona wciąż gra pierwsze skrzypce...

Gen.Jaruzelski: Nie mów o byłej żonie.

Rakowski: Co sądzisz, Mieczu o WRONie?
Pomyśl, generale, miałeś wprost bezcenny,
By stan beznadziejny, zamienić w wojenny.

Gen.Jaruzelski: /do siebie/: To nie mój pomysł...

/mówi głośno/ Stan wojenny? Dziś jest gorzej,
Bo zostaliśmy sami

Rakowski: I-gdy nikt nam nie pomoże...

To możemy pójść z torbami...

Gen.Jaruzelski: Z placakami, z chlebakami,...

Oto twoja jest maszruta:
Dziś poędzisz do Helmuta-
Może da się wrzucić łzami,
Może sypnie dolarami...

~~/skrzaki~~ Mam nadzieję, że coś wskórasz...

/grozi palcem/ Tylko nie zrób, jak ten Rurarz...

Rakowski: Jakżeż to tak z diabłem w pachty...

Z Niemcami wchodzić w konszachty?
Wszak już Wanda...

Gen.Jaruzelski: Znow o żonie?...

Rakowski: Miły wodzu, ja nie o niej...

Jak już Niemiec ma być dobry, :

Może dadzą ci z za Odry?...

Gen.Jaruzelski: Ano, właśnie przyszła paczka,

Na niej adres obok znaczka:

"Für liebe arme Klacken".

Mieczu, otwórz - no tę paczkę!

Co tam widzisz?

Rakowski: Wstyd powiedzieć, o mein Gott!
Brdne skarpety und alte Brot...

Przesyłka nie bardzo taktowna...

Gen.Jaruzelski: /wzruszony/

Prawdziwa przyjaźń, bezinteresowna!

Mieczu! Wykonaj rozkaz! Pozdrów syna.

Kiszczał /wchodzi, stukając obcasami/

Gen.Jaruzelski: Spocznij!

Kiszczał: Nie spocznę, wodzu, proszę się nie złościć,-

Póki nie zamknę tych z Solidarności.

Gen.Jaruzelski: Dziesięć milionów?

Kiszczak: /śpiewa na mel. Dziewczyna z PRLu/
Dziś w całym PRLu,
Dają na to słowo,
W Białołęce i na Helu,
Gdzie jeździłem służbowo,
Miejsc ustronnych jest moc.
Najcichszych pod słońcem
Tam wozimy co noc,
Naszych wrogów tysiące.
I choć mówią, że w ZOMO
Służą bandziór i łobuz,
Wkrótce kraj nasz zmienimy
W jeden wielki obóz.

Gen.Jaruzelski: Socjalistyczny-mam nadzieję...

Kiszczak: /śpiewa na mel. "Jadą wozy kolorowe"/

Radiowozy kolorowe z migaczami
Jadą wozy ciężarowe z ZOMowcami
Jadą nocą w takt marszowej tej muzyki,
Żeby zdążyć na swą szychtę do fabryki.
Jadą chłopcy radarowcy z głośnikami,
Jadą chłopcy kiszczakowcy z petardami.
Twarda służba-wszak ich życie też nie pieści-
Czarny Śląsk się od nich jutro zaniebieści
Oni wszystkie odpowiedzialnie już rozliczą
Nieposłuszną naszą klasę robotniczą.
Dalej, chłopcy, z pakką, z tarczą lub na tarczy .
Bie robotów, niech na długo im wystarczy.
Niech lud twardy od petardy się rozpiakze,
Wytłumaczcie im pałkami, jak to u nas jest!
U nas wiele i niewiele lecz w sam raz,
Mamy hełmy, mamy pałki, mamy gaz...

Gen.Jaruzelski: A co z górnikiem? czy wciąż się buntują?

Wyszli już na górę, czy jeszcze strajkują?

Kiszczak: Już są spokojniejsi, już się tak nie pienią,

Ale poniektórzy zostaną pod ziemią...

Gen.Jaruzelski: Każda tona węgla na złoto się liczy-

Jak też po tym będą pracować górnicy?

Boją się, że po tym "urobiku", kolego,

Zostanie nam tylko zapal Górnickiego...

Urban: /wchodzi/ Cenię u Kiszczaka zdolności praktyczne,

Lecz kto podbudował rzecz teoretycznie?

Kto pierwszy napisał - w jakże pięknym stylu!

Ze tych z plakietkami trzeba łać po ryju?

Gdyby nie pan Urban - chociaż tylko kibic-

Trudno by się było Kiszczakowi wybić!...

Gen.Jaruzelski: Miło mi to słyszeć, ministrze, szalenie,

Ale ja nie tylko za tamto was cenię.

Bardziej zasługują na te preferencje

Z prasą zagraniczną wasze konferencje.

Dzięki waszym słowom świat się dowie snadnie,

Że w Polsce nikomu włos z głowy nie spadnie,

Że internowani świetnie ~~nie~~ mają tu się

I w drogich kurortach plawią się w luksusie.

Że pan Lech Wałęsa dzięki naszym troskom

Codziennie rozmawia z samą Matką Boską.

Za to wszystko wdzięczny jestem wam szalenie

Drogi mój baronie von München hausenie,

Że śpiewasz dziś z nami w jednym zgodnym chórze...

Lecz oto nadchodzi kolega po Biurze!

Albin Siwak: /wchodzi i śpiewa na mel. "Pije Kuba do Jakuba"/
 Bawniej byłem na budowie
 Skrótnym brygadziśta
 Byłem jakimś - tam Albinem
 Dzisiaj jestem Szyszka.
 Kto się nie wybiję,
 Tego we dwa kije.
 Dawniej razem z kolesiami piłem marne wino-
 Dziś do Biura jeżdżę sobie Czarną limuzyną!
 Kto się nie wybiję, tego we dwa kije,
 Łupu, cupu, łupu, cupu, Ten nie wie, że żyje!
 Dawniej mogłem wór cementu spędzować na lewo
 Dzisiaj sam profesor Kubiak mówi mi "kolego!"
 Kto się nie wybiję, tego we dwa kije
 Łupu, cupu-łupu, cupu, ten niech w lagrze gnije!

/mówi do gen. Kiszczaka/

Proszę mi jutro, kolego,
 Dostarczyć żywcem Bratkowskiego
 I w dobrym stanie go pan sprowadź,
 Bo chcę se z nim podyskutować
 Ba, kto by nie chciał!...

Kiszczak:

Barcikowski: /wchodzi/

A co z odnową?

Gen. Jaruzelski: Dzięki naszej WRONy posunięciom rażnym
 Dziś proces odnowy jest w trybie doraźnym
 I nie jeden-lecz setki procesów -
 Odnowa moralna: uczymy moresu!...

Barcikowski: Tłzy lata jak dla brata...

Gen. Jaruzelski: A jak bardziej krasnoblany brat,
 To dostanie śledem lat!...

Prezes Loranc: /wchodzi/

Słusznie, bo i ze mną byli wciąż w kolizji:
 Nie podobał im się program telewizji!...

Barcikowski: /na stronie/

Trzeba by zamknąć cały naród...

Prezes Loranc: Słyszałem, że pono, mimo oporów
 Więzniom dano dostęp do telewizorów!
 Czy to zbyt łaski? Nadmiar tolerancji?

Gen. Jaruzelski: To zamiast karceru-Zaostrzenie sankcji.

Prezes Loranc /śpiewa: Zielono mi

Przybyli ułani do okienka

" 6 " 6 "

Dystynkcje, pagony i broń szczęka

" - " - "

Bagnety i szable w dłoni lanca

" - " - "

Przybyli ochraniać tu Loranca

Przyszliśmy zakładać gniazdo WRONie

" - " - "

Dziś mamy roboty pełne dłonie

Żeby prezes Loranc program zrobić mógł,

Czuwać musi żołnierz, czuwać musi żołnierz,

Czuwać musi żołnierz, by nie przeszkodził wróg...

W mundurach spikerzy, w mundurach lektorzy

Tudzież, redaktorzy i operatorzy.

W mundurach portierzy, urzędnicy w biurach

Nawet w stołówce... kartofle w mundurach!...

Zielono mi!

/mówi:/

Chór żołnierzy przy czołgu /śpiewa na nutę "Ciężkie czasy Legionera"/

Ciężki los mają żołnierze
Raz, dwa, trzy
Że już ich cholera bierze
Raz, dwa, trzy
Marznie nos, bo zima sroga
A nie widać nigdzie wroga
Raz, dwa, trzy
Żołnierz wiódł życie spokojne
Raz, dwa, trzy
Nagle ktoś wymyślił "wojnę"
Raz, dwa, trzy
Każą ci tu stać, kolego,
I pilnować czort wie czego
Raz, dwa, trzy
Każą sprawdzać samochody
Raz, dwa, trzy
Bagażniki i dowody
Raz, dwa, trzy
Bo-gdy jakiś wróg się uprze-
Może wieźć armatę w kufrze
Raz, dwa, trzy
Panowie Generałowie
Raz, dwa, trzy
Gdzież ten "wróg" niech który powie
Raz, dwa, trzy
Bo nim wroga zobaczymy
Dupy sobie odarozimy
Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy

Orzeł na sztandarze: Chociażem orzeł ~~niechcący~~ ludowy bez korony
Nie chcę na sztandarze stać u boku WRONy
Zamiast mnie umieście tę czarną atrapę:
Miast Białego Orła - wrone! czyli gapę.

E P I L O G

Przedstawić byłaby pora
Głównego animatora!
• To nasz sąsiad-Niedźwiedź Wielki
On porusza te kukiełki!....

Ballada o Wojtusiu

W szlacheckim domu herbu Słepowron
Gdzieś na dalekim Podolu
Żył sobie Wojtuś, chłopiec ponury
Przeważnie chował się w polu

Czerniawe wrony wkoło latały
zbierając glisty i kości
bystro się wronom przyglądał mały
i marzył woiąz o wielkości,

Wybuchła wojna, przyezli sowiet
wszystkich wywieźli daleko.
Innyk piakali, Wojtuś się cieszył:
będę radzieckim człowiekiem.

Hen w Kazachstanie Wojtuś dorósł
i Stalinowi się kłaniał,
aż się od tego kręgosłup krzywił
postać tworzyła się drania.

Gdy Anders polskie utworzył wojsko
ruszył przez Persję do Kraju,
Wojtuś nie poszedł, w Rosji pozostał
"u nas daroga drugaja"

Mijały lata, skończyła wojna,
Nasz Wojtuś robi karierę,
Zawsze na fali, wciąż wyższe stopnie
i coraz więcej orderów.

W grudniu nasz Wojtuś wyczuł sytuację
chcąc znaleźć się w awangardzie
gdy "góra" jeszcze wolała Wiesława
on rzekł - ja z wami Edwardzie

Czas płynął dalej, rosło w siłę ZOMO
w sprzęt oraz wodne armatki
A Wojtuś czasu swojego czekał,
prowadził życie dostatnie.

Gdy robotnicy mieli już dosyć
braku wolności i chleba,
wojska nie ruszył, gierka załatwił
mówiąc: odnowy nam trzeba!

Już chodzi Wojtuś w glorii patrioty
najczystrzy Polak na świecie.
By nikt mu czasem klatki nie przypiął
kręgosłup nosi w gorsecie.

Po zjeździe Wojtuś załatwił Kanię
stanął na szczycie drabiny
Jeszcze trza teraz naród załatwić
- tylko poszukać przyczyny.

Strajków za mało, naród solidarny,
coś tu w tej Polsce spokojnie
Trzeba tu zaraz coś sprowokować
by móc pomyśleć o wojnie.

Aż w noc grudniową wojsko wyprowadził
rozkazał zamykać ludzi.
Wstała niedziela smutna i szara,
Naród w kajdanach się budził.

Nie płaczcie ludzie, to nie jest koniec.
Niepora szaty rozdierać.
Wojskowy wkrótce pięknie bałagan
Wojtusia weźmie cholera.

Generał armii, premier, sekretarz,
tytułów dymna zastona.
Chce byśmy jego mieli za orła,
ale to tylko jest wrona!

Część szczegółowa. Anex

Kolęda napisana w więzieniu w Białołęce

Bóg się rodzi,
A rodacy po więzieniach rozrzuconi
Bo im się marzyła Polska
Niepodległa na tej ziemi.
Solidarni i odważni,
Górnik, rolnik i stoczniowiec
Dziś składają do Ciebie modły
Daj nam wolność Panie Boże.
Cóż nam druty, cóż nam kraty
Gdy w jedności naszej siła
Z pierwszym braskiem wszędzie słońce
Zbudzi się Ojczyzna miła.
Matki, żony, siostry, dzieci
Same przy świątecznym stole,
Tylko szatan mógł zgotować
Naszym bliskim taką dołę.
Podnieś rękę Boże Dziecię
Brogosław Ojczyznę miłą
W trudnych chwilach w złej godzinie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
By się zdrajcom nie zdawało,
Ze zawkadną Polską ciągną
A Słowo się Ciądem stało
I mieszkało między nami.

Białołęka, grudzień 1981 r.



Do generała

Za słowo charakter splugawione
Za wader bratają krwią splawioną
Za ręce silą rozżaczone
Za mord głodem uszczony
Za oczy dziecka przetrzone
 Człność swój triumf w partyjskiej chwale
 Ward dziękuje ci, generale
Za pogrom braci bez litości
Za honor wojska zbaszczaczony
Za rękę strasznej bezsilności
Za ból rozłąki z szper żony
Za lzy i rozpacz samotności
 Ciesz się żeś zriął tak wspaniale
 Ward dziękuje ci, generale
Za potężne psiką kości
Za koszar walki brata z trater
Za nienawiści niew i złości
Za znów zdławiony świt wolności
 Kowalik mój tych zasług wzniosłość trwale
 Ward dziękuje ci, generale
Za złozone znów kajdany
Za zbrodnie łagrów w polskiej ziemi
Za fałsz przemówień wywiechtany
Za język prawdy zakazany
 Wypnij się krewku pierś po redale
 Ward dziękuje ci, generale
Ward nie swe podziękowania
 Leży ci hejko jak kowienich
 Próbuj je śpięcznie bez wzarygania
 Może obudzi twe suszenie
 Bo generale nie masz godziny
 Gdy przed Najwyższym Powódcą swiate
 Złożysz ostatni raport ze swe czyny
 Z piętrem nasina, krwią swego brata.

Do generała

Za słowo kłamstwem splugawione
Za mundur bratnią krwią splamiony
Za ręce siłą rozłączone
Za naród głodem umęczony
Za oczy dziecka przerażone
Obnoś swój triumf w partyjnej chwale
Naród dziękuje ci generale

Za pogrom braci bez litości
Za honor wojska zbeszczeszczony
Za mękę strasznej bezsilności
Za ból rozłąki z mężem żony
Za łzy i rozpacz samotności
Ciesz się żeś działał tak wspaniale
Naród dziękuje ci generale

Za połamane pałąk kości
Za koszmar walki brata z bratem
Za nienawiści siew i złości
Za znów zdławiony świt wolności
Pomnik twych zasług wzniosłeś trwale
Naród dziękuje ci generale

Za założone znów kajdany
Za zbrodnie łagrów polskiej ziemi
Za fałsz przemówień wyświechtany
Za język prawdy zakazany
Wypnij na kremle pierś po medal
Naród dziękuje ci generale

Naród śle swoje podziękowania
Żeby ci legło jak kamienie
Przyjmij je śpiesznie bez wzdrygania
Może obudzi twe sumienie
Bo generale nie znasz godziny
Gdy przed Najwyższym Dowódcą świata
Złożysz ostatni raport za swe czyny
Z piętnem Kaina, krwią swego brata

Zono - Pasa

Stoi na placu odział milicji
 Silny i zwarty, pełen ambicji - bij się milicji!
 Słoi i śpie, dymy i kurzaci
 Wzrost łbów zakutych pęty i pipoci
 Kup anarchista, kup ekstremista, kup syjonista
 Już ledwo myśla, już ledwo czuje
 lecz oni nigdy nie zustrajkuje
 Z nimi działacza się przyczepili,
 Płusci, przewrotni, qbieśnie mili
 Chcą na Syterii urządzić biwak
 Pierwszy z nich Wojciech, drugi zaś Siwak
 Herrmann Glasowski, Joezasi ciwili
 Ze Schildernoch w łob będą bili
 Czarty w tej pacie głupek hakowski
 Siaty brew zamierzają - to Chodorowski
 Szafaty wód dypa ma, zalest głowy
 Wozem don uszy - Urban gotowy
 Słodki to pisarz wielki - Żukrowski
 Dany braciński - kret, a bestroski
 Działający Czapka - uczeń Edwarda
 Ze robotniczych to swengarde
 wszyscy są oni zdania jednego
 ciąż wierzą w siły z. radzieckiego
 Ze chodby przyszedł milion Chinczyków
 I kady zjadłby milion kłopotków
 I kreliby potem milion Ist
 To nianacraliby kraju Red
 Ale miast, kępie gwiaz
 Gazy buch, pęty w ruch
 Najpierw powoli, jęcznie z usiaren
 Muszyla promoda, zbójów ospale
 Zabili niedału - chyba ze nio
 Kępie wali wani pęty ze paia
 Po głowach, po nosach gna coraz przedaj
 Górników, hutników - łonoce i pedzi
 A kadnie to, jak to czesu tak gna
 Ze wali, ze bije, ze strzela pil-paf
 To aktyw partyjny, za wprawił to w ruch
 To aktyw, co z biura teleksów do sztebu
 W sztebu rozdaje już pęty wśród drsów
 Co biją i wala, znow kono go ia
 To aktyw do sztebu wodań azwoniłi sławoni
 A dokąd, a dokąd, a dokąd to tak
 Z pęty, i rozosi - przez siasto przez wieś
 C. ogari, akoteni - zatrzązyc i zgnieść
 Krzepustki, rowizję, brnety i bron
 Złowieszcze kreszenie rolniegi si, znow wkrąg
 Przerwać, ogłuzyc, wczepic do bud
 A potem brnety do kopala do hut
 Do pracy do pracy, do pracy do pracy
 I z pracy do pracy do pracy i z pracy
 O kurwa!!! Jak dżuro tak wozas - hodycy:!!?

Zomo-Tywa

Stoi na placu oddział milicji
Silny i zwarty, pełen ambicji - bój się milicji!
Stoi i sapie, dyszy i chrzęści.
Wśród łbów zakutych pały i pięści.
Łup anarchistę, łup ekstremistę, łup syjonistę.
Już ledwo myślą, już ledwo czują
Lecz oni nigdy nie zastrajkują.
 Z nimi działacze się przyczepili
 Tłuści, obłudni przewrotnie mili.
 Chcą na Syberii urządzić biwak.
 Pierwszy z nich Wojciech - drugi zaś Siwak.
 Trzeci Olszowski doczekał chwili
 Że Solidarność w łeb będą bili.
Czwarty w z tej pacy głupek Rakowski
Piąty brew marszczy, to Obodowski
Szósty zaś d*** ma zamiast głowy
Doczep doń uszy – Urban gotowy
Siódmy to pisarz wielki – Żukrowski
Ósmy Krasieński, kretyn beztroski
Dziewiąty Czyrek - uczeń Edwarda
Mas robotniczych to awangarda.
 Wszyscy są oni zdania jednego
 Wciąż wierzą w siłę Z. Radzieckiego
 Że choćby przyszło milion Chińczyków
 I każdy zjadłby milion klopsików
 Sraliby potem przez miliard lat
 To nie zasraliby kraju Rad.
Nagle gwizd! Nagły świst
Gazy buch! Pały w ruch!
Najpierw powoli jeszcze z umiarem
Ruszyła gromada zbójów ospale.
Zabili siedmiu, - chyba za mało
Więc wali weń pała za pałą
Po głowach, po nogach i gna coraz prędzej.
Górników, hutników - łomocze i pędzi.
I skądże to, jakże to, czemu tak gna
Że wali, że bije, że strzela aż strach.

To aktyw partyjny, on wprawił to w ruch
To aktyw, co z biura teleksem do sztabów
A sztaby rozdają już pały wśród drabów.
Ci biją i walą i znów kogoś gonią.
To aktyw do sztabu wciąż dzwonią i dzwonią
A dokąd, a dokąd tak
Z pałami, z tarczami - przez miasto i wieś
Czołgami, skotami - zastraszyć lub zgnieść.
Przepustki, rewizje, bagnety i broń
Złowieszcze krakanie rozlega się w krąg
Przerazić, zagłuszyć, zagonić do bud
A potem bagnetem do kopalni i hut.
Do pracy, do pracy, do pracy, do pracy
I z pracy do pracy, i z pracy do pracy.
O, ku***!! Jak długo tak można? Rodacy:!?

2.3. Inne utwory

"Im więcej rozmyślam nad historią, tym jasniej widzę, że Polacy są une nation forte /narodem skazanym na zagładę/, którym można tylko dopoty posługiwać się jako narzędziem, dopóki sama Rosja nie zostanie wciągnięta w wir rewolucji agrarnej. Od tej chwili Polska nie będzie już miała absolutnie żadnej raison d'être. Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym prócz walecznych i grupich bijatyk. Nie można nawet przytoczyć ani jednego wypadku, w którym Polska, choćby tylko w stosunku do Rosji, reprezentowałaby z powodzeniem postęp lub dokonała czegoś o historycznym znaczeniu. Rosja natomiast jest rzeczywiście postępową w stosunku do wschodu. Panowanie rosyjskie, mimo całej swej podłości, mimo całego swego skowiańskiego bałaganu, odgrywa cywilizacyjną rolę dla obszarów nad Morzem Czarnym i Kaspijskim oraz Centralnej Azji, dla Baszkirów i Tatarów. Rosja wchłonęła też o wiele więcej elementów kultury, a zwłaszcza elementów przemysłu, niż Polska, w której naturze już tkwi rycerskie próżniactwo. Już sam fakt, że szlachta rosyjska od cesarza i księcia Demidowa aż do najparszywszego bojara 14-tej kategorii, który jest tylko błagorodno, szlachetnie urodzony, - produkuje, szachruje, oszukuje, bierze łapówki i para się najróżnorodniejszymi chrześcijańskimi i żydowskiemi interesami, już to jest pewną zaletą. Polska nigdy nie umiała spolonizować obcych elementów, - Niemcy w miastach są i pozostaną Niemcami. O tym zaś, jak Rosja potrafi rusyfikować Niemców i Żydów, świadczy wymownie każdy Niemiec rosyjski w drugim pokoleniu. Nawet Żydzi dostają tam skowiańskich kości polickichowych.

Jaskrawym przykładem "nieśmiertelności" Polscy są wojny napoleońskie 1807 i 1812 roku. Nieśmiertelna była u Polaków tylko ich skłonność do bijatyk bez żadnego powodu. W dodatku przeważająca część Polski, tzw. Rosja Zachodnia, tj. Białystok, Grodno, Wilno, Smoleńsk, Mińsk, Mohylów, Wołyń i Podole, od 1772 r. z nielicznymi wyjątkami spokojnie znosiła rząd rosyjski, ils n'ont pas bougé /nawet nie pisnęli/, z wyjątkiem garstki mieszczan i szlachty tu i ówzie. 1/4 Polski mówi po litewsku, 1/4 po rusku, mała część na wpół po rosyjsku, a razennie polska część jest co najmniej w 1/3 zgermanizowana.

Na szczęście nie podjęliśmy w "Neue Rheinische Zeitung" żadnych konkretnych zobowiązań wobec Polaków poza nieodzownym odbudowaniem w odpowiednich granicach - a i to pod warunkiem rewolucji agrarnej. Jestem przekonany, że rewolucja ta w Rosji wcześniej dojdzie w pełni do skutku niż w Polsce, ze względu na charakter narodowy i silniejszy rozwój elementów burżuazyjnych w Rosji. Czym jest Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odessą itd!

Wniosek: odebrać Polakom na zachodzie wszystko, co się da; obsadzić ich twierdze - zwłaszcza Poznań - Niemcami pod pozorem ochrony, pozwolić im gospodarować, posyłać ich w ogień, ograbiwać do cna z żywności ich kraj, zbywać ich widokami na Kąkłę Rygę i Odessę, a gdyby udało się wprawić w ruch Rosjan, - sprzymierzyć się z nimi i zmusić Polaków do ustępstw. Każda pięćdziesiąta część oddana Polakom na granicy od Kłajpedy do Krakowa, zniszczy całkowicie pod względem militarnym tę i tak już okrojona skąbą granicę i pozostawi bez osłony całe wybrzeże Bałtyku aż do Szczecina.

Jestem zresztą przekonany, że przy najbliższej ruchawce całe powstanie polskie ograniczy się do szlachty poznańskiej i galicyjskiej oraz do garstki zbiegów z Królestwa, ponieważ jest ono tak potwornie wyniszczone, iż na więcej nie może się zdobyć; pretensje tych rycerzy - jeżeli nie zyskają poparcia Francuzów, Włochów, Skandynawów itd. i jeżeli nie wzmogą ich ruchawki czesko-skowiańskie - wezmą w żeb, bo niewiele uda im się dokonać. Naród, który wystawia najwyżej 20-30 tys. żołnierzy, nie ma nic do gadania.

A wiele więcej Polska na pewno nie wystawi."

/List Engelsa do Marksa z 23 V 1851. K. Marks, Fr. Engels, Dzieła Książka i Wiedza, Warszawa, 1968, t. 27, s. 311-312./

Część szczegółowa. Anex

Wiersz napisany przez polskich akademików w 1952 roku /!!!/ we Lwowie,
wydrukowany w gazecie za zezwoleniem władz radzieckich i przychylnie przez
nie przyjęty. Polacy odczytywali I, III i II, IV poziomo.

I

Rună w łunach, spłoną w pożarach
Krzyże kościołów i krzyże ofiarne
I w bezpowrotnym gubi się szlaku
Z lechickiej ziemi orzeł Polaków

II

O słońce jasne, Wodzu Stalinie
Niech siawa Twoja nigdy nie zginie
Niech jako orków prowadzi z gniazda
Rosja i Kremla płonąca gwiazda

III

Na ziemskim globie flagi czerwone
Będą na chwałę biły jak dzwony
Czerwona Armia i Wódz jej Stalin
Odwiecznych wrogów swoich obali.

IV

Zmienisz się rychło w wieku godziny
Polsko, twe córki i syny.
Wiara i każdy krzyż na mogile
U stóp nam legnie w prochu i pyle.

6

W tym miejscu powiećca jest mała dygresja
 w stronę ekonomiki. Jest ona zresztą ^{supranie} naturalna,
 gdyż według autora, "typu idealnego" ekonomika jest częścią
 kultury (podobnie jak literatura), M. Heber był więc dość prakty-
 iczny, choć nie wszyscy go tak rozumieli, że "typ idealny" mówi,
 co jednostka działająca pragnąłaby, gdyby postępować a co takowi-
 nie racjonalnie i zgodnie z podstawnym rozumieniem swego
 działania. W ten sposób jednostka mówi o sobie, przedstawia
 siebie. Inne tym polega wartość ^{epistemologiczna} "typu idealnego".

Jam termin <typ idealny> wbrew swemu brzmieniu
 nie oznacza żadnego rodzaju normatywnego czy oceniającego,
 lecz raczej sблиżenie do swanego choć popularnego sблиżenia
 <modely> stosowanego w analizie ekonomicznych. "Typ
 idealny" jest strukturą myślową, która mi odwołanie dla
 szerszości, ale odwołuje ^{się} od niej (abstrahuje od niej),
 myślenie tylko pewne jej cechy, ~~odwołuje~~ inne zaś odrzuca.
 Osoba ~~stosująca~~ posługująca się "typem idealnym" utrwala
^{istnie} sformułowanie hipotez i systematyzuje oraz klasyfikuje
 zaobserwowanego empirycznie zaobserwowanego ma-
 teriału. Materiał ten bowiem nie przewidywa się obra [robi
 wrażenie chaotycznego] przedstawia się jako chaotyczny.

L Dla M. Hebera przypadkiem takiego "typu idealnego" jest
 stosowany w ekonomice. Uważa on, że bytoby nieporozumieniem
 (ku któremu skłaniają go skłaniają się ekonomiści skłoty
 historycy), gdyby ktoś interpretował postępowanie człowie-
 ka ekonomicznego jako kierowane egoizmem (błądziej
 oszczędność), pochodzącym z rekono z rozumienia ~~psychologicz-~~
 nyma lub empirycznych badań ludzkiego działania, a
 następnie odrzucił w ogóle samo istnienie kierowania się
 egzystencjalnego na tej podstawie, że psychologia i obserwacje

Literatura

- Abbot L., *Quality and Competition*, New York 1955.
- Alichnowicz K., „Szpilki”, *Humor*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Łapiński Z., Tomasik W. Tomasik W., Universitas, Kraków 2004.
- Bannock G., Baxter R. E., Ray Rees, *Dictionary of Economics*, Harmonworth 1985.
- Bartyzel J., Dominiak L., *W gąszczu socjalizmów. Próba klasyfikacji*. „Cywilizacja”, 2006, nr 19
- Bastiat Fr., *Economic Sophisms*, G. P. Putnam, New York 1922.
- Bastiat Fr., *Oeuvres Complètes de Frédéric Bastiat*, t. I, Paris 1855.
- Bastiat Fr., *Prawo*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Wydawnictwo „Dextra”. Lublin-Rzeszów 2003.
- Bastiat Fr., *Selected Essays on Political Economy*, Irvington-on-Hudson, New York 1964.
- Bastiat Fr., *Błędne koło socjalizmu*, Wektory, 1986.
- Bernacki M., Marta Pawlus M., *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2005, wyd. 4.
- Burnham J., *Walka o świat*, Paryż 1950.
- Bystroń J. St., *Komizm*, Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1939.
- Bystroń J. St., *Komizm*, wyd. II zmienione, Wrocław 1960, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Chesterton G. K., *On the comic spirit* [w:] *Generally speaking*, Leipzig 1929, Taychnitz Edition.
- Coudenhove-Kalergi R., *Praktischer Idealismus. Adel –Technik –Pazifismus*. Leipzig 1925.

- Dziechcińska H., *W krzywym zwierciadle. O karykaturze i pamphlecie czasów renesansu*. Ossolineum, Wrocław 1976.
- Encyklika Jego Świątobliwości Pana naszego Piusa XI Quadragesimo Anno*, Warszawa, 193. Katolickie Wydawnictwo „Kronika Rodzinna”.
- Feinberg L., *Introduction to Satire*, Iowa State University Press 1967.
- Górnicki Ł., *Dworzanin polski*. Oprac. Pollak R., Wrocław 1954.
- Heilbroner R. L., *The Great Economists*, London 1955.
- Heilbroner R. L., *Wielcy ekonomiści Czasy – Życie – Idee*, PWE Warszawa 1993. Przekład A. Ehrlich.
- Hight G., *The Anatomy of Satire*, Princeton University Press, New Jersey 1962.
- Kernan A. B., *The Plot of Satire*, New Haven and London: Yale University Press, 1965.
- Koestler, A., *The Art of Creation*, New York 1964.
- Kranold H., *Vereinigte Staaten von Europa: eine Aufgabe proletarischer Politik*, Hanover 1924.
- Kryński, S., *Z szuflady starego profesora*, „Gazeta AMG”, 2002, nr 3.
- Machaj M., *Eurosocjalizm?*, „Opcja na Prawo”, 2005, nr 4, s. 54.
- Mały słownik kultury antycznej*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1976. Wyd. III.
- Mandeville B. de, *Ul malkontent, czyli łajdaki umoralnione*, 1705, 1714, 1723, Szóste wydanie *Bajki* z 1729.
- Mandeville B., *Bajka o pszczolach*, PWN, Warszawa 1957.
- Marczuk M., *Zjednoczeni podzieleni...*, „Najwyższy Czas”, 1996, nr 26, s. XXI.
- Marks, K., *Kapitał*, T. I. Warszawa 1970.
- McCloskey, D. N., *Knowledge and persuasion in economics*, Oxford University Press 1996.
- Popkin R. H., *Avrum Stroll, Filozofia*, Zysk i S-ka, Poznań 1994.
- Rosen Zwi H., *Sens historii – mesjanizm judaistyczny a mesjanizm Marksa w kontekście uniwersalizmu*, [w:] *Sens polskiej historii : praca zbiorowa*, red. A. Ajnenkiel, J. Kuczyński, A. Wohl. Warszawa 1990, s. 41-47. Uniwersytet Warszawski. Biblioteka Dialogu.

- Samecki W., *Gospodarowanie za pomocą planowania* Wrocław 2000.
- Samecki W., *Prolegomena do teorii ekonomii*, Wrocław 1998.
- Schoolland K., *Przygody Jonatana Pocziwego*, Lublin 2000.
- Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 1994, t. I.
- Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, Warszawa 1995, t. II.
- Scruton R., *A Dictionary of Political Thought*, London 1982.
- Słownik historii myśli ekonomicznej*, red. E. Kundera, Kraków 2004.
- Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Słownik terminów literackich*, J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław-Kraków-Warszawa 1998, wyd. III.
- Smith A., *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, Oxford 1976.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1953, t. I.
- Smith A., *Teoria uczuć moralnych*, PWN, Warszawa 1989.
- Socjalizm na zachodzie Europy. Czternaście dróg do socjalizmu. Antologia w wyborze i z przedmową Adama Ciołkosza*, Londyn 1968.
- Spiegel H.W., *The Growth of Economic Thought*, Englewood, New Jersey 1971.
- Szpotański J. (Pseud. Gnom), *Towarzysz Szmaciak czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy*, Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza /Nowa/ 1977.
- Szpotański J., *Cisi i gęgacze* (1964). *Caryca i zwierciadło* (1974), *Towarzysz Szmaciak* (1977) i *Wojna pcimska* (1983), [w:] *Zebrańne utwory poetyckie / Janusz Szpotański ; [oprac. Antoni Libera i Zygmunt Saloni]*, Puls Publications, Londyn 1990.
- Taylor E., *Historia rozwoju ekonomiki*, Poznań 1957.
- Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, t. j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1040.

- Wurmbrand, R., *Czy Karol Marks był satanistą?* Wers, Poznań 2000.
Wywiad z prof. K. Pomianem, „Gazeta Wyborcza” z 10-11.X.1992 r.

Indeks osobowy

- Abbot Lawrence 22
Ajnenkiel Andrzej 6
Alichnowicz Karol 65
Anders Władysław 86
Angres Volker XXIII, XLII, XLIV
Arystoteles 14, 23, 25
- Baal 37
Banach Stefan XI
Bangs John Kendrick 32
Bannock Graham 40
Barcikowski Kazimierz XLVIII, 84
Bartyzel Jacek XXXV, 71
Bastiat Frédéric XXIII, XXVIII, XXIX, XXX, XXXI, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13
Baxter Ron Eric 40
Bergson Henry 24, 38
Bernacki Marek 20, 52
Białobrzeski Czesław XXXVII
Boileau Nicolas 52
Borowski Tadeusz 55, 65
Bossuet Jacques-Bénigne XXX
Broszkiewicz Jerzy XI
Brudziński Wojciech 64
Brzechwa Jan 57, 64
Burnham James XLVII, 76, 79
Bystroń Jan Stanisław 24
- Capanigri Robert A. XXXV
Carter Charles Frederick XIX
Chałasiński Józef XI
Chesterton Gilbert Keith XIX, XLVII, 29, 31
Chodorowska z Mazurkiewiczów Franciszka IX
Chodorowski Jerzy IX, X, XI, XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII, XXIII, XXIV, XXXI, XXXIII, XXXV, XXXVII, XXXIX, XLII, XLVI, XLVIII, 75
Chodorowski Longin IX
Chrystus 8
Cieszyński Tomasz XII, XIV, XV
Ciołkosz Adam 71
Condillac Etienne Bonnot de XXX
Coudenhove-Kalergii Richard Nicolaus 6
Croce Benedetto XXXV
Cuddy Denis Laurence XLVII
Czyrek Józef 90 (91)
- Darowski Roman XIII
Dąbrowska-Szponar Maria XXIV
Demokryt 53
Diogenes 32
Domicjan 19
Dominiak Łukasz 69
Dosseti Giuseppe 69

Indeks osobowy

-
- | | |
|---|---|
| Dryden John 51
Dziechcińska Hanna 26

Eckermann Salezy 59
Eddington Arthur Stanley XXXVII
Ehrlich Andrzej 3
Eliasz prorok 37
Engels Fryderyk XLVIII, 2, 6, 8, 92
Ennius 50

Feinberg Leonard 28, 29, 30
Fénelon François de Salignac de la Monthe XXX
Ferster Karol 64
Fielding Henry 35
Filip Piękný 78
Fourier Charles XXX
France Anatol 35
Freud Sigmund 35, 36

Galiński Janusz XXIV
Gałczyński Konstanty Ildefons 64, 65
Gandhi Mahatma 32
Gans Eduard 5
Garbacz Katarzyna XXV
Gawlikowska-Hueckel Krystyna XIX
Gazda Grzegorz 20
Giedroyc Jerzy 76
Głazewski Andrzej ks. XIX
Gnomacki Władysław XXXI (pseudonim J. Szpotańskiego)
Goethe Johann Wolfgang von 32
Goldsborough Robert Henry XLII
Gomułka Władysław 58, 59
Górnicki Łukasz 25
Grabski Stanisław XXI | Gramsci Antonio XXIII, XXXIII, XXXIV, XXXV, XXXVI, 69
Grodzieńska Stefania 64

Handke Horst XIX
Hartmann Eduard von 25
Hayek Fryderyk von 12
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 5
Heilbroner Robert L. XXXI, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13
Heine Heinrich 5, 32
Heraklit 53
Herbert Zbigniew XI
Hess Moses 5
Highet Gilbert 28, 35, 48, 51, 52, 53
Hirszfeld Ludwik XII
Hobbes Thomas 24
Horacy 17, 48, 67, 94
Hubert Stanisław XI
Hutnikiewicz Artur XI
Hutter Claus-Peter XXIII, XLII, XLIII, XLIV
Huxley Aldous 35, 38

Irzyk Franciszek XXI

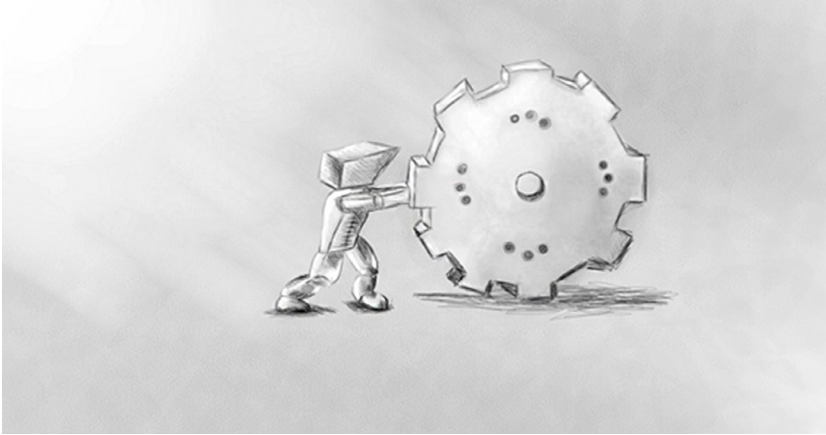
Jacyna-Onyszkiewicz Zbigniew XXIII, XXXVI, XXXVII, XXXVIII, XXXIX
Jahn Alfred XI
Jan XXIII św. XLVII
Jan Paweł II św. XXXVI
Jan św. 8
Jaruzelski Wojciech XLVIII, 81, 82, 83, 84
Jaurés Jean Léon 71
Jerzy król 32
Juwenalis 19, 54, 94 |
|---|---|

- Kain 88 (89)
 Kania Stanisław 86
 Kant Immanuel 31, 34
 Kardasz Tadeusz XIV
 Kasprowicz Jan 25
 Kennedy George A. XIX
 Kernan Alvin B. 20, 28
 Kiernicki Rafał OFM CONV XII
 Kiszczak Czesław XLVIII, 82, 83, 84
 Koestler Arthur 24, 38
 Koneczny Feliks XXIII, XXXIX, XL, XLI, XLVI
 Konior Szymon 106
 Korbutowicz Teresa XVI, XX
 Korwin-Mikke Janusz XXIII
 Kranold Herman 71
 Krasieński Zdzisław 90 (91)
 Krąpiec Mieczysław A. ks. XXXVII
 Kreutz Mieczysław XI
 Krętosz Józef ks. XII
 Króliński Kazimierz XVIII
 Kryński Stefan XI, XXII, XXIV, XXV, 80
 Krzemień-Ojak Sław XXXIV
 Kucharski Władysław XVIII
 Kuchta Albin XXIV
 Kuczyński Janusz 6
 Kulczyński Stanisław XI
 Kundera Elżbieta 40
 Kundera Jarosław XXI
- La Pira Giorgio 69
 Lec Stanisław Jerzy 64
 Lengren Zbigniew 64
 Lenica Jan 64
 Lenin 78
 Le Peletier Louis-Michel XXX
- Leśmian Bolesław 25
 Libera Antoni XXXI
 Lipiński Eryk 64
 Lorenz Stanisław XLVIII, 84
 Łapiński Zdzisław 55, 56, 65
- Mably Gabriel Bonnot de XXX
 Machaj Mateusz 73
 Mahomet 8
 Majka Józef ks. XIX, XLVII
 Mandeville Bernard 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46
 Marczuk Miłosz 70
 Marianowicz Antoni 64
 Marks Karol XLVIII, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 12, 13, 92
 Maton 19
 McCloskey Donald N. 13
 Medyński Kazimierz XXI
 Meier Richard L. XIX
 Mencken Henry Louis 37
 Menippos 47
 Minkiewicz Janusz 65
 Mitzner Zbigniew 55, 56
 Mokrzycki Jerzy XXIV
 Molinari Gustave de 10
 Molo Emilio 63
 Monteskiusz (Montesquieu Charles Louis) XXX
 Mosing Henryk X, XI, XII, XIII
 Mosing Stanisław XI
 Mrożek Sławomir 66
 Mussolini Benito XXXIV
 Müller Lieschen XLV, XLVI

Indeks osobowy

- | | |
|--|--|
| Nespiak Danuta XI | Saloni Zygmunt XXXI |
| Nietzsche Friedrich 25 | Samecki Wiesław XX, XXXIX, 22, 23, 75 |
| North Dudley 44 | Sayles Leonard Robert XIX |
| Nowak 59 | Schooland Ken XXIII, XXV, XXVI, XXVIII, 12 |
| Obodowski Janusz 90 (91) | Schneider Eugen von XIX |
| Orgelbrand Samuel 21 | Schopenhauer Arthur XXIII, 24, 25, 26, 27, 28, 29 |
| Olszowski Stefan XLVIII, 81, 90 (91) | Schultze Bruno XLVII |
| Oriegow Aleksander XXXI (pseudonim J. Szpotańskiego) | Schumpeter Josef Alois 12 |
| Osięka Jan 66 | Scruton Roger 40 |
| Ossowska Maria 40, 42 | Shakespeare William 30 |
| Pascal Blaise 38 | Shaw George, Bernard 32, 37 |
| Paweł św. 8 | Simiot 8 |
| Pawlus Marta 20, 52 | Siwak Albin 84, 90 (91) |
| Pius XI 71, 72 | Skrzydlewski Paweł XL |
| Piechowicz Lidia XXV | Sławiński Janusz 20 |
| Pollock Frederick XIX | Słonimski Antoni 64, 65 |
| Pomian Krzysztof 77, 78 | Smith Adam XX, 24, 26, 27, 28, 40, 46 |
| Popkiewicz Józef XV | Solow Robert Merton XIX |
| Popkin Richard H. 30 | Spencer Herbert 31 |
| Przesmycki Zenon 25 | Spiegel Henry W. 40, 44, 50 |
| Przybyszewski Stanisław 25 | Sraffa Piero XIX |
| Rakowski Mieczysław XLVIII, 82, 90 (91) | Stalin Józef 58, 78, 86, 93 |
| Raynal Guillaume XXX | Stępniaś Andrzej XIX |
| Rees Raymond 40 | Stradecki Janusz 65 |
| Ribbe Lutz XXIII, XLII, XLIII, XLIV | Strzelecki Jan 69 |
| Robespierre Maximilien François XXX | Swaton Stefan XIV |
| Romer Eugeniusz XI | Swift Jonathan 35 |
| Roy Maurice XLVII | Swinarski Artur Maria 64 |
| Rybarski Roman XX | Szczepkowski Andrzej XI |
| Rzep Bogumiła 9 | Szeląg Jan (pseudonim Z. Mitznera) 55 |
| Rzep Kazimierz 9 | Sym E. A. XXIV |
| | Szpotański Janusz XXIII, XXXI, XXXII, XXXIII, 59, 60 |
| | Szybalski Waław XIV |

- Szychlińska Iwona XXIV
 Szymonowicz Wiesław XXI
 Ślipko Tadeusz XIII
 Świrski Władysław XXI
- Taylor Edward 40
 Teichert Eckart XIX
 Thompson A. R. 34
 Thünen Heindrich von 49, 95
 Tomasik Wojciech 55, 56, 65
 Tuwim Julian XLVII, 65
 Tynecka-Makowska Słowinia 20
- Urban Jerzy XLVIII, 83, 90 (91)
 Urbaniak Hubert XI
- Viner Jacob 46
 Voisé Waldemar XI
 Voltaire 35
- Waškiewicz Hanna XIX
 Wagner Richard 33
 Weber Max 49, 50, 95, 96
 Weigl Rudolf X, XI, XII, XIII, XIV, XX,
 XXIV
 Weitling Wilhelm 70
 Wells Herbert George XLVII
 Widerszpil 59, 60
 Wiechecki Stefan 64
 Wilde Oscar 25, 30, 33
 Williams Bruce Rodda XIX
 Winniczuk Lidia IX, 47
 Witz Ignacy 64
 Wohl Andrzej 6
 Wurmbrand Richard 8
 Wszyński Stefan kard. XII
- Zaruba Jerzy 64
 Zbierzchowski Henryk XXI
 Zielińska-Głębocka Anna XIX
 Zwi Rosen Henryk 6
- Żukrowski Wojciech 90 (91)



Autorem rysunków zamieszczonych w książce pt. *Wprowadzenie do teorii satyry ekonomicznej* jest Szymon Konior, który wyjaśnił, że postanowił dla zilustrowania „genialnej metody poznawczej ekonomii poprzez satyrę (...) temat potraktować z dużą przenośnią, postacie przypominające nieco roboty mogą symbolizować ludzi we współczesnym, ekonomicznym świecie. Postacie na rysunkach przejawiają ludzkie cechy i zachowania mimo powierzchowności maszyn – tańczą, są zamyślane, wysilają się, próbują być <inne >”.

